

Domy wczasów dziecięcych do zamknięcia. Samorządy: To zmarnowane miliony złotych wydane na remonty

B9

Resort sprawiedliwości chce surowszych kar za organizację nielegalnej migracji i ataki na funkcjonariuszy

B1

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
21 LIPCA 2026
DGP.pl

NR 139 (6808) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIENIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

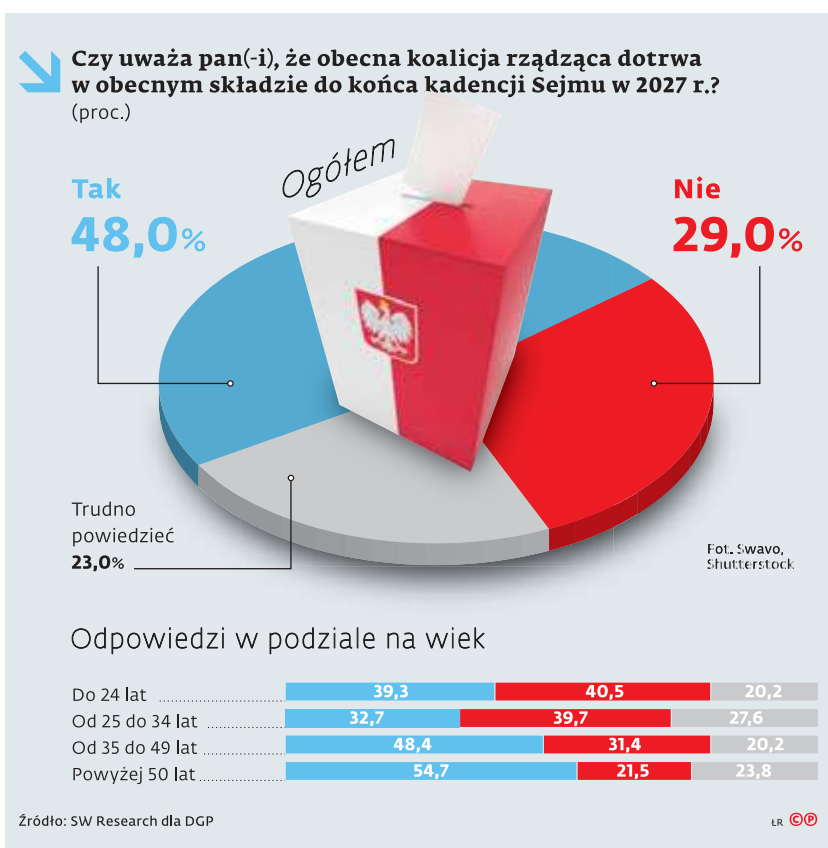
DGP Więcej niż gazeta: video, podcasty, analizy na **DGP.pl**

Młodzi nie wierzą w koalicję

SONDAŻ DGP 48 proc. badanych ocenia, że koalicja rządząca dotrwa do końca kadencji Sejmu w 2027 r. Jej rozpadu spodziewa się 29 proc. Ten ostatni scenariusz jest najczęściej wybierany w najmłodszej grupie respondentów. – W wynikach late poll po wyborach w 2023 r. widać, że w najmłodszych grupach wyborców poparcie dla KO oscyloowało wokół 28–29 proc. Już rok później preferencje zaczęły się zmieniać w kierunku marginalizacji mniejszych partii koalicyjnych i ustabilizowania się poparcia dla Konfederacji – zauważa dr Błażej Choroś, politolog z Uniwersytetu Opolskiego.

Badanie przeprowadził SW Research dla DGP na próbie 804 osób. ©©

A4



Będą zmiany w dostępie do informacji publicznej

JAWNOŚĆ

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Rząd pracuje nad zmianą przepisów dotyczących prawa dostępu do informacji publicznej. Głównym powodem ma być bezpieczeństwo. – Zarówno premier Sikorski, jak i inni ministrowie podali wiele przykładów na to, że z pozoru neutralna informacja może zostać wykorzystana w sposób zagrażający np. bezpieczeństwu państwa. Dyskusja ta stała się impulsem do rozpoczęcia prac nad zmianami w przepisach – mówi prezes Rządowego Centrum Legislacji Joanna Knapieńska. W kancelarii premiera odbyło się już spotka-

nie robocze w tej sprawie. – Rozmawialiśmy o nadużywaniu prawa do informacji publicznej, o przesłankach do odmowy udzielenia informacji, takich jak tajemnica dyplomatyczna czy bezpieczeństwo państwa. Jeśli chodzi o ten ostatni aspekt, to przedstawiciele ministerstw przedstawili wiele przykładów seryjnego składania wniosków o dostęp do informacji dotyczących np. nośności mostów, przeznaczenia dróg czy działek, zaopatrzenia w produkty spożywcze jednostek wojskowych w konkretnych odcinkach czasowych. Nietrudno sobie wyobrazić, w jakich celach mogą być wykorzystane – dodaje. ©©

B5

AAA. Nauczyciela bez kwalifikacji przyjmę

EDUKACJA W połowie lipca w banku ofert pracy dla nauczycieli widniało już ponad 20 tys. ogłoszeń. Dyrektorzy szkół ślą do kuratorów tysiące wniosków o zatrudnienie nauczycieli bez wymaganych kwalifikacji

Karina Strzeleńska
Karolina Nowakowska
dgp@infor.pl

Tylko od początku miesiąca dyrektorzy opublikowali prawie 11 tys. nowych ofert pracy. Oznacza to, że niezależnie od pory dnia czy dnia tygodnia nowe ogłoszenie pojawiało się średnio co 2 min. Najtrudniejsza sytuacja jest w dużych i dynamicznie rozwijających się regionach – najwięcej wakatów mają województwa: mazowieckie (4206), małopolskie (2464), dolnośląskie (1696) oraz śląskie (1660).

Ale nawet w regionach o teoretycznie mniejszej liczbie wolnych etatów dyrektorzy szkół mają ogromne trudności ze

skompletowaniem kadry przed nadchodzącym rokiem szkolnym. Posiłkują się więc możliwościami, które w przepisach były pomyślane jako wyjątek od reguły, i masowo występują dziś do kuratorów oświaty o zgodę na zatrudnienie nauczycieli bez wymaganych kwalifikacji. Najwięcej takich wniosków (a także zgód) pojawiło się dotąd na Podkarpaciu – ponad 9,7 tys. w ciągu pięciu ostatnich lat, z czego pozytywnie rozpatrzono prawie 9,2 tys. W rekordowym roku szkolnym 2023/2024 do kuratora wpłynęło tam prawie 2,5 tys. takich wniosków.

Z danych przekazanych DGP przez kuratoria oświaty z 13 województw wyni-

ka, że dyrektorzy wystąpili łącznie z prawie 50 tys. wniosków o zgodę na zatrudnienie nauczyciela bez wymaganych kwalifikacji. Kuratorzy wydali zgodę niemal w 40 tys. przypadkach.

– Trudno wskazać inną branżę, w której jednocześnie odchodzi lub zmienia pracę tak wielu pracowników, a pracodawcy robią wszystko, by ograniczyć skutki tej rotacji i utrzymać ciągłość funkcjonowania systemu – komentuje Robert Górniak, nauczyciel, wicedyrektor szkoły i założyciel serwisu Dealerzy Wiedzy. – I nie widać też pomysłu na to, jak ten problem rozwiązać – dodaje.

Dyrektorzy prowadzą rekrutację praktycznie

do ostatniej chwili, często nawet po oficjalnym rozpoczęciu roku szkolnego. Najwięcej ogłoszeń dotyczy nauczycieli wspomagających, pedagogów, nauczycieli wychowania przedszkolnego i psychologów. Trudno też obsadzić wakaty wśród prowadzących przedmioty egzaminacyjne. – Bardzo dużo ofert pracy jest dla nauczycieli j. polskiego, matematyki i j. angielskiego – w każdym przypadku to ponad tysiąc ogłoszeń w skali kraju – wskazuje Górniak. Ale braki dotyczą także nauczycieli przedmiotów zawodowych i ścisłych: fizyki, informatyki i chemii.

Szkoły zwracają się również do emerytowanych pedagogów, a jeśli waka-

tu nie uda się obsadzić do 1 września, dyrektorzy przydzielają dodatkowe godziny obecnym nauczycielom, organizują zastępstwa doraźne, modyfikują plan lekcji tak, aby zapewnić uczniom opiekę.

– W praktyce oznacza to, że uczniowie mogą przez pewien czas nie mieć zajęć z przedmiotu, którego nauczyciela brakuje, a zamiast tego uczestniczyć w innych lekcjach lub zajęciach opiekuńczych – podkreśla Górniak. ©©

A3



Więcej niż gazeta!
Skanuj kod!
DGP.pl



9 772080 674020 30

To nie od nas Ukraińcy muszą usłyszeć o Wołyniu



Michał Litorowicz
dziennikarz DGP

To superwtorek dla procesu rozszerzenia Unii Europejskiej – tak komisarz ds. rozszerzenia Marta Kos skomentowała rozmowy, które 14 lipca toczyły się w Brukseli. W czterech konferencjach akcesyjnych, po raz pierwszy od przeszło 20 lat zorganizowanych w takiej liczbie w ciągu jednego dnia, uczestniczyli przedstawiciele rządów Albanii, Czarnogóry, Mołdawii oraz Ukrainy.

O ile Podgorica i Tirana od dłuższego czasu robią stabilne postępy na formalnej ścieżce do UE, o tyle w przypadku Kijowa i Kiszyniowa nową dynamikę obserwujemy od niedawna. 15 czerwca 2026 r. oba kraje symultanicznie otworzyły rozdziały negocjacyjne zgrupowane w klastrze „Kwestie podstawowe” – kluczowym, bo otwieranym jako pierwszy i zamykanym jako ostatni. Natomiast w ubiegły wtorek, a więc po zaledwie miesiącu, Ukraina i Mołdawia odpieczętowały klastr nr 6, zawierający dwa rozdziały: „stosunki zewnętrzne” oraz „polityka zagraniczna, bezpieczeństwa i obrony”.

10 lipca, tuż przed poczwórną konferencją, unijne stolice, w tym Warszawa, wyraziły jednomyślną zgodę na otwarcie wspomnianego szóstego klastra z Kijowem i Kiszyniowem, a wcześniej musiały dać zielone światło dla otwarcia klastra nr 1.

Dlaczego udało się to dopiero teraz, mimo że Ukraina i Mołdawia są kandydatami do UE od 2022 r.? Odpowiedź jest prosta: odejście Viktora Orbána i dojście do władzy Pétera Magyara. Ten pierwszy, skonfliktowany z obecnymi władzami Ukrainy, konsekwentnie blokował formalne otwarcie pierwszego klastra negocjacyjnego z Ukrainą. Magyar, choć daleko mu do miana polityka

proukraińskiego, na razie nie wyłamuje się z wypracowywanych w UE kompromisów.

Prawa strona polskiej sceny politycznej nawołuje, by teraz to premier Donald Tusk wszedł w buty Orbána i wcielił w życie stwierdzenie wicepremiera Władysława Kosiniaka-Kamysza, że z Stepanem Banderą na sztandarach Ukraina do UE nie wejdzie. Zamiast tego przedstawiciel polskiego rządu godzi się na to, by Ukraina wykonała istotny krok na drodze do UE. Błąd? Wręcz przeciwnie.

Otwarcie tego czy innego rozdziału nie oznacza, że Bruksela rozwinie przed Kijowem czerwony dywan za rok czy nawet za pięć lat, zwłaszcza że mówimy o państwie borykającym się z systemową korupcją i instytucjonalnymi deficytami. A i tak koniec końców nasz wschodni sąsiad do bloku nie dołączy, jeśli na ostatnim etapie Polska nie wyrazi na to zgody.

Zarazem bezmyślne blokowanie prędkiej czy później okaże się po prostu nieskuteczne. Polskie racje dotyczące historii lepiej artykułować w ramach oficjalnych negocjacji akcesyjnych na forum UE, a nie kłaść się Rejtanem i toczyć polsko-ukraińską wojnę dyplomatyczną, z której Zachód już teraz niewiele rozumie. Nie ma lepszego audytorium niż to unijne, by umiędzynarodować sprawę Wołynia i wyartykułować Portugalczykom, Włochom czy Luksemburczykom, o co właściwie chodzi. Mamy tu nad Ukrainą oczywistą przewagę, bo my w tym klubie jesteśmy już od 22 lat i mamy daleko lepszy dostęp do rozmówców.

Ukraińcy pod groźbą osamotnionego polskiego weta wobec otwierania kolejnych klastrów i tak nie zmieniają zdania co do swoich bohaterów narodowych, a Kyryło Budanow nie posypie głowy popiołem w wywiadzie telewizyjnym i nie stwierdzi, że Kijów się mylił. Natomiast jeśli Ukraińcy usłyszą, że o naszych wątpliwościach wspominają np. Niemcy czy Francuzi, z pewnością da im to do myślenia i pokaże, że to my jesteśmy w stanie po cichu przekonać Unię do naszej wersji przeszłości. Skoro według premiera Donalda Tuska „w UE nikt go nie ogra” – czas sprawić, by reszta zaczęła grać w naszej orkiestrze. ©P

Kto naprawdę pozyskuje klienta



Joanna Parafianowicz
adwokatka,
publicystka

Srodowiskowe dyskusje o rynku usług prawnych często zaczynają się od nazw. Jednych oburza słowo „mecenat”, innych „kancelaria”, jeszcze innych reklamy i samo istnienie spółek odszkodowawczych czy podmiotów oferujących pomoc prawną poza samorządami zawodowymi. Emocji nie brakuje. Znacznie rzadziej pada jednak pytanie, kto rzeczywiście odpowiada za sposób pozyskiwania klientów.

Kodeks Etyki Adwokackiej nie zakazuje przecież posiadania klientów. Zakazuje pozyskiwania ich w sposób sprzeczny z godnością zawodu. Ocenie podlega więc nie efekt, lecz metoda. Styl działania, a nie jego rezultat. Taki sposób ukształtowania zasad etyki nie jest przypadkowy. Klient nie staje się „mniej pozyskany” tylko dlatego, że pierwszego kontaktu nie nawiązał z adwokatem, lecz z innym podmiotem. Gdyby było inaczej, zakazy etyczne można by z łatwością obchodzić, przenosząc działania marketingowe na spółki lub pośredników. Ocena zgodności z zasadami wykonywania zawodu nie może więc zatrzymać się na formalnym pytaniu, kto podpisał umowę z klientem jako pierwszy.

Na tym tle od lat krytykowane są różnego rodzaju spółki odszkodowawcze czy przedsiębiorcy oferujący usługi prawne. Zarzuca się im, często zasadnie, agresywny marketing, wykorzystywanie trudnej sytuacji klientów, budowanie przekazu opartego bardziej na emocjach niż na rzetelnej informacji oraz tworzenie wrażenia, że podmiot świadczy profesjonalną pomoc prawną. Ta historia ma jednak drugi plan. Część takich podmiotów funkcjonuje dzięki współpracy z profesjonalnymi pełnomocnikami. To oni sporządzają pisma, prowadzą sprawy sądowe, reprezentują klientów i udzielają konsultacji. Niekiedy taka współpraca trwa latami i stanowi element modelu biznesowego.

Jeżeli uznajemy, że określony sposób pozyskiwania klientów narusza standardy wykonywania zawodu, trudno przyjąć, że odpowiedzialność kończy się na spółce, a zaczyna dopiero w chwili wejścia adwokata lub radcy prawnego na salę rozpraw. W zawodzie zaufania publicznego etyka nie przestaje obowiązywać wraz z podpisaniem umowy o współpracę. Nie oznacza to oczywiście, że każda współpraca z podmiotem gospodarczym jest niedopuszczalna. Rynek usług prawnych od dawna działa w różnych modelach organizacyjnych, a sam fakt współpracy nie przesądza jeszcze o naruszeniu zasad etyki. Znaczenie ma jednak to, czy profesjonalny pełnomocnik świadomie korzysta z modelu pozyskiwania klientów, którego sam nie mógłby stosować we własnej kancelarii.

W takiej sytuacji warto postawić pytanie, czy pozostaje wyłącznie wykonawcą usługi. Być może staje się współuczestnikiem całego modelu biznesowego, a tym samym współodpowiada za jego kształt.

Problem nie dotyczy wyłącznie spółek odszkodowawczych. Odnosi się również do kancelarii podatkowych, franczyz prawniczych i innych podmiotów działających na styku biznesu oraz pomocy prawnej. Być może właśnie dlatego dyskusja o nazwach tak łatwo zastępuje dyskusję o odpowiedzialności. O wiele prościej spierać się o słowo „mecenat” lub możliwość posługiwania się określeniem „kancelaria” niż odpowiedzieć na pytanie, czy profesjonalny pełnomocnik może osiągnąć za pośrednictwem innego podmiotu to, czego sam nie mógłby zrobić zgodnie z zasadami etyki. ©P

Zmarnowana szansa na przełom



Marcelli Sommer
dziennikarz DGP

System handlu emisjami (ETS) działa dobrze i zapewnia efektywne ramy mobilizujące inwestycje w bardziej ekologiczne rozwiązania – przekonywała w piątek Teresa Ribera, hiszpańska wiceprzewodnicząca Komisji Europejskiej, twarz unijnego programu transformacji energetyczno-klimatycznej. Zapewniła też, że nowe propozycje KE wpisują się w przyjęty cel redukcji emisji w gospodarce UE o 90 proc. do 2040 r. Słuchacze konferencji usłyszeli dobrze znane slogany: o zielonej, sprawiedliwej, konkurencyjnej i bezpiecznej gospodarce przyszłości czy perspektywie niskich cen, jakie przyniesie przejście na lokalne źródła czystej energii.

Nie byłoby nic godnego uwagi w tej liście ekologicznych życzeń, gdyby nie to, że towarzyszyły one prezentacji projektu legislacyjnego, który powszechnie jest interpretowany jako pierwszy tak wyraźny krok w tył Brukseli. Zgodnie z propozycją Komisji od 2030 r. egzekwowane przez limity w systemie ETS redukcje emisji mają spowolnić o kilkanaście, a w 2036 r. o kolejne 54 proc.

Na razie mówimy o wstępnym projekcie zmian, które – biorąc pod uwagę nastroje wewnątrz UE – mogą zostać pociągnięte dalej i spowolnić marsz do neutralności klimatycznej. Stwarzanie przez członków Komisji pozorów, że nie zostali zmuszeni do zmiany kursu, nie pomoże w przełamaniu

kryzysu wizerunkowego wspólnotowych instytucji oraz samej ochrony klimatu, co do której należałoby dziś podjąć wysiłek zdefiniowania polityki UE na nowo. Tymczasem przyjęcie przez lewicowe grupy polityczne roli najbardziej odpornych na refleksję dogmatyków, najmniej gotowych do obrony tysięcy miejsc pracy, może przypieczętować wieloletni proces oddawania tradycyjnego elektoratu pracowniczego antysystemowej prawicy.

Smutny obrazek dopełnia ortodoksja w kwestiach miksu energetycznego i relacji między wytwórczością a odbiorem na rynku energii. Brak przekonującej odpowiedzi na wyzwania związane z rozwojem technologii OZE ma wypełnić – oprócz domniemyanych technologii przyszłości – mityczna elastyczność, a słuszne co do kierunku postulaty uniezależnienia od paliw kopalnych znów w ryzykowny sposób są łączone z mało osiągalnymi celami. Kolejne punkty dopisywane do rachunku kosztów transformacji – od mechanizmów przyspieszających rozbudowę źródeł, przez rozbudowę sieci i zmasowaną elektryfikację, po inteligentne technologie zarządzania odbiorem – są zaś sprzedawane jako pakiet gwarantujący niższe ceny.

Przyjmując kurs na „umiarkowany postęp w granicach prawa” zamiast reformatorskiej odwagi oraz puste slogany w miejsce bilansu otwarcia nowej polityki, Komisja Europejska traci szansę na budowę polityki klimatycznej w pewnych obszarach być może mniej ambitnej, ale za to opartej na mocniejszych fundamentach. Forsując zaś – zamiast obiecywanej deregulacji – kolejną dyscyplinę, marnuje potencjał odnowy, która mogłaby się przełożyć na większą spójność UE w trudnych czasach i ostudzenie nastrojów antyeuropejskich. ©P

Jedno ogłoszenie o pracy co dwie minuty

EDUKACJA Choć rok szkolny rozpocznie się za ponad sześć tygodni, w wielu placówkach wciąż **nie ma pewności, czy do 1 września uda się skompletować kadre**

Karina Strzelińska
karina.strzelinska@infor.pl

W połowie lipca w banku ofert pracy dla nauczycieli widniało ponad 20 tys. ogłoszeń. Z analizy Dealerów Wiedzy wynika, że od początku lipca dyrektorzy publikowali nowe ogłoszenie średnio co dwie minuty.

Deficyt nauczycieli jest widoczny w całym kraju, ale jego skala jest zróżnicowana. Obecnie największe wakaty jest w województwach: mazowieckim (4206), małopolskim (2464), dolnośląskim (1696) i śląskim (1660), a najmniej w świętokrzyskim (419) i kujawsko-pomorskim (555).

– Trudno wskazać inną branżę, w której jednocześnie odchodzi lub zmienia pracę tak wielu pracowników, a pracodawcy robią wszystko, by ograniczyć skutki tej rotacji i utrzymać ciągłość funkcjonowania systemu – komentuje Robert Górniak, nauczyciel, wicedyrektor szkoły i założyciel serwisu Dealerzy Wiedzy. – I nie widać też pomysłu na to, jak ten problem rozwiązać – dodaje.

Dyrektorzy prowadzą rekrutację praktycznie do ostatniej chwili, czę-

sto nawet po oficjalnym rozpoczęciu roku szkolnego. Niektóre ogłoszenia są publikowane z terminem ważności sięgającym nawet końca września, bo dyrektorzy mają świadomość, że poszukiwania mogą potrwać.

Najwięcej ogłoszeń dotyczy nauczycieli wspomagających, pedagogów, nauczycieli wychowania przedszkolnego i psychologów. Trudno też obsadzić wakaty wśród prowadzących przedmioty egzaminacyjne.

– Bardzo dużo ofert pracy jest dla nauczycieli polskiego, matematyki i angielskiego – w każdym przypadku to ponad tysiąc ogłoszeń w skali kraju – wskazuje Górniak. Ale braki dotyczą także nauczycieli przedmiotów zawodowych i ścisłych: fizyki, informatyki oraz chemii.

Poza publikacją ofert są wykorzystywane nieformalne sposoby rekrutacji: rekomendacje od innych nauczycieli, kontakty między dyrektorami szkół, poszukiwanie osób gotowych przejąć choćby kilka godzin. Szkoły zwracają się również do emerytowanych pedagogów. Jeśli jednak wakatu nie uda się obsa-



Problemem dla Barbary Nowackiej, szefowej MEN, jest nie tylko mała liczba młodych kandydatów do pracy w szkole, lecz także odpływ nauczycieli, którzy już w niej są

dzić do 1 września, dyrektorzy przydzielają dodatkowe godziny obecnym nauczycielom, organizują zastępstwa doraźne, modyfikują plan lekcji tak, aby zapewnić uczniom opiekę.

– W praktyce oznacza to, że uczniowie mogą przez pewien czas nie mieć zajęć z przedmiotu, którego nauczyciela brakuje, a zamiast tego uczestniczyć w innych lekcjach lub zajęciach opiekuńczych. Taka sy-

tuacja negatywnie wpływa na realizację programu nauczania i jakość kształcenia – podkreśla Górniak.

Za trudnością z pozyskaniem nowych nauczycieli odpowiada nie tylko niewystarczająca liczba młodych kandydatów, lecz także odpływ tych, którzy już pracują w szkołach.

W ostatnim badaniu Związku Nauczycielstwa Polskiego dotyczącym kondycji psychicznej pedagogów aż 72 proc. na-

uczycieli nie potrafiło jednoznacznie zadeklarować, że pozostanie w zawodzie, a co czwarty wskazał, że podejmuje już aktywne kroki, by odejść z oświaty. Jako główne przyczyny takiego stanu rzeczy ankietowani wskazywali przede wszystkim na problemy systemowe, m.in. organizację i warunki pracy czy zbyt niskie wynagrodzenie.

Zdaniem prof. Marka Konopczyńskiego, pedagoga i członka Kolegium

Nauk Pedagogicznych PAN, jeśli obecna sytuacja się nie zmieni, problem braków kadrowych będzie się pogłębiał. Ekspert zwraca również uwagę, że maleje zainteresowanie studiami nauczycielskimi. – Zbyt wiele czasu pochłaniają sprawozdania i biurokracja zamiast pracy z uczniami. Bez ograniczenia tych obowiązków trudno będzie zatrzymać obecnych nauczycieli i zachęcić nowych do wejścia do zawodu – ocenia.

Konopczyński wskazuje również, że zmian wymaga sposób przygotowywania nauczycieli do wykonywania zawodu. – Z roku na rok rośnie liczba uczniów o zróżnicowanych potrzebach edukacyjnych, w tym mających orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego, tymczasem nauczyciele przedmiotowi często nie są odpowiednio przygotowani do pracy z takimi uczniami. Model kształcenia nauczycieli powinien w większym stopniu rozwijać kompetencje pedagogiczne i psychologiczne, bo tego wymagają dzisiejsze realia szkoły – konkluduje rozmówca DGP.



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

Nauczyciele bez kwalifikacji to konieczność?

KADRY Braki kadrowe w szkołach sprawiają, że **dyrektorzy coraz częściej występują do kuratorów oświaty o zgodę na zatrudnienie nauczyciela, który nie spełnia wymaganych kwalifikacji. I najczęściej ją dostają**

Karolina Nowakowska
karolina.nowakowska@infor.pl

W ostatnich pięciu latach dyrektorzy złożyli ponad 52 tys. wniosków o zgodę na zatrudnienie nauczycieli bez wymaganych kwalifikacji, a kuratorzy wydali na nie zgodę ponad 40 tys. razy. To dane tylko z 14 województw, dla których są dostępne takie zestawienia.

Najwięcej wniosków wpłynęło na Podkarpaciu – ponad 9,7 tys., z czego pozytywnie rozpatrzono prawie 9,2 tys. W rekordowym roku szkolnym 2023/2024 do kuratora wpłynęło tam prawie 2,5 tys. takich wniosków. Duża skala tego zjawiska jest też widoczna na Mazowszu; tam jednak próśb o zatrudnienie bez kwalifikacji było od dyrektorów szkół ponad 8 tys., ale zgód kuratorów już tylko nieco ponad 2,5 tys. w latach 2021–2026.

Zwykle kuratorzy przychylają się jednak do wniosków dyrektorów, co widać w danych dotyczących reszty województw. W Małopolsce na 6,3 tys. wniosków pozytywnie rozpatrzono 5,2 tys. W województwie zachodniopomorskim było 3,5 tys. zgód na 3,7 tys. wniosków. W Wielkopolsce braku zgody kuratora na zatrudnienie nauczyciela bez kwalifika-

cji doczekało się prawie 700 wniosków, podobnie na Śląsku, w woj. lubelskim czy pomorskim kuratorzy wyrazili brak zgody w ok. 600 przypadkach.

Nie wszystkie województwa mają podobne problemy ze znalezieniem do pracy nauczycieli z wymaganymi kwalifikacjami. W łódzkim takich wniosków było 1,8 tys., a zgód – 1,3 tys.; w świętokrzyskim odpowiednio 1,5 tys. i 1,3 tys., a w opolskim – 2,8 tys. i 2,4 tys. Warmińsko-mazurskie kuratorium otrzymało niewiele ponad tysiąc wniosków w ciągu pięciu lat, a zgodę wydało 444 razy.

Z danych udostępnionych DGP przez kuratorów oświaty wynika, że rekordowy pod względem poszukiwania nauczycieli za wszelką cenę był rok szkolny 2023/2024. Wówczas dyrektorzy sięgnęli po nauczycieli bez kwalifikacji ponad 12 tys. razy.

Możliwość zatrudnienia nauczyciela bez wymaganych kwalifikacji reguluje art. 10 ust. 9 Karty nauczyciela. Coś, co miało być wyjątkiem, stało się jednak dość powszechnym narzędziem radzenia sobie z problemami kadrowymi. Zgodnie z przepisami, jeżeli nie ma możliwości zatrudnienia osoby posiadającej kwalifikacje wymagane rozporządzeniem ministra, dyrektor – po uzyskaniu zgody organu sprawującego nadzór pedagogiczny – może zatrudnić nauczyciela, który tych kwalifikacji nie posiada. Wcześniej musi jednak udokumentować, że nauczyciela z kwalifikacjami szukał, a także że sytuacja nie wynika jednak z ogólnej złej sytuacji kadrowej w szkole, ale np. także ze sposobu organizacji nauczania czy konieczności zastąpienia innego nauczyciela.

– Dyrektor wykorzystuje wszystkieostęp-

ne narzędzia, żeby zapewnić uczniom ciągłość nauczania. Jednocześnie jego możliwości kadrowe są bardzo ograniczone. Nie ma pełnej swobody w doborze pracowników i często po prostu robi wszystko, co jest możliwe, aby szkoła działała – mówi dr Waldemar Jakubowski, przewodniczący Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania w NSZZ „Solidarność”. – Publikuje więc ogłoszenia, szuka kandydatów, a jeśli nikt się nie zgłosi, dopiero wtedy może wystąpić do kuratora o zgodę na zatrudnienie osoby bez wymaganych kwalifikacji – dodaje.

Jego zdaniem część osób posiadających wysokie kompetencje wybiera pracę poza szkołą, ponieważ może liczyć na wyższe wynagrodzenie. – Jeżeli chcemy mieć w szkołach nauczycieli o wysokich kwalifikacjach, musimy im odpowiednio płacić – mówi.

Monika Nyka z grupy „Nie, dla chaosu w szkole” podkreśla, że poza statystykami pozostaje jednak duża grupa nauczycieli, którzy wprowadzili dodatkowe kwalifikacje, aby móc prowadzić kolejne zajęcia, ale robią to przez krótkie formy doksztalcenia. Jej zdaniem szczególnie widoczne jest to w przypadku przedmiotów, gdzie od lat występują największe braki kadrowe: matematyki, fizyki, chemii i informatyki.

– Informatyka często staje się dodatkowym przedmiotem dla nauczycieli innych specjalności, np. katechetów czy nauczycieli edukacji wczesnoszkolnej. Formalnie wszystko się zgadza, ale nauczyciel może nie mieć wystarczającej wiedzy, aby dobrze uczyć trudniejszego przedmiotu – mówi. – Taki nauczyciel często nie będzie w stanie poprowadzić koła zainteresowań, przygotować uczniów do konkursów czy zachęcić ich do dalszego zgłębiania tematu – ocenia Nyka.

Czy uważa pan(-i), że obecna koalicja rządząca dotrwa w obecnym składzie do końca kadencji Sejmu w 2027 r.?
(proc.)

● Tak ● Nie ● Trudno powiedzieć

Odpowiedzi w podziale na płeć

Kobieta	39,5	30,7	29,8
Mężczyzna	57,0	27,3	15,7

Odpowiedzi w podziale na wykształcenie

Podstawowe lub gimnazjalne	65,6	26,3	8,1
Zasadnicze zawodowe	42,2	30,7	27,1
Średnie	44,6	29,6	25,8
Wyższe	51,8	27,9	20,3

Odpowiedzi w podziale na zarobki

Do 3000 zł	43,3	27,4	29,3
Od 3001 do 5000 zł	52,6	27,1	20,3
Od 5001 do 7000 zł	48,2	32,9	18,9
Powyżej 7000 zł	59,3	23,5	17,2

Odpowiedzi w podziale na miejsce zamieszkania

Wieś	47,6	27,2	25,2
Miasto do 20 000	42,6	33,7	23,7
Miasto od 20 000 do 99 999	52,2	29,5	18,3
Miasto od 100 000 do 199 999	40,0	32,9	27,1
Miasto od 200 000 do 499 999	54,0	27,6	18,4
Miasto powyżej 500 000	50,2	28,0	21,8

Źródło: SW Research dla DGP

LR ©

PANORAMA GOSPODARCZA

Excalibur Capital: transakcja zaczyna się przed podpisaniem umowy



Excalibur Capital wspiera właścicieli firm z sektora MŚP w procesach fuzji i przejęć, łącząc przygotowanie strategiczne, analizę biznesu, poszukiwanie inwestorów i negocjacje. Kluczowe są kontrola procesu, właściwe tempo i gotowość do podjęcia jednej z najważniejszych decyzji w życiu przedsiębiorcy.

Przygotowanie decyduje o wyniku

Proces M&A może trwać od kilku do kilkunastu miesięcy. Kluczowym etapem jest wstępna ocena gotowości przedsiębiorstwa do sprzedaży – jakości i dostępności danych, sytuacji finansowej oraz potencjalnych przekształceń organizacyjnych czy prawnych – a także edukacja właściciela w zakresie możliwych scenariuszy transakcji. Zespół Excalibur Capital analizuje model biznesowy, porządkuje dane, przygotowuje materiały informacyjne, identyfikuje inwestorów w kraju i za granicą, prowadzi negocjacje oraz koordynuje due diligence i dokumentację prawną. Dzięki temu właściciel może skupić się na bieżącym zarządzaniu firmą. *Lepiej wejść na rynek rok później, będąc lepiej przygotowanym, niż przeprowadzić słaby proces, który zostawi złe wrażenie u inwestorów i spali temat na rynku* – podkreśla Michał Portalewski, partner zarządzający Excalibur Capital. Jak zaznacza, stawką bywa dorobek życia właściciela, dlatego doradca powinien także reagować na zmiany, proponować alternatywne rozwiązania i chronić interes klienta.



Polskie firmy coraz śmielej za granicą

Na rynku rośnie apetyt rodzimych firm na rozwój przez przejęcia. Przykładem jest transakcja dla JNT Group, która nabyła Marques de Monistrol, drugiego najstarszego producenta cawy w Hiszpanii, działającego od ponad 100 lat. To dowód, że polskie przedsiębiorstwa traktują zagraniczne akwizycje jako realną drogę ekspansji. Ważnym motorem transakcji pozostaje również sukcesja. Gdy w rodzinie nie ma następcy, alternatywą dla

sprzedaży zewnętrznemu inwestorowi może być wykup menedżerski. Excalibur Capital zrealizował taki proces dla Jutrzenki Dobrego Miasta. *Czasem najlepszym nabywcą jest zespół, który firmę już prowadzi* – mówi Michał Portalewski.

Fosa, odporność i samodzielna organizacja

Inwestorzy oczekują dziś nie tylko dobrych wyników. Liczą się powtarzalne przychody, odporność na cykle oraz przewagi trudne do skopiowania. *W żargonie inwestycyjnym mówi się o »fosie« wokół modelu biznesowego, czyli czymś, co chroni marżę i pozycję rynkową niezależnie od koniunktury* – wyjaśnia. Równie ważne jest uniezależnienie firmy od założyciela. Wiedza, relacje, procesy i decyzyjność powinny być osadzone w organizacji. To dojrzałość operacyjna, odpowiednie przygotowanie i dobrze poprowadzony proces decydują dziś o jakości transakcji i końcowej wycenie.

Joanna Biskup

<https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/>

Koalicja raczej dotrwa do końca kadencji

SONDAŻ DGP 48 proc. badanych w sondażu SW Research dla DGP ocenia, że obecna koalicja rządząca dotrwa w niezmienionym składzie do końca kadencji Sejmu w 2027 r. Jej **rozpadu** spodziewa się 29 proc. respondentów

Daria Al Shehabi
daria.alshehabi-krotoska@infor.pl

Przetrwanie obecnej koalicji jest najczęściej wskazywanym scenariuszem. Jednocześnie odpowiedź „trudno powiedzieć” wybrało 23 proc. respondentów. Niemal co czwarty uczestnik sondażu nie potrafi więc ocenić, czy obecni koalicjanci będą w stanie wspólnie rządzić aż do wyborów w 2027 r.

Największa różnica w odpowiedziach występuje między kobietami a mężczyznami. 57 proc. mężczyzn uważa, że koalicja dotrwa do końca kadencji. Wśród kobiet taką odpowiedź wskazało 39,5 proc.

Nie oznacza to jednak, że kobiety znacznie częściej spodziewają się rozpadu koalicji. Taki scenariusz przewiduje 30,7 proc. kobiet i 27,3 proc. mężczyzn. Różnica wynika przede wszystkim z tego, że kobiety częściej nie potrafią przewidzieć dalszych losów rządu. Odpowiedź „trudno powiedzieć” wskazało 29,8 proc. kobiet i tylko 15,7 proc. mężczyzn.

Wyniki wyraźnie się różnią w zależności od wieku. Wśród osób do 24. roku życia zwolennicy obu scenariuszy są niemal równo podzieleni. 39,3 proc. uważa, że koalicja przetrwa, a 40,5 proc. spodziewa się jej rozpadu. W najmłodszej grupie to właśnie rozpad rządu jest więc najczęściej wybieraną odpowiedzią.

Najbardziej sceptycznie do trwałości koalicji nastawione są osoby między 25. a 34. rokiem życia. Tylko 32,7 proc. z nich przewiduje, że koalicja dotrwa do końca kadencji, natomiast 39,7 proc. uważa, że wcześniej się rozpadnie.

Ciekawe w tych wynikach jest to, że w czerwcu ubiegłego roku, tuż po przegranych przez kandydata koalicji wyborach prezy-

denckich, w podobnym badaniu SW Research jedynie 39 proc. ankietowanych twierdziło, że koalicja rządząca przetrwa do końca kadencji. Dziś, choć w międzyczasie doszło do rozpadu Polski 2050 na dwa ugrupowania, uważa tak 48 proc. i to przy pytaniu o przetrwanie koalicji „w obecnym składzie”. To wynik obserwacji sytuacji i procesu uczenia się: koalicja przetrwała już kolejne przesilenia i badani to odnotowują. Dość widoczne jest też to, że dziś w interesie żadnego z członków koalicji nie jest jej rozpad, pomimo widocznych kłopotów – mówi dr Błażej Choroś, politolog z Instytutu Nauk o Polityce i Administracji Uniwersytetu Opolskiego.

– Sporą różnicę w przekonaniach na te-

co dzieje się na prawicy, czyli spadku znaczenia PiS na rzecz środowiska Konfederacji, która te antyestablishmentowe hasła przecież wykorzystuje – dodaje.

Nastroje zmieniają się wraz z wiekiem. W grupie 35–49 lat przetrwanie obecnego układu spodziewa się 48,4 proc. badanych, a jego rozpadu – 31,4 proc. Największą wiarę w trwałość koalicji deklarują osoby po 50. roku życia. 54,7 proc. z nich uważa, że rządzący partię pozostaną razem do 2027 r., a tylko 21,5 proc. przewiduje ich wcześniejsze rozstanie.

Stosunkowo wysokie przekonanie o trwałości rządu widać również wśród osób o najwyższych dochodach. W grupie zarabiającej powyżej 7 tys. zł netto miesięcznie 59,3 proc. badanych uważa, że ko-

Ekspert: W jakiej mierze wynik badania odzwierciedla ogólnie antyestablishmentowe postawy młodych

mat trwałości obecnej koalicji widać między kobietami a mężczyznami, ale perspektywę stabilności najchętniej oceniają dwie najmłodsze grupy wyborców – łącznie do 34. roku życia. To interesujące o tyle, że jeszcze w wynikach late poll po wyborach w 2023 r. było widać, że w dwóch najmłodszych grupach wyborców poparcie dla KO oscylowało wokół 28–29 proc., a już rok później preferencje wyborcze zaczęły się zmieniać w kierunku marginalizacji mniejszych partii koalicyjnych i ustabilizowania się poparcia dla Konfederacji. W jakiej mierze wynik odzwierciedla więc ogólnie antyestablishmentowe postawy młodych i być może byłby podobny niezależnie od tego, kto by rządził, ale z drugiej strony to także efekt tego,

co dzieje się na prawicy, czyli spadku znaczenia PiS na rzecz środowiska Konfederacji, która te antyestablishmentowe hasła przecież wykorzystuje – dodaje.

Podobną różnicę widać przy wykształceniu. Wśród respondentów z wykształceniem wyższym przetrwanie koalicji przewiduje 51,8 proc. badanych. W grupie z wykształceniem średnim jest to 44,6 proc., a z zasadniczym zawodowym – 42,2 proc. Badanie zostało przeprowadzone przez SW Research dla DGP na próbie 804 dorosłych Polaków.

współpraca AMD

DGP

Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**



Terminal kontenerowy w Świnoujściu ma być gotowy w 2030 r.

Ruszają prace nad Przylądkiem Pomerania

INFRASTRUKTURA

Najważniejsze zadania związane z budową nowego portu i terminalu kontenerowego w Świnoujściu mają wystartować w przyszłym roku

Krzysztof Śmietana
krzysztof.smietana@infor.pl

Resort infrastruktury ogłosił, że rozpoczęła się realizacja nowego portu na Bałtyku o nazwie Przylądek Pomerania. Znajdzie się tam głównie nowy terminal, który będzie mógł obsługiwać największe statki kontenerowe wpływające na Bałtyk. Do faktycznej budowy portu jednak jeszcze dość daleka droga. Na razie wystartowały jedynie roboty przy budowie tymczasowej drogi technicznej o długości 2,5 km. Kluczowe części inwestycji są przez cały czas w fazie przygotowań. Arkadiusz Marchewka, wiceminister infrastruktury, informuje DGP, że na przełomie III i IV kw. 2026 r. zostanie ogłoszony przetarg na firmę, która z piasku wydobytego z dna morskiego usypie obok sztuczny półwysep o powierzchni 186 ha. Będzie on pełnił jednocześnie dwie funkcje – falochronu i samego nabrzeża portowego.

Kluczowe roboty czekają

Na nowym lądzie będzie mógł powstać nie tylko terminal kontenerowy. W kolejnych jego częściach możliwe jest ulokowanie innych funkcji

przeładunkowych. Usypanie nowego półwyspu to będzie zadanie zlecane wspólnie przez Zarząd Morskich Portów Szczecin i Świnoujście (ZMPSiŚ) oraz Urząd Morski w Szczecinie.

Na morzu zaczęły się prace przygotowawcze. Trwa oczyszczanie dna z niewybuchów z okresu II wojny światowej. Weronika Goćłowska, rzeczniczka ZMPSiŚ, zapowiada, że związane z usypywaniem półwyspu prace na morzu powinny się rozpocząć w II połowie 2027 r.

Jednocześnie trwają przygotowania do realizacji dróg i torów do portu. – Związane z tym prace projektowe zakończą się w 2027 r. uzyskaniem pozwolenia na budowę. Dzięki temu z początkiem 2028 r. będą mogły ruszyć prace budowlane, które zakończą się powstaniem pełnego układu komunikacyjnego od strony lądu – informuje Goćłowska. Projekt układu komunikacyjnego obejmuje: drogę o długości 2,1 km, parking buforowy o powierzchni 5 ha, układ torów kolejowych z niezbędnymi wiadukami oraz ciągi pieszo-rowerowe.

Lepszy dostęp

Prace, które zleca zarząd portów w Szczecinie i Świnoujściu, są warte 1,5 mld zł. – Roboty będą równolegle postępowały zarówno na lądzie, jak i w części morskiej, ich zakończenie planowane jest na przełom lat 2029 i 2030 – zaznacza Goćłowska.

W 2027 r. port planuje ogłosić przetarg, w którym wyłoni ope-

ratora terminala kontenerowego. To wybrany w tym postępowaniu podmiot ma do 2030 r. wyposażyć terminal w niezbędne urządzenia. Przypomnijmy, że w 2025 r. zmieniła się koncepcja inwestycji. W 2023 r., jeszcze za rządów PiS, podpisano wstępną umowę z belgijsko-katarskim konsorcjum DEME i QTerminals. To ono z własnych środków miało usypać półwysep i zbudować terminal. Zgodnie z tamtą umową prywatne konsorcjum miało po dwóch latach przedstawić niezbędne dokumenty potwierdzające zdolność finansową do realizacji inwestycji. Nie wywiązało się jednak z tego. Rząd zdecydował, że większość inwestycji przejmie port.

Na nowym lądzie może powstać nie tylko terminal kontenerowy

.....

Urząd Morski przygotowuje inwestycje związane z lepszym dostępem do portu od strony morza. Oprócz falochronu planuje budowę nowego toru podejściowego o długości 70 km, szerokości od 250 do 530 m i głębokości technicznej 17 m. To będzie najdroższa część całego projektu, bo pochłonie łącznie 7,3 mld zł, z czego 2,8 mld zł ma pochodzić z funduszy UE. Ewa Wiczorek, rzeczniczka Urzędu Morskiego w Szczecinie, informuje, że w IV kw. 2026 r. spodziewana jest decy-

zja środowiskowa dla inwestycji.

2030 rok realny?

Prowadzone są także przetargi na sporządzenie dokumentacji geotechnicznej dla inwestycji oraz na oczyszczenie całego korytarza z obiektów niebezpiecznych – m.in. z niewybuchów spoczywających na dnie. Dopiero kolejnym krokiem będzie przetarg na roboty pogłębieniowe przy torze podejściowym. Urząd Morski zakłada, że prace zaczną się w 2027 r. i skończą dwa lata później. W ten termin nie wierzy jednak Ministerstwo Finansów. Poseł PiS Marek Gróbarczyk na portalu X cytując pismo Juranda Dropa, wiceministra tego resortu, który wskazuje, że w latach 2023–2025 wydano łącznie raptem 2,5 mln zł. „Wątpliwość budzi możliwość dochowania terminu, czyli ukończenia programu w zaledwie 4 lata (przy pierwotnym założeniu jego realizacji w ciągu 7 lat” – pisze wiceminister Drop.

Wiceminister Arkadiusz Marchewka twierdzi, że zapisane terminy prac przy torze wodnym do Świnoujścia są realne. – Przedsięwzięcie jest wymagające, ale ma strategiczny charakter. Jest wpisane do celów, które założył sobie rząd. Mamy na to zabezpieczone pieniądze – twierdzi. Według niego dotychczas nie wydano zbyt dużo na inwestycję, bo prace dotyczyły dokumentacji, np. przygotowania wniosków o decyzje środowiskowe. ©P

Jak ominąć Ormuz. Przyspieszenie inwestycji

SUROWCE

Państwa nad Zatoką Perską chcą w dwa lata **podwoić przepustowość** rurociągów umożliwiających eksport ropy z pominięciem cieśniny

Tomasz Józwick
tomasz.jozwick@infor.pl

Wznowienie działań wojennych na Bliskim Wschodzie, po trwającym niemal miesiąc zawieszeniu broni, ponownie drastycznie ograniczyło tranzyt statków przez cieśninę Ormuz. Przedłużanie się konfliktu skłania eksporterów surowca znad Zatoki Perskiej do poszukiwania alternatywnych tras transportu.

W piątek trzy umowy z irackim rządem podpisał Chevron, jeden z trzech największych amerykańskich koncernów naftowych. Dwie dotyczą zwiększenia wydobycia surowca, a trzecia „inwestycji w rurociąg, który stworzy kolejną trasę eksportową z Iraku na rynki światowe”. Nowa infrastruktura ma połączyć pola naftowe na południu kraju z leżącym w zachodniej części Iraku miastem Haditha. Stamtąd ropa popłynie jedną z tras prowadzących do dwóch portów tureckiego Ceyhan lub należącego do Syrii Banijas.

Pod wpływem wojny na Bliskim Wschodzie państwa Zatoki Perskiej zostały zmuszone do ograniczenia produkcji ropy naftowej o 45 proc. W przypadku Iraku, niemal całkowicie uzależnionego od transportu przez cieśninę Ormuz, dostawy surowca spadły o ok. 70 proc., do niecałych 1,4 mln baryłek dziennie w maju. Przymuszony przez okoliczności czołowy producent ropy zdecydował się na uruchomienie transportu kołowego do portów położonych nad Morzem Śródziemnym.

Słabym punktem realizowanych projektów jest lokalizacja portów docelowych. Wprawdzie można dzięki nim ominąć cieśninę Ormuz, ale jednocześnie ropa oddala się od docelowych rynków zbytu. Większość ropy znad Zatoki Perskiej trafia do odbiorców azjatyckich. Przetransportowanie

jej nad Morze Śródziemne podbije koszty transportu.

Arabia Saudyjska, największy producent w regionie, jeszcze w latach 80. częściowo zabezpieczyła się przed zamknięciem cieśniny Ormuz, budując rurociąg Wschód-Zachód. Ropa trafia nim do portu Yanbu, położonego nad Morzem Czerwonym. Obecnie Arabia pracuje nad rozbudową możliwości eksportowych portu z 5 mln do 7 mln baryłek dziennie. I ten projekt nie jest idealnym rozwiązaniem. Ropa kierowana z Yanbu do Azji wypływa na Ocean Indyjski przez cieśninę Bab al-Mandab, którą w przeszłości ostrzegali wspierani przez Iran rebelianci Huti.

Zjednoczone Emiraty Arabskie alternatywną trasę dla cieśniny Ormuz budowały w poprzedniej dekadzie, doprowadzając rurociąg do portu Fujairah nad Zatoką Omańską. Stąd tankowce mogą bez szkód wypłynąć na Ocean Indyjski. Obecnie władze ZEA pracują nad podwojeniem przepustowości szlaku do 3,6 mln baryłek dziennie. Projekt ma być gotowy do końca przyszłego roku.

Według analityków Goldman Sachs, do końca 2028 r. alternatywne trasy będą mogły przejąć ponad 60 proc. ropy trafiającej dotychczas do odbiorców przez cieśninę Ormuz. Wspólnym czynnikiem ryzyka dla wszystkich projektów jest jednak to, że w dalszym ciągu będą się one znajdowały w zasięgu rakiet i dronów z Iranu.

Dodatkowe rurociągi do transportu ropy nie rozwiążą problemu związanego z gazem ziemnym. W jego przypadku rozbudowa infrastruktury eksportowej jest bardziej skomplikowana. Przez cieśninę Ormuz przepływało przed wojną ok. 20 proc. sprzedawanego na świecie gazu w postaci LNG. Tymczasem od czwartku przez cieśninę nie przepłynął żaden gazowiec. W lipcu cena gazu na rynku europejskim poszła w górę o 40 proc., dochodząc 20 lipca do 60 euro za 1 MWh. Cena surowca jest dużo bliżej znotowanego w marcu maksimum (69 euro za 1 MWh) niż cena ropy naftowej. To duży problem dla unięgo przemysłu, dla którego powiązany z cenami energii elektrycznej gaz ziemny jest nie mniej ważny niż ropa. ©P

Rodzice coraz lepiej rozumieją znaczenie czystego powietrza

WYWIAD Kelly:

Im większa ekspozycja dzieci na zanieczyszczenie powietrza, tym wolniejszy wzrost płuc i ich obniżona wydolność przez całe życie

Mówimy, że musimy „zaczepnąć świeżego powietrza” lub „poćwiczyc na świeżym powietrzu”. Kojarzy się to ze zdrowym trybem życia. Jak często jednak „zaczepnięcie świeżego powietrza” w europejskich miastach jest nadal niezdrowe?

Wiele największych miast Europy jest gęsto zaludnionych, co zazwyczaj oznacza, że panuje w nich również duży ruch uliczny. W rezultacie, jeśli ktoś chce ćwiczyć w naprawdę czystym powietrzu, często musi się oddalić od głównego źródła zanieczyszczenia i znaleźć park czy inny teren zielony. W Londynie mamy wiele takich miejsc. Wystarczy wziąć czujnik zanieczyszczenia powietrza i przejść się wzdłuż ruchliwej ulicy, a następnie wejść w głąb parku. Od razu można zauważyć znaczną różnicę w poziomie narażenia na zanieczyszczenia. Zasadniczo, jeśli nie widać już źródła zanieczyszczeń, istnieje duża szansa, że powietrze jest znacznie czystsze.

W ostatnich latach mamy wiele badań, w tym pańskie, które pokazują wpływ zanieczyszczenia powietrza na zdrowie. Jakie choroby są najsilniej

powiązane z zanieczyszczeniem powietrza?

Wykazano, że pyły zawieszone przyczyniają się do szerokiego zakresu problemów zdrowotnych – od niekorzystnego wpływu na ciężę po demencję. Innymi słowy, wpływają na zdrowie przez całe życie.

Z kolei dwutlenek azotu jest silniej powiązany z problemami oddechowymi, zwłaszcza po krótkotrwałej ekspozycji. Może do tego dojść podczas gotowania na kuchenie gazowej lub przebywania w pobliżu pojazdów z silnikami Diesla.

Ogólnie rzecz biorąc, krótkotrwałe skutki zdrowotne są ściśle powiązane z zanieczyszczeniami gazowymi, takimi jak dwutlenek azotu i dwutlenek siarki. Objawy są niemal natychmiast widoczne, szczególnie u osób cierpiących na astmę lub przewlekłą obturacyjną chorobę płuc. Z kolei bardziej długoterminowe skutki, takie jak choroby układu krążenia, niekorzystne wyniki ciąży czy demencja, są bardziej powiązane z ekspozycją na pyły zawieszone. Zazwyczaj mamy jednak do czynienia z mieszkanką tych zanieczyszczeń.

Jest pan jednym z naukowców, którzy badali wpływ zanieczyszczenia powietrza na rozwój płuc u dzieci.

Bardzo zależało nam na zrozumieniu, w jaki sposób zanieczyszczenie powietrza w Londynie wpływa na rozwój płuc i ich funkcjonowanie u dzieci. W tym celu wyposażyliśmy dzie-



prof. Frank Kelly
Imperial College London

ci w czujniki, które nosiły podczas wykonywania codziennych czynności – od śniadania i drogi do szkoły, przez zabawę na świeżym powietrzu, powrót do domu, gdy rodzice przygotowywali obiad, aż po kładzenie się spać. Stwierdziliśmy, że wiele dzieci mieszkających lub uczęszczających do szkoły w pobliżu ruchliwych dróg było narażonych na bardzo wysokie stężenia dwutlenku azotu, często przekraczające dopuszczalny limit 40 mikrogramów na metr sześcienny.

Porównując ich płuca w czasie, dostrzegliśmy wyraźną zależność: im większa ekspozycja na zanieczyszczenie powietrza, tym wolniejszy wzrost płuc. Okres dzieciństwa jest kluczowy dla rozwoju płuc. W chwili osiągnięcia dorosłości, czyli w wieku 18-20 lat, wzrost płuc jest zasadniczo zakończony. Jeśli rozwój płuc zostanie zaburzony w dzieciństwie, bardzo trudno nadrobić ten utracony wzrost. W rezultacie osoby dotknięte tym problemem mogą przez całe życie borykać się z obniżoną wydolnością płuc, co zwiększa ich podatność na problemy zdrowotne w przyszłości.

Aby rozwiązać ten problem, Londyn, podobnie jak wiele innych miast, wprowadził strefę czystego transportu. Jak długo trzeba czekać na efekty zdrowotne takich działań?

Nie widać ich z dnia na dzień. Nawet po wprowadzeniu takich rozwiązań na drogach nadal jeżdżą niektóre starsze pojazdy po uiszczeniu dodatkowej opłaty, a inne są stopniowo zastępowane przez modele bardziej ekologiczne. Więcej osób może przejść na transport publiczny, ale on często także emituje zanieczyszczenia. Ogólny obraz sytuacji jest więc dość złożony. Jednak gdy emisje z pojazdów zaczynają spadać, korzyści zdrowotne stają się zauważalne w ciągu kolejnych miesięcy i lat.

W naszych badaniach skupiliśmy się na rozwoju płuc u dzieci. W obszarach miasta, gdzie wcześniej obserwowaliśmy spowolnienie rozwoju płuc, stwierdziliśmy, że wzrost płuc stopniowo zaczął wracać do normalnych wzorców obserwowanych u dzieci mieszkających poza miastem.

Władze Londynu wskazują, że zanieczyszczenie dwutlenkiem azotu w mieście jest o 27 proc. niższe, niż gdyby nie wprowadzono strefy czystego transportu. Jak rozumiem, zmianę widać już w płucach dzieci.

W niektórych przypadkach poprawa może stać się widoczna jeszcze szybciej. Jeśli dziecko cierpiące na astmę prze-

niesie się ze środowiska o wysokim poziomie zanieczyszczenia do czystszej, można oczekiwać, że będzie rzadziej potrzebowało lekarstw czy inhalatorów.

Jednym ze sposobów oceny tego zjawiska jest analiza dokumentacji lekarzy pierwszego kontaktu oraz danych dotyczących recept na inhalatory. Wraz z poprawą jakości powietrza wskaźniki przepisywania tych leków również zazwyczaj maleją.

Czy uważa pan, że na przestrzeni lat wzrosła świadomość społeczna na temat wpływu zanieczyszczenia powietrza na zdrowie? W dokumencie „Do ostatniego oddechu” pojawia się mama Elli Adoo-Kissi-Debrah – dziewczynki, do której śmierci przyczyniło się zanieczyszczenie powietrza. Mówi, że gdyby wcześniej wiedziała o skali wpływu smogu na zdrowie jej dziecka, mogłaby podjąć dodatkowe środki, by temu zaradzić.

Tak, uważam, że świadomość znacznie wzrosła. Na wydarzeniu, podczas którego rozmawiamy [konferencja dla prasy zorganizowana w Londynie przez organizację Breathe Cities – red.], jest przedstawicielka organizacji Mums for Lungs („Mamy dla płuc”), która skupia się na wyzwaniach związanych z zanieczyszczeniem powietrza, przed jakimi stają rodziny wychowujące dzieci w Londynie. Mówiła, że gdyby wiedziała, że jej córka jest

narażona na poziom zanieczyszczenia na tyle szkodliwy, że przyczynia się do powtarzających się hospitalizacji, starałaby się zapobiec tej ekspozycji.

Oczywiście jedną z możliwości byłaby zmiana miejsca zamieszkania, ale to bardzo poważna decyzja. Rozmawiałem z rodzicami znajdującymi się w podobnej sytuacji; często nie mieli oni możliwości przeprowadzki. Wielu czuło się winnych, jakby w jakiś sposób byli odpowiedzialni za wpływ otoczenia na zdrowie swoich dzieci.

Czy każdy poziom zanieczyszczenia powietrza powyżej wytycznych Światowej Organizacji Zdrowia jest szkodliwy? Wskaźniki WHO są dość rygorystyczne. Wytyczne Światowej Organizacji Zdrowia dotyczące jakości powietrza są rzeczywiście bardzo ambitne. Pokazują jednak, co jest potrzebne, by rzeczywiście nastąpił postęp.

Zgadza się, że nigdy nie wyeliminujemy całkowicie zanieczyszczenia powietrza. Jednak im bliżej będziemy poziomów zalecanych przez WHO, tym mniej negatywnych skutków zdrowotnych będziemy obserwować. Oznacza to mniej osób zapadających na choroby przewlekłe, mniej zaostrzeń istniejących schorzeń, a w niektórych przypadkach mniej przedwczesnych zgonów. Warto więc zawsze starać się polepszyć sytuację. ©

Rozmawiała w Londynie
Aleksandra Hołownia



Oglądaj cykl podcastów „Hołownia w klimacie” DGP.pl

AUTOPROMOCJA



RYNEK
PRAWNICZY

Broniłam Łukasza Żaka

Adwokat Izabela Ławińska w rozmowie z Tomaszem Pietrygą wyjaśnia, dlaczego zapowiada apelację i z którymi elementami wyroku się nie zgadza



Oglądaj na dgp.pl/wideo





Mit ukraińskiego przywileju

Czytaj



Trump chce zmienić reguły wyborczej gry

STANY ZJEDNOCZONE Prezydent czyni z bezpieczeństwa głosowania jeden z głównych tematów kampanii przed listopadowymi wyborami do Kongresu. Próbuje wykorzystać oskarżenia o fałszerstwa i zagraniczne ingerencje do przeforsowania własnych reform systemu wyborczego. Jego przeciwnicy się obawiają, że **chce też przygotować grunt pod zastosowanie nadzwyczajnych uprawnień** lub zakwestionowanie wyników wyborów

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

W ubiegłotygodniowym orędziu Donald Trump ponownie wrócił do wyborów prezydenckich z 2020 r. Oskarżał Chiny o ingerencję w głosowanie, które zakończyło się jego porażką z Joe Bidenem, i przekonywał, że państwo musi odzyskać kontrolę nad procesem wyborczym. Wystąpienie wzmogło obawy, że zarzuty dotyczące zagranicznych wpływów mają nie tylko dać pożywkę opowieściom o sfałszowanych wyborach, lecz także uzasadnić jego własne próby manipulacji systemem wyborczym.

Czy Trump sięgnie po nadzwyczajne środki?
„W orędziu Trumpa nie chodzi o bezpieczeństwo wyborów, ale o przygotowanie gruntu pod próbę zmiany reguł gry w przyszłych głosowaniach i danie mu podstawy do kwestionowania ich wyników, jeśli sprawy nie potoczą się po jego myśli” – powiedział w rozgłosni radiowej WBUR Rick Hasen z wydziału prawa na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles.
O jakie reguły gry chodzi? Oczkiem w głowie Trumpa jest dziś projekt ustawy SAVE America Act, który utknął w Senacie. – Natychmiast zagłosujcie za SAVE America Act, a nie przegramy żadnych wyborów



Prezydent USA Donald Trump wygłasza przemówienie do narodu, 16 lipca 2026 r.

przez sto lat! – apelował Trump na początku lipca do republikańskich senatorów. Projekt wymaga m.in. potwierdzenia obywatelstwa przy rejestracji wyborców i dodatkowych wymogów identyfikacyjnych podczas głosowania po to, by zapewnić, że w wyborach nie zagłosują obcokrajowcy niemający prawa głosu. Jednak wśród opozycji panuje przekonanie, że pod pozorem walki z nieistniejącym problemem Trump

chce wyeliminować niekorzystnych dla Republikanów wyborców.
W kraju nie istnieje jeden, ogólnokrajowy dowód osobisty, nie każdy ma paszport lub prawo jazdy, a uzyskanie odpisu aktu urodzenia wymaga czasu i pieniędzy. Przy tym problem dotyczy przede wszystkim osób starszych, studentów i uboższych przedstawicieli mniejszości etnicznych, którzy statystycznie częściej głosują na Partię

Demokratyczną. Podobny wynik mogłoby przynieść ograniczenie głosowania korespondencyjnego. W wyborach w 2024 r. z tej metody częściej korzystali zwolennicy Demokratów: pocztą zagłosowało 44 proc. wyborców Kamali Harris i 26 proc. wyborców Donalda Trumpa.
Ustawa może jednak utknąć w Senacie, bo nie wszyscy Republikanie chcą ograniczać głosowanie korespondencyjne, które bywa korzystne dla

ich kandydatów, zwłaszcza w regionach wiejskich w południowych stanach. A nawet uchwalenie przepisów nie gwarantuje też, że uda się je wdrożyć przed listopadowymi wyborami.

Eksperti ostrzegają, że budowana przez Trumpa narracja o chińskiej ingerencji w wybory z 2020 r. może posłużyć jako podstawa do ogłoszenia stanu nadzwyczajnego. Dawałoby to prezydentowi szerokie uprawnienia umożliwiające próbę wdrożenia zmian z pominięciem Kongresu i zwiększenia federalnej kontroli nad przebiegiem wyborów.

Niepokój budzą też pogłoski o zaangażowaniu w kontrolę wyborów funkcjonariuszy Urzędu Celno-Imigracyjnego (ICE). – Możecie być pewni, że ICE otoczy lokale wyborcze w listopadzie – mówił w lutym w swoim podcaście Steve Bannon, były doradca Trumpa. Sugerował nawet, że wykorzystanie ich na lotniskach na początku roku było próbą generalną przed ich użyciem podczas wyborów.

Choć liczba funkcjonariuszy ICE jest zbyt mała, by mogli zostać rozmieszczeni przy wszystkich lokalach wyborczych w kraju, to nawet punktowe operacje w okręgach zamieszkałych przez mniejszości mogłyby zniechęcić część legalnych obywateli USA do udziału w głosowaniu. Efekt zastraszania mogłoby wywołać ich zdaniem już samo stworzenie wrażenia, że służby mogą pojawić się w pobliżu lokalów wyborczych. „Może to sprawić, że wyborcy po prostu zostaną w domach. Strach wykona swoją pracę” – uważa Waldman.

Nowa mapa wyborcza USA

Część zmian dotyczących procesu wyborczego już została wprowadzona. Administracja Trum-

pa zamroziła kluczowe projekty Agencji ds. Cyberbezpieczeństwa i Bezpieczeństwa Infrastruktury, rozwiązała zespół FBI zajmujący się zwalczaniem zagranicznych wpływów oraz zakończyła program przekazywania władzom stanowym informacji o zagrożeniach. Według ustaleń ProPublici co najmniej 75 urzędników odpowiedzialnych za bezpieczeństwo wyborów odeszło, zostało zwolnionych lub przeniesionych. Ich miejsce zajęli nominaci Trumpa, wśród nich osoby związane z próbami podważenia wyniku wyborów z 2020 r.

Zmieniła się również polityczna mapa kraju. Pod naciskiem Trumpa kilka republikańskich stanów przerysowało granice okręgów wyborczych, aby zwiększyć szanse kandydatów GOP w wyborach do Kongresu.

Dotychczas przepisy wymagały tworzenia okręgów większościowo-mniejszościowych. Tam, gdzie mieszkała liczna społeczność Afroamerykanów lub Latynosów, granice wyznaczano w taki sposób, by mniejszości miały realną szansę wybrać własnego przedstawiciela do Kongresu. Po zmianie interpretacji prawa stany zyskały większą swobodę w odchodzeniu od tej zasady. Duże skupiska wyborców należących do mniejszości mogą być dzielone między kilka okręgów, przez co ich głosy tracą polityczną siłę.

– Trump i GOP wiedzą, że nie potrafią wygrać dzięki merytorycznym argumentom. Dlatego, by utrzymać większość, zmieniają mapy i próbują odebrać reprezentację oraz władzę czarnoskórym Amerykanom. Właśnie o to w tym wszystkim chodzi – skomentował na swoim profilu w mediach społecznościowych demokratyczny kongresmen Steve Cohen. ©

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:

ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny:

Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego:

Lukasz Guza, Lukasz Wilkiewicz

Kierownicy działów:

Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki

Opinie: Marcin Kube

Podatki i Księgowość:

Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PIK), Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)

Firma i Prawo oraz Prawnik:

Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)

Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace:

Agata Eichler, Joanna Pięrkowskowska-Rybaczek (tygodnik SiA), Leszek Jaworski (tygodnik KIP i UIŚ)

Dział Dodatków Poradniczych:

Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:

Anna Masłoń, Piotr Czarnowski, Emilia Świętochowska, Maciej Weryński

Szef studia DTP:

Jacek Obrusiewicz

Główny grafik:

Cezary Cichocki

Fotoreporter:

Lukasz Milej

Centrum Reklamy

tel. 22 530 44 44
e-mail: reklama@infor.pl

Dyrektor Centrum Reklamy:

Marcin Ośmiałowski

Dyrektor Marketingu:

Krzyszyna Wierczkiewicz

Wiceprezes Zarządu:

Marcin Krawczak

Biuro Oplekunów Klienta:

ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 761 30 30
801 626 666
e-mail: bok@infor.pl

Partnerskie biura ogłoszeń:

Mariusz Zarzycki,
tel. 510 061 309

Produkcja:

Maciej Kownacki,
tel. 510 024 707

Druk:

Seregni Printing Group S.A.



Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:

INFOR PL S.A.
ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL

Prezes zarządu: Ryszard Pięrkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania

tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych

zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej

bez zgody wydawcy jest zabronione.



Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

Kolporter, Garmond Press, GLM, AS Press

oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie:

tel. 22 761 30 30,
dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ® – znak odpłatności; ©® – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

Europa inwestuje w ukraińską zbrojeniówkę

WOJNA Kijów zrobił pierwszy wojskowy krok na drodze do stowarzyszenia się z Unią Europejską, uzyskując dostęp do unijnych pieniędzy na rozwój technologii obronnych. Partnerem ukraińskich firm coraz częściej stają się niemieckie koncerny zbrojeniowe, które wyczuły przyszłościowy klimat inwestycyjny

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Nawiązanie współpracy w dziedzinie produkcji dronów między Ukrainą a Unią Europejską ogłosiła w ubiegłym tygodniu szefowa Komisji Europejskiej. Odwiedzając Kijów, Ursula von der Leyen powiadomiła o przekazaniu Ukrainie 1 mld euro na zakup bezzałogowców oraz zawiązanie sojuszu UE-Ukraina w dziedzinie produkcji dronów.

Europejskie finansowanie

W skład sojuszu o nazwie BraveTechEU wchodzi dziewięć firm z Ukrainy oraz dziewięć z UE (w tym polska WB Electronics), a jego głównym celem jest opracowywanie wspólnych rozwiązań technicznych oraz późniejsza produkcja rozwiązań dronowych i antydronowych.

– Ta umowa połączy ukraińską pomysłowość z europejską skalą przemysłową – mówiła szefowa Komisji Europejskiej.



Międzynarodowe targi lotnicze ILA Berlin

Ogłoszony hucznie sojusz to tylko jeden element większej układanki, a jeszcze ważniejsza decyzja zapadła na dzień przed wygłoszeniem tych słów w Kijowie. 14 lipca Ukraina podpisała porozumienie o stowarzyszeniu z Europejskim Funduszem Obronnym (EDF). Ruch ten pozwoli Kijowowi na korzystanie z unijnego wsparcia finansowego na takich samych zasadach,

jak dziś czynią to firmy z Unii Europejskiej.

Oferowana przez EDF pomoc nie należy do największych, bowiem w latach 2021–2027 fundusz dysponuje kwotą ok. 8 mld euro. Pieniądze te są wydawane głównie na opracowywanie nowych technologii w czterech głównych obszarach: dronów, obrony flanki wschodniej UE oraz obrony nieba i przestrzeni kosmicznej.

Analitycy z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych zwracają uwagę, że od tej pory projekty realizowane wspólnie z naszym wschodnim sąsiadem „mogą być umawiane nie jako wsparcie dla Ukrainy, ale jako inwestycja w europejską bazę technologiczno-przemysłową”. Zyskać też mogą te przedsiębiorstwa, które już dziś podejmują współpracę z Kijowem.

„Państwa wspierające taki udział zwiększają szanse swoich przedsiębiorstw na rozwój w perspektywicznych segmentach jak systemy autonomiczne czy zaawansowane sensory. Pozostałe, chociaż nie tracą automatycznie konkurencyjności, mogą się znaleźć poza sieciami, w których będą powstawały najbardziej innowacyjne rozwiązania i przyszłe partnerstwa przemysłowe” – pisze Aleksandra Kozioł, specjalistka ds. bezpieczeństwa europejskiego w PISM.

Berlin wygrywa wyścig

Możliwości te najwyraźniej wyczuł Berlin. Wiosną tego roku podpisał z Kijowem deklarację o partnerstwie strategicznym i utworzył wspólną grupę roboczą ds. przemysłu obronnego. Jak deklarował w maju Boris Pistorius, szef niemieckiego resortu obrony, Niemcy budują „ustrukturyzowane i długoterminowe partnerstwo z Ukrainą”.

Tylko w tym roku nasz zachodni sąsiad wsparł ukraińskie zakupy wojskowe i inwestycje w przemysł obronny kwotą 11,5 mld euro, wyprzedzając się na lidera pomocy militarnej.

We współpracy tej prym wiodą główne niemieckie firmy zbrojeniowe: Rheinmetall, KNDS, FFG czy Quantum Systems. Pierwsza z nich założyła z ukraińskim

partnerem spółkę joint venture, która ma się zająć wybudowaniem w Ukrainie czterech fabryk zbrojeniowych. Produkowane w nich mają być pojazdy Lynx, amunicja artyleryjska, systemy obrony powietrznej Skynex oraz proch i ładunki miotające. KNDS natomiast już otworzył w Ukrainie swój zakład serwisowania czołgów Leopard, a w planach ma budowę fabryki amunicji 155 mm. Quantum Systems założyło trzy spółki joint venture z ukraińskimi partnerami, a jedna z nich już otrzymała zlecenie na produkcję 15 tys. dronów przechwytyjących STRILA.

Koalicja dronowa i antybalistyczna pokazują, że europejski przemysł chce inwestować, a następnie zarabiać na rozwiązaniach obronnych produkowanych wspólnie z ukraińskimi firmami. Tym bardziej że będzie z czego finansować postępujące zbrojenia. Zgodnie bowiem z rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady z lutego 2026 r. w latach 2026–2027 Ukraina otrzyma pożyczkę w wysokości 90 mld euro. W tym roku do Kijowa ma trafić połowa tej kwoty, z której 28,3 mld euro przeznaczonych będzie, jak podaje w komunikacie Komisja Europejska, na wsparcie „ukraińskich zdolności przemysłowych w zakresie obronności”. ©

Spór między Fedorowem a Syrskim przeniósł się na ulice

UKRAINA Konflikt stał się symbolem szerszej walki pokoleniowej między reformatorami stawiającymi na nowe technologie a starszym wojskowym establishmentem, który wierzy w tradycyjną armię opartą na mobilizacji

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl

Ukraina mierzy się z najpoważniejszym od początku wojny kryzysem wojskowym, który ujawnia dwie konkurujące ze sobą strategie prowadzenia walki z Rosją. Pod koniec ubiegłego tygodnia tłumy ludzi wyszły na ulice ukraińskich miast w obronie ministra obrony Mychajła Fedorowa, którego pre-

zydent Wołodymyr Zełenski odwołał po konflikcie z gen. Ołeksandrem Syrskim, naczelnym dowódcą Sił Zbrojnych Ukrainy. Fedorow, uznawany za jednego z architektów sukcesu ukraińskiego programu wojny dronowej, oskarżał dowódcę o blokowanie szerszego wykorzystania robotów w armii oraz innych proponowanych przez niego reform. – Mierzyliśmy się z całkowitą blokadą wszystkich naszych inicjatyw – powiedział Fedorow w czwartek, oskarżając Syrskiego o „dzielenie kraju”.

Wojna AI

35-letni minister opowiada się za jak najszybszym wykorzystaniem technologii, w tym sztucznej inteligencji, w wojsku. W wywiadzie dla „New York Timesa” rozróżniał wizję przyszłego pola walki zdominowanego przez systemy robotyczne. – „Strefa śmierci” całkowicie opustoszeje z lu-

dzi – stwierdził. Według niego bezzałogowe systemy będą prowadzić walkę na lądzie i w powietrzu. Przekonywał, że „autonomiczne systemy uzbrojenia są nową bronią nuklearną”, a państwa dysponujące takimi technologiami „będą bezpieczne”.

Poza osobistym konfliktem między oboma mężczyznami, ich spór stał się symbolem walki pokoleniowej między ukraińskimi reformatorami stawiającymi na nowe technologie a starszym wojskowym establishmentem, którego kultura dowodzenia ukształtowała się jeszcze w czasach Związku Radzieckiego i który z trudem dostosowuje się do wojny coraz bardziej zdominowanej przez drony i automatyzację.

W rozmowach z DGP przedstawiciele sektora zbrojeniowego regularnie podkreślają znaczenie przewagi technologicznej. – Ten, kto jako pierwszy opracuje autonomiczny rój dronów, bę-

dzie miał w swoich rękach nową broń nuklearną. I to pozwoli mu wygrać wojnę. Na razie pod tym względem jesteśmy mniej więcej na tym samym poziomie co Rosjanie – przekonuje nas Nazar Bigun, współzałożyciel Norda Dynamics, ukraińskiego deep-techowego startupu z sektora obronnego, który rozwija autonomiczne systemy sterowania, naprowadzania i nawigacji dla dronów. – W interesie cywilizowanego świata jest to, żebyśmy to my jako pierwsi zdobyli tę technologię – dodaje.

Ukraińcy przeciwko Syrskiemu

Tradycjoniści skupieni wokół Syrskiego mają inną wizję tego, jak armia borykająca się z niedoborami kadrowymi powinna się dostosować do szybko zmieniającego się pola walki, by przeciwstawić się licznemu przelaniu krwi. Uważają, że zwycięstwo będzie w dużej mierze zależało od wy-

trwałości oraz utrzymania zdolności do prowadzenia wojny dzięki mobilizacji. Pomysły i plany Fedorowa uznają za nierealistyczne.

Tuż przed weekendem protesty coraz wyraźniej przekształcały się w wyraz poparcia dla Fedorowa w demonstrację przeciwko Syrskiemu. Od początku pełnoskalowej rosyjskiej inwazji w 2022 r. ukraińscy protestujący nie krytykowali publicznie najwyższego dowództwa wojskowego. W piątek jednak tysiące osób zgromadzonych w centrum Kijowa otworzyły wysmiewały dowódcę armii. Część demonstrantów trzymała obraźliwe transparenty przedstawiające plasty sera nawiązujące do nazwiska generała. Tłum skandował: „Syrski, odejdź!”.

W sobotę jeden z liderów protestów, Dmytro Koziatyński, zapowiedział organizację demonstracji poświęconej wyłącznie żądaniu dymisji Syrskiego. Jak stwierdził, dowód-

ca „zajmuje się polityką zamiast frontem”. Koziatyński, były wojskowy medyk i influencer, napisał też na Facebooku, że Syrski „demoralizuje armię, sabotuje reformy, tworzy własne lojalne oddziały, ogranicza wolność słowa i represjonuje żołnierzy”.

Zwolennicy generała przekonują jednak, że narastająca frustracja związana z poborem do wojska, wysokimi stratami ponoszonymi przez armię, rosyjskimi rakietami przedzierającymi się przez ukraińską obronę przeciwlotniczą oraz innymi trudami wojny jest niesprawiedliwie kierowana właśnie przeciwko dowódcy odpowiedzialnemu za prowadzenie działań wojennych. ©



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.PL

Rejestr fundacji rodzinnych dostępny w końcu także online

NOWE PRAWO Od 29 lipca firmy będą mogły przez internet sprawdzić podstawowe dane fundacji rodzinnych wpisanych do rejestru. **To pierwszy etap jego cyfryzacji, który pozwoli uzyskiwać odpisy również w formie elektronicznej**



Astghik Aghajanyan
associate w kancelarii
Sołtysiński Kawecki & Szlęzak

Od momentu wejścia w życie ustawy o fundacjach rodzinnych, czyli od 22 maja 2023 r., szybko zyskały one popularność. Obecnie w Polsce działa już kilka tysięcy takich podmiotów. Każdy z nich podlega wpisowi do rejestru fundacji rodzinnych prowadzonego przez Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim.

Choć rejestr jest jawny i każdy może uzyskać z niego odpis, wyciąg, zaświadczenie lub inną informację, to w przeciwieństwie do Krajowego Rejestru Sądowego (dalej: KRS) nie funkcjonuje on w systemie teleinformatycznym. Brak możliwości zdalnego dostępu do danych utrudnia weryfikację fundacji rodzinnych oraz ogranicza sprawność obrotu gospodarczego, zwłaszcza że coraz częściej uczestniczą one w nim jako strony umów i innych czynności prawnych.

Każdy przedsiębiorca, który zawierał umowę z fundacją rodzinną, wie, jak uciążliwa potrafi być weryfikacja jej statusu prawnego. Uzyskanie zaświadczenia lub odpisu z Sądu Okręgowego

w Piotrkowie Trybunalskim może zająć ok. dwóch miesięcy. Dla banku otwierającego rachunek, notariusza sporządzającego akt notarialny czy kontrahenta sprawdzającego dane przed podpisaniem umowy taki czas oczekiwania oznacza istotne utrudnienie. Nowelizacja rozporządzenia w sprawie rejestru fundacji rodzinnych ma częściowo wyeliminować te trudności.

Jakie ułatwienia?

Od 29 lipca 2026 r. na stronie internetowej Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim za pośrednictwem biura obsługi interesanta będzie można sprawdzić podstawowe dane każdej wpisanej fundacji rodzinnej: numer RFR, nazwę, siedzibę oraz – jeśli zostały nadane – numery NIP i REGON. Dane będą aktualizowane automatycznie co najmniej raz dziennie.

Dodatkowo nowelizacja wprost dopuszcza wydawanie odpisów, wyciągów, zaświadczeń i informacji również w formie elektronicznej. Wnioski o te dokumenty będzie można przysyłać pocztą elektroniczną na adres wskazany na stronie SO w Piotrkowie Trybunalskim pod warunkiem podpisania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym lub podpisem zaufanym oraz dołączenia dowodu opłaty kancelaryjnej.

Dzięki temu bank, notariusz lub kontrahent nie będą musieli czekać

na przesłanie dokumentu pocztą. Wystarczy elektroniczny odpis opatrzonej kwalifikowanym podpisem albo kwalifikowaną pieczęcią sądu. Zostanie on przesłany na adres poczty elektronicznej, z którego wpłynął wniosek. Istotne jest również to, że wydruk pobranego dokumentu będzie zawierał informację o dokładnym czasie pobrania danych (z podaniem daty, godziny, minuty i sekundy). Zwiększy to jego wartość dowodową w obrocie gospodarczym.

Uwaga! Przedsiębiorca, który będzie chciał zawrzeć umowę z fundacją rodzinną, nadal będzie musiał wystąpić o odpis z rejestru. Zmieni się natomiast sposób jego uzyskania. Dokument będzie można uzyskać szybciej i w formie elektronicznej.

Co można będzie zobaczyć online, a czego nie?

Nowe przepisy nie zapewnią jednak pełnego dostępu do rejestru. Online będzie dostępny jedynie ograniczony zakres informacji, znacznie węższy niż ten zawarty w oficjalnym odpisie.

Na stronie piotrkowskiego SO będzie można sprawdzić wyłącznie dane identyfikacyjne fundacji: jej nazwę, numer RFR, siedzibę, NIP i REGON. Informacje o sposobie reprezentacji fundacji, składzie zarządu, wysokości funduszu założycielskiego czy danych beneficjentów nie będą udostępniane w tym trybie.

Cyfryzacja nadal niepełna

Wprowadzone zmiany ułatwią korzystanie z rejestru fundacji rodzinnych i rozwiążą część problemów, które ujawniły się od początku jego funkcjonowania. Jednym z największych wyzwań pozostaje jednak w dalszym ciągu długi czas oczekiwania na wpis do rejestru, który w niektórych przypadkach sięga nawet kilkunastu miesięcy.

Pełna cyfryzacja mogłaby nie tylko znacząco skrócić ten proces, lecz także zapewnić stały dostęp do akt rejestrowych oraz umożliwić uzyskiwanie aktualnych odpisów na zasadach zbliżonych do rozwiązań obowiązujących w KRS. Konieczne są zatem dalsze działania legislacyjne i organizacyjne, które doprowadzą do pełnej cyfryzacji rejestru fundacji rodzinnych i zwiększą jego funkcjonalność. Ministerstwo Sprawiedliwości już wcześniej zapowiadało prace nad włączeniem go do systemu KRS, jednak dotychczas nie wskazało konkretnego harmonogramu realizacji tych planów.



Podstawa prawna

- Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 22 kwietnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie rejestru fundacji rodzinnych (Dz.U. z 2026 r. poz. 577)
- Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 18 maja 2023 r. w sprawie rejestru fundacji rodzinnych (Dz.U. z 2023 r. poz. 971; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 1537)

NSA: inspekcja farmaceutyczna to nie urząd patentowy

Czy WIF i GIF mogą zabronić aptece używania określonej nazwy? Po wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego z 17 marca 2026 r. odpowiedź jest jednoznaczna. Organy te nie mają uprawnień do badania przestrzegania praw z zakresu ochrony własności intelektualnej i przemysłowej, w tym do oceny praw do znaków towarowych



Tomasz Kowolik
adwokat, senior associate
w Duraj Reck i Partnerzy
Kancelaria Adwokacka

Sprawa (sygn. akt II GSK 2161/22) dotyczyła spółki prowadzącej aptekę ogólnodostępną, która złożyła wniosek do wojewódzkiego inspektoratu farmaceutycznego (WIF) o zmianę nazwy swojej placówki na jedną z powszechnie znanych nazw należących do sieci franczyzowej. Z pozoru prosta i oczywista sprawa przerodziła się w kilkuletnią batalię prawną.

Żądania WIF

Powód? Urzędnicy WIF zażądali od przedsiębiorcy udowodnienia prawa

do korzystania ze znaku towarowego będącego nową nazwą apteki. Stwierdzili, że nowa nazwa apteki, która nawiązuje do ogólnopolskiej sieci aptek, z identycznym oznaczeniem, może być postrzegana przez pacjentów jako jedna struktura niezależnie od lokalizacji placówki. Urzędnicy wskazali, że w związku z tym reputacja i ocena jednej apteki może wpływać na postrzeganie innych. W ocenie WIF wykorzystanie renomy znanej sieci naruszałoby rygorystyczny zakaz reklamy aptek i ich działalności, a ponadto mogłoby stanowić czyn nieuczciwej konkurencji.

Przedsiębiorca uznał, że WIF nie ma kompetencji do badania praw do znaku towarowego, dlatego odmówił przedstawienia dokumentów potwierdzających prawo do jego używania. Podnosił, że organy administracji mają obowiązek działać na podstawie i w granicach prawa. W efekcie WIF odmówił zmiany zezwolenia, a główny inspektor farmaceutyczny utrzymał tę decyzję w mocy. Stanowisko organów podzielił również Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie, uznając m.in., że brak przekazania wymaganych dokumentów stanowił zaprzeczenie zasady współdziałania z organami. Przedsiębiorca

wniósł skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Samowola kompetencyjna urzędów ucięta

Naczelnny Sąd Administracyjny, rozpoznając sprawę, przyjął całkowicie odmienne stanowisko niż WSA oraz organy administracji (sygn. akt II GSK 2161/22). Uchylił zaskarżony wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania.

Sędziowie NSA przypomnieli fundamentalną zasadę, że organy państwa mogą działać wyłącznie w granicach przyznanych im kompetencji. NSA jednoznacznie stwierdził, że inspekcja farmaceutyczna nie ma uprawnień do badania przestrzegania praw z zakresu ochrony własności intelektualnej i przemysłowej, w tym do oceny praw do znaków towarowych. Nie może także samodzielnie kwalifikować ani sankcjonować czynów nieuczciwej konkurencji, ponieważ ustawodawca powierzył te kompetencje innym organom i sądom.

NSA nakazał sądowni I instancji ponowną ocenę sprawy. Wyraźnie wskazał, że musi ona uwzględniać najnowszy wyrok Trybunału Sprawiedliwości

Unii Europejskiej z 19 czerwca 2025 r. (sprawa C-200/24), który istotnie wpływa na sposób stosowania przepisów dotyczących zakazu reklamy aptek.

Co orzeczenie zmienia dla branży?

Przed wszystkim wyznacza granice kompetencji inspekcji farmaceutycznej i przypomina organom administracji, że nie mogą rozszerzać swoich uprawnień poza to, co wynika z ustawy.

Nawet jeśli nowa nazwa apteki jest powszechnie używana i kojarzona przez przeciętnego pacjenta z określoną siecią lub renomą, organ nadzoru nie może uznawać tego za wystarczającą podstawę do żądania od przedsiębiorcy dokumentów potwierdzających tytuł prawny do tej nazwy.

Uwaga! Wyrok NSA nie stanowi swobodnego przyzwolenia na naruszanie praw własności przemysłowej ani na popełnianie czynów nieuczciwej konkurencji. Wyznacza jedynie granice, w których WIF może działać w postępowaniu dotyczącym zmiany nazwy apteki. Kwestie związane z nieuczciwą konkurencją oraz naruszeniami praw własności przemysłowej pozostają natomiast we właściwości innych organów lub sądów.



Wyłączenie wspólnika: ochrona interesu spółki czy narzędzie biznesowej wojny?

Czasami nie wystarczy utrata zaufania ani napięcie między wspólnikami, by wyłączyć jednego z udziałowców. **Decydujące jest to, czy dalsza współpraca realnie zagraża działalności spółki z o.o.**



Ada Donner, adwokat
Wojska Aleksiejuk
& Wspólnicy

Konflikty pomiędzy wspólnikami stanowią jedno z najpoważniejszych zagrożeń dla stabilności i prawidłowego funkcjonowania spółki z o.o. Na wypadek gdyby spór osiągnął poziom uniemożliwiający dalszą współpracę, ustawodawca przewidział mechanizm pozwalający na wyłączenie ze spółki wspólnika, którego dalsze uczestnictwo mogłoby godzić w jej interesy.

Podstawę prawną tego rozwiązania stanowi art. 266 par. 1 kodeksu spółek handlowych. Zgodnie z nim sąd może orzec wyłączenie wspólnika na żądanie wszystkich pozostałych wspólników reprezentujących więcej niż połowę kapitału zakładowego, jeżeli istnieją ku temu ważne przyczyny dotyczące danego wspólnika.

Nie chodzi o każdy konflikt

Instytucja wyłączenia wspólnika została pomyślana jako środek ochrony spółki przed destrukcyjnymi zachowaniami jednego z jej uczestników. Ma służyć także rozwiązywaniu sytuacji, w których dalsze współdziałanie wspólników staje się niemożliwe. Czy jednak ten instrument rzeczywiście służy zabezpieczeniu interesu spółki, czy też może być wykorzystywany jako narzędzie walki o kontrolę nad przedsiębiorstwem, eliminowania niewygodnych wspólników lub rozstrzygania sporów korporacyjnych na korzyść większości?

Kluczowe znaczenie ma interpretacja pojęcia „ważne przyczyny”, które nie zostało zdefiniowane przez ustawodawcę i którego treść jest kształtowana przede wszystkim przez orzecznictwo oraz doktrynę.

Uwaga! To właśnie ocena, czy zachowanie wspólnika rzeczywiście zagraża funkcjonowaniu spółki, czy też stanowi jedynie pretekst do jego usunięcia, decyduje o tym, czy wyłączenie pozostaje środkiem ochronnym, czy staje się elementem biznesowej wojny.

Ważne przyczyny zależą od okoliczności

Jako ważną przyczynę wyłączenia wspólnika wskazuje się m.in.:

- działanie na szkodę spółki i pozostałych udziałowców;
- przejawy naruszenia obowiązku lojalności wobec spółki i pozostałych wspólników, np. poprzez prowadzenie działalności konkurencyjnej wobec spółki, skutkujące przejmowaniem zamówień spółki i pozbawianiem jej części dochodów przy wykorzystaniu poufnych informacji i innych tajemnic spółki, uzyskanych w związku z uczestnictwem w spółce;
- uporczywe, wieloletnie i nieusprawiedliwione niestawiennictwo na zgromadzeniach wspólników, które prowadzi do paraliżu działalności spółki;
- niewykonywanie uchwał i nadużywanie prawa indywidualnej kontroli dla szyskany albo w celu wykorzysta-

nia pozyskanych informacji w działalności konkurencyjnej;

- notoryczne i pozbawione wyrażonej przyczyny zaskarżanie uchwał wspólników albo wielokrotne ponawianie bezzasadnych wniosków o zwoływanie nadzwyczajnych zgromadzeń wspólników;
- istnienie poważnego i długotrwałego konfliktu między wspólnikami;
- okoliczności odnoszące się bezpośrednio do jego osoby, takie jak np. jego długotrwała choroba czy utrata zdolności do pracy;
- utratę zaufania do niego;
- szkodę majątkową poniesioną przez spółkę, spowodowaną jego zachowaniem.

Odsunięcie już na czas procesu

Ustawodawca przewidział również dodatkowy instrument ochronny na etapie postępowania o wyłączenie wspólnika, jakim jest możliwość udzielenia zabezpieczenia powództwa.

Zgodnie z art. 268 k.s.h. sąd może – w razie istnienia ważnych powodów – zawiesić wspólnika w wykonywaniu jego praw udziałowych w spółce.

Instytucja ta ma charakter wyjątkowy i służy tymczasowemu uregulowaniu sytuacji w spółce na czas trwania procesu, w szczególności po to, aby zapobiec dalszej eskalacji konfliktu lub paraliżowi decyzyjnemu.

WAŻNE! Sąd bada przesłanki udzielenia zabezpieczenia zarówno w zakresie istnienia interesu prawnego, jak i ważnych powodów uzasadniających ingerencję w sferę praw wspólnika.

Zawieszenie nie zawsze musi być pełne

Zakres zabezpieczenia może być różny: od pełnego zawieszenia wspólnika w wykonywaniu wszystkich praw udziałowych aż do rozwiązań częściowych, dostosowanych do okoliczności konkretnej sprawy.

Sąd może więc zawiesić niektóre uprawnienia i pozostawić inne.

W praktyce sądowej można spotkać rozstrzygnięcia, w których do czasu prawomocnego zakończenia postępowania zawiesza się wspólnika w wykonywaniu praw udziałowych, pozostawiając wspólnikowi uprawnienia do:

- udziału w zysku oraz wypłaty dywidendy;
 - przeglądania ksiąg i dokumentów spółki, sporządzania bilansu dla własnego użytku oraz żądania wyjaśnień od zarządu (i innych wynikających z art. 212 par. 1 zd. 2 k.s.h.).
- Sądy mogą także pozostawić wspólnikowi prawo do udziału w zgromadzeniu wspólników i głosowania jedynie w zakresie ściśle określonych uchwał. Dotyczy to zwłaszcza spraw, które dotyczą zmian umowy spółki w zakresie umorzenia udziałów, zasad reprezentacji, nałożenia dopłat czy zasad wynagradzania członków zarządu.

Zabezpieczenie zmienia pozycję udziałowca

Z perspektywy wspólnika, wobec którego zastosowano zabezpieczenie w postaci zawieszenia w wykonywaniu praw udziałowych, konsekwencje mogą być

daleko idące. Przede wszystkim dochodzi do czasowego pozbawienia możliwości realnego wpływu na funkcjonowanie spółki, w tym uczestnictwa w podejmowaniu uchwał, kształtowania jej strategii czy kontrolowania działalności zarządu.

Nawet jeżeli wspólnik zachowuje część uprawnień kontrolnych, jego pozycja w strukturze korporacyjnej istotnie słabnie. Może to prowadzić do marginalizacji jego roli w spółce już na etapie trwania procesu. Często rezultatem tego jest faktyczne odsunięcie go od spraw spółki jeszcze przed rozstrzygnięciem co do istoty sporu, co dodatkowo pogłębia konflikt i wpływa na jego sytuację ekonomiczną oraz wizerunkową.

Brak reakcji sądu też niesie ryzyko

Z kolei brak zabezpieczenia w toku postępowania o wyłączenie wspólnika może rodzić istotne ryzyka po stronie spółki. Trwający proces, przy jednoczesnym zachowaniu pełni praw korporacyjnych przez wspólnika, którego dotyczy żądanie wyłączenia, może prowadzić do dalszej eskalacji konfliktu oraz destabilizacji funkcjonowania organów spółki.

Wspólnik, pozostając aktywnym uczestnikiem życia korporacyjnego, może podejmować działania utrudniające bieżące zarządzanie spółką, blokować uchwały lub inicjatywy większości, a tym samym pogłębiać istniejący już spór. Może także podejmować inne czynności o charakterze reaktywnym lub odwetowym, stanowiące odpowiedź na wytoczone przeciwko niemu powództwo o wyłączenie, co dodatkowo może intensyfikować konflikt korporacyjny i pogłębiać destabilizację funkcjonowania spółki.

Uwaga! W rezultacie odmowa udzielenia zabezpieczenia może utrzymać stan napięcia i niepewności w spółce przez cały okres postępowania. W skrajnych przypadkach może to prowadzić m.in. do paraliżu decyzyjnego.

Z drugiej strony, nadmiernie szerokie stosowanie zabezpieczenia może faktycznie przesądzać o sytuacji wspólnika jeszcze przed prawomocnym rozstrzygnięciem sprawy, co rodzi ryzyko nadużycia tego instrumentu w ramach wewnętrznego sporu korporacyjnego.

Ochrona spółki czy zaostrenie sporu

W konsekwencji zarówno udzielenie, jak i odmowa udzielenia zabezpieczenia w sprawach o wyłączenie wspólnika mogą istotnie wpływać na układ sił w spółce i dynamikę konfliktu. To dodatkowo wzmacnia tezę, że instytucja ta może pełnić zarówno funkcję ochronną, jak i potencjalnie konflikto-genną – w zależności od sposobu jej zastosowania w konkretnym stanie faktycznym.

Środek ostateczny

Wyłączenie wspólnika stanowi jedną z najdalej idących ingerencji w jego status korporacyjny, prowadzącą do utraty praw członkowskich w spółce. Z tego względu przesłanki zastosowania tej instytucji powinny

być oceniane ze szczególną rozważnością. Nie każda niezgodność interesów, spór czy napięcie między wspólnikami uzasadnia sięgnięcie po ten środek.

Konieczna jest wszechstronna analiza okoliczności konkretnej sprawy, z uwzględnieniem wpływu zachowania wspólnika na dalsze funkcjonowanie spółki oraz realizację jej celów gospodarczych. Nie można przy tym zapominać, że w określonych sytuacjach pozostali wspólnicy nie dysponują realnie innymi środkami ochrony interesu spółki niż wystąpieniem z powództwem o wyłączenie wspólnika.

Czasem innych narzędzi już nie ma

Długotrwałe i bezskuteczne próby polubownego rozwiązania konfliktu, brak woli kompromisu po stronie jednego ze wspólników, a także eskalacja sporów przejawiająca się w formułowaniu coraz to nowych żądań do zarządu spółki czy podejmowaniu działań destabilizujących funkcjonowanie spółki mogą prowadzić do trwałego paraliżu relacji korporacyjnych.

W takich okolicznościach wyłączenie wspólnika nie powinno być postrzegane wyłącznie jako środek represyjny, lecz również jako instrument o charakterze ochronnym, służący zabezpieczeniu interesu spółki.

Gdy dalsza współpraca staje się obiektywnie niemożliwa, a konflikt ma charakter trwały i nieusuwalny przy wykorzystaniu innych dostępnych mechanizmów, wyłączenie wspólnika może okazać się jedynym skutecznym sposobem przywrócenia spółce zdolności do prawidłowego funkcjonowania oraz ochrony jej bytu prawnego i realizacji celów gospodarczych.

Nadużycie rozwiązania

Nie zmienia to faktu, że ze względu na swój wyjątkowy i dolegliwy charakter instytucja ta może również pogłębiać spory między wspólnikami.

Dotyczy to zwłaszcza sytuacji, w których jest wykorzystywana w ramach strategii dominującej większości do eliminowania wspólnika mniejszościowego. Wtedy zamiast łagodzić konflikt, może go intensyfikować i przenosić na poziom długotrwałego sporu sądowego.

Wyłączenie wspólnika nie ma więc jednoznacznego charakteru – może służyć zarówno ochronie spółki i jej interesów, jak i stać się narzędziem zaogniającym konflikt korporacyjny. Decydują o tym okoliczności konkretnej sprawy oraz sposób jego wykorzystania w praktyce.

©

Podstawa prawna

● ustawa z 15 września 2000 r. – Kodeks spółek handlowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 18; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 96)



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

Konflikt w firmie nie przekreśla jej przyszłości

Justyna Burska: Nie w każdym przypadku wspólnik, który doprowadził do zakończenia współpracy, będzie mógł liczyć na korzystne rozstrzygnięcie i przyznanie mu prawa do przejęcia majątku spółki z obowiązkiem rozliczenia się. Sąd Najwyższy ma wskazać, czy sąd rozpatrujący konkretną sprawę powinien badać także przyczyny konfliktu między wspólnikami

Kiedy w dwuosobowej spółce jawnej wspólnicy przestają być w stanie prowadzić razem biznes, pojawia się pytanie nie tylko o zakończenie współpracy, lecz także o dalsze losy przedsiębiorstwa. Czy zawsze oznacza to jego likwidację?

Nie. Kodeks spółek handlowych przewiduje rozwiązanie, które pozwala uniknąć likwidacji przedsiębiorstwa. Zgodnie z jego art. 66 sąd może przyznać jednemu ze wspólników prawo do przejęcia majątku spółki z obowiązkiem rozliczenia się z drugim wspólnikiem według zasad określonych w art. 65 k.s.h. Dzięki temu przedsiębiorstwo może nadal funkcjonować, mimo że współpraca między wspólnikami dobiegła końca.

To rozwiązanie ma przede wszystkim chronić ciągłość i wartość przedsiębiorstwa. Likwidacja prowadzi bowiem do zakończenia działalności, utraty klientów oraz wygaśnięcia kontraktów. Artykuł 66 pozwala zaś zakończyć działalność spółki bez konieczności przeprowadzania czasochłonnej likwidacji, ograniczając związane z nią koszty po stronie obu wspólników. Do wskazanych skutków nie dojdzie, jeżeli sąd uzna za zasadne przyznanie jednemu ze wspólników prawa do przejęcia przedsiębiorstwa i kontynuowania jego działalności.

Skoro taki mechanizm istnieje od lat, to dlaczego właśnie teraz wzbudza tyle emocji?

Ponieważ Sąd Najwyższy będzie musiał odpowiedzieć na pytanie, jak należy rozumieć jeden z kluczowych elementów tego przepisu. Sąd Apelacyjny w Białymstoku nabrał wątpliwości, czy przy rozpoznawaniu sprawy z art. 66 k.s.h. wystarczy ustalić, że jeden ze wspólników wypowiedział umowę spółki, czy też trzeba również zbadać, dlaczego do tego wypowiedzenia doszło. Innymi słowy, czy znaczenie ma wyłącznie formalna przyczyna rozwiązania spółki, czy także przebieg współpracy i zachowanie wspólników przed jej zakończeniem.

To nie jest wyłącznie problem teoretyczny. Od odpowiedzi zależy, jaki zakres okoliczności będą badały sądy w podobnych sprawach.

Co wydarzyło się w sprawie, która doprowadziła do skierowania pytania do Sądu Najwyższego?

Sprawa dotyczy dwóch wspólniczek prowadzących spółkę jawną. Jedna z nich wypowiedziała umowę spółki,

druga wystąpiła do sądu o przyznanie jej prawa do przejęcia przedsiębiorstwa na podstawie art. 66 k.s.h.

Pozwana twierdziła jednak, że wypowiedzenie umowy było konsekwencją wcześniejszych działań drugiej wspólniczki, które uniemożliwiły dalszą współpracę. Powstało więc pytanie, czy sąd powinien w ogóle badać takie okoliczności, czy też nie mają one znaczenia dla zastosowania art. 66 k.s.h. Właśnie dlatego sąd apelacyjny zwrócił się do Sądu Najwyższego z pytaniem prawnym.

Na czym polegają rozbieżności w orzecznictwie?

Dotyczą one sposobu rozumienia przesłanki „powodu rozwiązania spółki” w razie wypowiedzenia umowy przez jednego ze wspólników. Zgodnie z pierwszym, formalnym stanowiskiem decydujące znaczenie ma sam fakt złożenia wypowiedzenia. W takim ujęciu powód rozwiązania spółki leży po stronie wspólnika, który wypowiedział umowę, niezależnie od tego, jakie okoliczności skłoniły go do podjęcia tej decyzji. Za takim poglądem przemawia przede wszystkim to, że przepisy k.s.h. nie uzależniają skuteczności wypowiedzenia od istnienia ważnych powodów ani od ich wskazania w oświadczeniu o wypowiedzeniu. Zwolennicy tego poglądu wskazują, że badanie faktycznych motywów wypowiedzenia zbliżałoby postępowanie z art. 66 k.s.h. do sprawy o rozwiązanie spółki z ważnych powodów na podstawie art. 63 § 1 k.s.h., a są to dwa odrębne postępowania.

A drugie stanowisko?

Zakłada ono, że sąd powinien badać nie tylko sam akt wypowiedzenia, lecz także rzeczywiste przyczyny, które do niego doprowadziły. W konsekwencji powód rozwiązania spółki może leżeć po stronie wspólnika, którego zachowanie skłoniło drugiego do wypowiedzenia umowy, albo po stronie obu wspólników. Za takim rozumieniem przemawiają przede wszystkim argumenty słusznościowe. Przyjęcie wyłącznie formalnej wykładni mogłoby bowiem prowadzić do sytuacji, w której wspólnik wypowiadający umowę z powodu niełojalnego lub krzywdzącego zachowania drugiego wspólnika zostałby pozbawiony możliwości przejęcia przedsiębiorstwa. Wskazuje się również, że odmienne podejście mogłoby nadmiernie ograniczać swobodę zakończenia



JUSTYNA BURSKA

radca prawny, partner w kancelarii GKR Legal

działalności gospodarczej i prowadzić do faktycznego uprzywilejowania wspólnika, który swoim zachowaniem wywołał konflikt i wypowiedzenie umowy.

Dlaczego ten problem nie doczekał się jednolitego rozstrzygnięcia?

Przed wszystkim dlatego, że art. 66 k.s.h. posługuje się niedookreślonym zwrotem „powód rozwiązania spółki”. Rozbieżność wynika z konkurencji dwóch rodzajów wykładni: opartej na literalnym brzmieniu przepisu oraz funkcjonalnej, uwzględniającej rzeczywiste źródło konfliktu między wspólnikami.

Czy można zatem powiedzieć, że Sąd Najwyższy odpowie na pytanie, czy wspólnik odpowiedzialny za konflikt może przejąć przedsiębiorstwo?

Stanowisko Sądu Najwyższego będzie odnosiło się do tego problemu, choć nie przesądzi automatycznie, któremu wspólnikowi przedsiębiorstwo zostanie przyznane w konkretnej sprawie. Zadaniem SN będzie przede wszystkim wyjaśnienie sposobu interpretacji art. 66 k.s.h., a więc rozstrzygnięcie, czy sąd badający konkretną sprawę powinien poprzestać na literalnej wykładni przepisu i badać jedynie formalny fakt zło-

żenia oświadczenia o wypowiedzeniu umowy spółki, czy też powinien prowadzić postępowanie dowodowe w celu ustalenia rzeczywistych przyczyn wypowiedzenia. Ustalenia dotyczące rzeczywistych przyczyn konfliktu mogą następnie mieć decydujące znaczenie dla oceny, czy i któremu ze wspólników w danej sprawie należy przyznać majątek spółki z obowiązkiem rozliczenia się z drugim wspólnikiem.

Jeżeli Sąd Najwyższy uzna, że trzeba badać także przyczyny rozpadu współpracy, co to będzie oznaczać dla przedsiębiorców?

Przed wszystkim zmieni się zakres postępowania dowodowego. Sąd nie będzie ograniczał się do ustalenia, że doszło do wypowiedzenia umowy spółki. Konieczne może być odtworzenie przebiegu współpracy między wspólnikami i ocena, co doprowadziło do konfliktu.

A w związku z tym większego znaczenia mogą nabrać dokumenty dotyczące funkcjonowania spółki, korespondencja między wspólnikami czy inne dowody pokazujące sposób prowadzenia spraw spółki. Ostateczny wpływ przyszłej uchwały na praktykę orzecniczą będzie jednak zależał od zakresu odpowiedzi udzielonej przez Sąd Najwyższy.

Jakie znaczenie może mieć przyszła uchwała dla bezpieczeństwa obrotu gospodarczego?

Istotne, ponieważ ujednolici sposób stosowania art. 66 k.s.h. i ograniczy ryzyko odmiennych rozstrzygnięć w podobnych sprawach. Jednoznaczne wskazanie, czy sądy powinny brać pod uwagę wyłącznie wypowiedzenie umowy spółki, czy także jego rzeczywiste przyczyny, pozwoli wspólnikom lepiej przewidywać skutki podejmowanych działań. Obecnie nie mają oni pewności, czy w konkretnej sytuacji będą mogli skutecznie się domagać przyznania im majątku spółki.

Oczekiwane rozstrzygnięcie będzie ważne dla ustalenia, który ze wspólników otrzyma majątek spółki i będzie kontynuował działalność przedsiębiorstwa, a który uzyska jedynie spłatę. Jeśli SN opowie się za drugim z poglądów, o których mówiłam, może to ograniczyć nielojalne i krzywdzące zachowania wspólników prowadzące do wypowiedzenia umowy. Uchwała może zatem istotnie wpłynąć na funkcjonowanie dwuosobowych spółek jawnych. ©

Rozmawiała Izabela Rakowska-Boroń

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Zmiany w prawie nie idą na urlop

3 miesiące dostępu
w wakacyjnej cenie



Skorzystaj:
dgp.pl/subskrypcja



AUTOPROMOCJA

Pozwany nie musi biernie czekać na zajęcie rachunku

Gdy postanowienie o zabezpieczeniu grozi firmie szkodą, **sąd może uzależnić jego wykonanie od wpłaty przez powoda odpowiedniej sumy**. Dla przedsiębiorcy to sposób na ograniczenie skutków pochoptnego zajęcia majątku



Rafał Poros
adwokat, starszy prawnik
w kancelarii Filipiak Babicz
Legal & Tax

Postępowanie zabezpieczające należy do najskuteczniejszych instrumentów procesowych chroniących roszczenie jeszcze przed wydaniem wyroku. Do jego uruchomienia wystarczy uprawdopodobnienie roszczenia oraz interesu prawnego w udzieleniu zabezpieczenia. Sąd może wówczas zablokować środki na rachunku bankowym drugiej strony lub zezwolić na wpis hipoteki przymusowej. Rozwiązanie to jest korzystne dla powoda, rodzi jednak istotne ryzyko dla pozwanego, w szczególności gdy druga strona jest niewypłacalna lub zagrożona niewypłacalnością. Kodeks postępowania cywilnego przewiduje symetryczny mechanizm ochrony strony, wobec której zabezpieczenie jest wykonywane, a jest nim kaucja uregulowana w art. 739 par. 1 k.p.c. Pozwala ona uzależnić wykonanie postanowienia o zabezpieczeniu od złożenia przez powoda (uprawnionego) odpowiedniej sumy pieniężnej na rachunek depozytowy ministra finansów. Nie jest to narzędzie często wykorzystywane w sporach gospodarczych, choć w wielu sprawach może ochronić firmę przed poważną i trudno odwracalną szkodą.

Zgodnie z art. 739 par. 1 k.p.c. sąd może uzależnić wykonanie postanowienia o udzieleniu zabezpieczenia od złożenia przez uprawnionego kaucji na zabezpieczenie roszczeń obowiązanego. Z wpłaconej kaucji obowiązanemu przysługuje pierwszeństwo zaspokojenia przed innymi należnościami uprawnionego, zaraz po kosztach egzekucyjnych, co stanowi wyjątek od ogólnej kolejności zaspokojenia określonej w art. 1025 k.p.c.

Od kaucji nie zależy udzielenie zabezpieczenia

Kluczowe znaczenie ma zastrzeżenie, że kaucja nie jest warunkiem udzielenia zabezpieczenia, lecz wyłącznie warunkiem jego wykonania. Sąd najpierw ocenia, czy zabezpieczenie w ogóle zostanie udzielone, a dopiero następnie – z urzędu (co w praktyce się nie zdarza) albo na wniosek – może uzależnić jego wykonanie od złożenia kaucji.

Brak kaucji nie może zatem prowadzić do odmowy udzielenia zabezpieczenia, może jednak poważnie

utrudnić lub wręcz uniemożliwić jego wykonanie.

Jeżeli bowiem sąd uzależni wykonanie zabezpieczenia od złożenia kaucji, klauzulę wykonalności nadaje postanowieniu dopiero po jej wpłaceniu przez uprawnionego. W konsekwencji powód, mimo udzielonego zabezpieczenia, nie skieruje go do komornika ani nie zablokuje rachunku pozwanego, dopóki nie wpłaci wymaganej sumy na rachunek depozytowy ministra finansów.

Roszczenie odszkodowawcze

Uzasadnieniem dla żądania kaucji jest możliwe roszczenie odszkodowawcze obowiązanego. Przysługuje ono wtedy, gdy:

- uprawniony:
 - nie wniósł w wyznaczonym terminie pisma wszczynającego postępowanie,
 - cofnął pozew,
- pozew został zwrócony lub odrzucony bądź powództwo oddalono.

Kaucja stanowi wówczas realną gwarancję zaspokojenia tego roszczenia, tym istotniejszą, im poważniejsze wątpliwości budzi sytuacja majątkowa uprawnionego.

Ryzyko szkody musi być konkretne

Przepisy nie zawierają zamkniętego katalogu sytuacji, w których sąd powinien nałożyć kaucję. Decyzja ma charakter fakultatywny i zależy od swobodnego uznania sądu. Orzecznictwo i doktryna wypracowały jednak czytelne wskazówki.

Uwaga! Nie wystarczy jednak ogólne twierdzenie, że każde zabezpieczenie jest dla pozwanego dolegliwe. Obowiązany powinien pokazać, że wykonanie postanowienia może wyrządzić realną szkodę jemu albo innym osobom. W sporach gospodarczych argumentem może być np. ryzyko utraty płynności, konieczność zerwania kontraktów, naliczenia kar umownych, utrata możliwości zakupu towaru lub obsługi bieżących zobowiązań. Jeżeli zajęcie rachunku bankowego pozbawi firmę środków na wynagrodzenia, leasing, podatki lub realizację zawartych umów, warto to opisać konkretnie i poprzeć dokumentami.

Trzeba działać szybko

Kluczowe znaczenie ma moment powzięcia przez pozwanego wiadomości o wniosku o zabezpieczenie – wniosek o kaucję warto złożyć jeszcze przed rozpoznaniem wniosku o zabezpieczenie, najpóźniej zaś w zażaleniu. Uzależnianie wykonania postanowienia od kaucji już po jego wykonaniu, np.

Co wykazać we wniosku

We wniosku o uzależnienie wykonania zabezpieczenia od kaucji warto przedstawić:

- realną szkodę, czyli konkretny opis tego, co firma utraci wskutek blokady środków lub składników majątkowych;
- niemożność naprawienia szkody przez uprawnionego, czyli dokumenty świadczące o jego złej lub wątpliwej sytuacji majątkowej – mogą to być informacje o bezskutecznych egzekucjach, sprawozdania finansowe czy informacje o wyzbywaniu się aktywów;
- matematyczne wyliczenie żądanej kwoty – sąd powinien zobaczyć, jakie konkretne pozycje składają się na kaucję i dlaczego odpowiadają możliwej szkodzie;
- argument dotyczący czasu – wniosek złożony przed wykonaniem zabezpieczenia ma znacznie większą wartość niż reakcja po zajęciu rachunków. ©©

po dokonaniu zajęcia rachunków przez komornika, jest procesowo wątpliwe i mało prawdopodobne.

Sąd powinien też zbadać, czy sytuacja majątkowa uprawnionego zapewni obowiązanemu skuteczne dochodzenie odszkodowania w przyszłości, gdyby uprawniony ostatecznie przegrał proces. Jeżeli uprawniony jest wypłacalny, argument za kaucją słabnie. Jeżeli jednak jego majątek jest niewielki, trudno uchwytyny, obciążony albo wcześniej prowadzone egzekucje okazały się bezskuteczne, kaucja może się stać dla obowiązanego jedyną realną gwarancją późniejszego zaspokojenia roszczenia odszkodowawczego. Argumentację może wzmocnić również zwolnienie powoda od kosztów sądowych, ponieważ oznacza ono, że sąd ocenił jego sytuację majątkową jako trudną.

Wysokość na podstawie wyliczeń

Sąd ustala wysokość kaucji swobodnie, musi być ona jednak adekwatna do rozmiaru grożącej szkody. Obowiązany powinien więc przedstawić rachunek, który pozwoli sądowi ocenić, skąd bierze się żądana suma. Nie chodzi o wskazanie jak najwyższej kwoty, lecz o powiązanie jej z konkretnymi, przewidywalnymi skutkami zabezpieczenia. Powinna pokrywać wszelkie możliwe szkody wywołane zabezpieczeniem – zarówno koszty postępowania, jak i koszty restytucji, czyli przywrócenia stanu majątku obowiązanego do stanu, który istniałby, gdyby zabezpieczenia nie wykonano.

We wniosku należy zatem przedstawić matematyczne wyliczenie, przekonujące sąd do udzielenia kaucji w żądanej wysokości. Im wyższa kaucja, tym większe prawdopodobieństwo, że uprawniony nie dysponuje środkami na jej uiszczenie. Wówczas postanowienie o zabezpieczeniu pozostaje niewykonalne, co w rezultacie daje obowiązanemu

taki sam skutek, jakby do udzielenia zabezpieczenia w ogóle nie doszło.

Kiedy kaucji nie można żądać

Instytucji kaucji nie można zastosować w trzech kategoriach spraw, gdy:

- uprawnionym jest Skarb Państwa, z uwagi na domniemanie trwałej wypłacalności;
- zabezpieczenie dotyczy roszczeń alimentacyjnych lub renty;
- zabezpieczenie obejmuje należności pracownika w sprawach z zakresu prawa pracy, w części nieprzekraczającej pełnego jednomiesięcznego wynagrodzenia podwładnego.

Depozyt obowiązanego to osobna ścieżka obrony

Od kaucji wpłacanej przez powoda trzeba odróżnić inny sposób obrony pozwanego. Obowiązany może, we wniosku o uchylenie lub zmianę postanowienia o zabezpieczeniu, złożyć na rachunek depozytowy ministra finansów sumę zabezpieczenia żadaną przez uprawnionego. W takim przypadku zabezpieczenie upada z mocy prawa.

To rozwiązanie bywa korzystne, gdy pozwany chce uniknąć zajęcia rachunków bankowych, kosztów komorniczych i paraliżu bieżącej działalności. Zamiast czekać na działania egzekucyjne, może sam zdeponować odpowiednią kwotę. W wielu sprawach oznacza to mniejsze ryzyko operacyjne niż blokada rachunków, wiarytelności lub składników majątku wykorzystywanych w działalności.

Uwaga! Kaucja przy zabezpieczeniu należy do mechanizmów procesowych, które w rękach doświadczonego pełnomocnika mogą przesądzić o zabezpieczeniu majątku pozwanego na wiele lat trwającego procesu sądowego. ©©

Podstawa prawna

- ustawa z 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 468; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 860)



Kalkulatory

- Sprawdź, co się opłaca

dgp.pl



Sprawdź



Raporty

- Pełny obraz sytuacji

dgp.pl



Sprawdź



Multimedia

- Oglądaj i słuchaj

dgp.pl



Sprawdź

AUTOPROMOCJA



SKANUJ
KOD
I CZYTAJ

21 lipca 2026 nr 139 (6808)

DGP.pl

Jak przetrwać upały i zaoszczędzić na podatku • RAPORT SPECJALNY

DGP

Podatki i księgowość

CIT Podatkowa grupa kapitałowa rozlicza ulgę badawczo-rozwojową z uwzględnieniem wyniku całej grupy – wynika z najnowszych wyroków NSA

B2

Firma i prawo

NIERUCHOMOŚCI Kilkaset tysięcy za słupek na działce? Po wyroku TK kancelarie kuszą wizją uzyskania odszkodowania, ale pułapek jest dużo

B4

Prawnik

WYWIAD Joanna Knapieńska: Problemy dotyczące bezpieczeństwa państwa stały się impulsem do rozpoczęcia prac nad zmianami w ustawie o dostępie do informacji publicznej

B5

Samorząd i administracja

OŚWIATA Domy wczasów dziecięcych mają przestać funkcjonować z końcem roku. Samorządowcy wydali wiele milionów złotych na remont tych placówek

B9

Kadry i płace

PROCEDURY System MOS 2.0 i sztywne procedury oznaczają ryzyko kar za nielegalną pracę cudzoziemców. Resorty nie planują jednak zmian w tym zakresie

B10

Przemyt migrantów surowiej karany

PRAWO KARNE Ministerstwo Sprawiedliwości forsuje przepisy jasno wskazujące, co grozi za organizację nielegalnej migracji, która dla cudzoziemców **skończyła się śmiercią lub narażeniem życia**. Chce też surowszego karania sprawców ataków na funkcjonariuszy publicznych

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

Pomysły resortu na zaostrezenie sankcji dość krytycznie oceniają prawnicy. Podkreślają, że obecne regulacje są wystarczające, a podwyższanie kar jeszcze nigdy nie okazało się remedium na problemy.

– Każdy, kto interesuje się prawem karnym, wie, że to nie surowość, ale nieuchronność kary decyduje o tym, czy będziemy przestrzegać przepisów. Jeśli ustawodawca podniesie górną granicę zagrożenia z 15 na 20, 40 czy 50 lat, to niech nie oczekuje, że tym sposobem odwiedzie przestępców od ich zamiarów – tak plany resortu komentuje dr Paweł Czarnecki z Katedry Postępowania Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Silniejsza ochrona

Według zapowiedzi przygotowany przez ministerstwo projekt nowelizacji dwóch kodeksów – karnego i wykroczeń – ma wzmocnić m.in. ochronę prawną funkcjonariuszy publicznych. Resort jest przekonany, że uzupełnienie przepisów (dotyczących czynnej napaści) sformułowaniem o działaniu w sposób inny niż przewidziany dotąd, a zagrażającym życiu mundurowego, pomoże uniknąć rozbieżności interpretacyjnych w sądach i umożliwi surowsze karanie sprawców ataków. Dzisiaj – jak obraża MS – mogą się pojawiać bowiem problemy, bo np. wykorzystanie do takiej akcji samochodu nie zawsze jest kwalifikowane jako użycie innego niebezpiecznego przedmiotu.

Na mocy planowanej nowelizacji zostaną wprowadzone też nowe typy kwalifikowane przestępstwa organizowania nielegalnego przekraczania granicy naszego państwa. Za działanie dla korzyści, czyli dokonywanie go w zamian za korzyść majątkową lub osobistą, będzie groziło od 1 roku do 10 lat pozbawienia wolności. Od 2 do 12 lat – za narażenie przy tym życia lub zdrowia wielu osób. Jeśli zaś cała operacja zakończy się śmiercią człowieka, winny może spędzić w więzieniu od 3 do 20 lat.

– W projekcie tej nowelizacji nie dostrzegam jakiegokolwiek czynu zabronionego, którego nie można byłoby opisać za pomocą obecnie obowiązujących przepisów, korzystając z instytucji zbiegu różnych regulacji – mówi dr Czarnecki. – Tego typu zabiegi nie pozwolą osiągnąć celów, jakie ustawodawca deklaruje. Przeciwnie, to jedynie wyraz prowadzenia polityki penalnej, która służy pozyskaniu wyborców, a nawet świadczy o penalnym populizmie. To, jak bezcelowe jest to założenie, potwierdza fakt, że od kilkunastu lat trwa dyskusja o podwyższeniu kar za przestępstwa drogowe – a liczba wypadków i pijanych kierowców nie spadła jednak znacząco – dodaje.

Podobne spojrzenie na sprawę ma mec. Anna Plebanek-Liro z Kancelarii Krakowscy Adwokaci. Jak zauważa, zrozumiałe jest dążenie do skutecznego zwalczania zorganizowanego przemytu migrantów. – Trudno jednak

przyjąć, że samo zaostrezenie odpowiedzialności karnej będzie wystarczającym instrumentem do osiągnięcia tego celu – ocenia.

Mecenas również uważa, że odpowiedzialności karnej za organizowanie nielegalnego przekraczania granicy w projekcie nie tworzy się od podstaw. – Zachowania te już dziś podlegają penalizacji, natomiast nowelizacja przede wszystkim różnicuje odpowiedzialność w zależności od okoliczności czynu. Największym wyzwaniem nie będzie jednak samo zaostrezenie odpowiedzialności karnej, lecz takie stoso-

Skuteczne ściganie to podstawa. Podwyższanie kar może nie wywołać pożądanego efektu

wanie nowych przepisów, aby konsekwentnie odróżniać działalność zorganizowanych grup przemytniczych od sytuacji cudzoziemców korzystających z prawa do ubiegania się o ochronę międzynarodową – unaocznia nasza rozmówczyni.

Nowelizację za zbędny krok z podobnych powodów uważa również dr Czarnecki. Jeśli bowiem konkretne zachowanie można zakwalifikować w ramach typów czynów zabronionych, które w kodeksie karnym w obecnym kształcie zostały już przewidziane, to – jak

podkreśla prawnik – potrzeby tworzenia nowych przestępstw już nie ma.

Choć przyznaje, że dzisiaj w przepisach nie ma też jednoznacznego wskazania, że np. jeśli skutkiem organizowania procederu przekroczenia granicy jest śmierć człowieka, to takie zachowanie podlega konkretnej karze, wątpliwości w tej kwestii trudno się dopatrzeć. – Przecież za pomocą konstrukcji zbiegu przepisów czy zbiegu przestępstw bez problemu można wykazać bezprawność takiego zachowania – spowodowanie skutku w postaci utraty życia lub nieumyślne spowodowanie śmierci (art. 155 k.k.) – obrazuje nasz rozmówca. – Nie ma więc potrzeby wprowadzania takich kazuistycznych zmian – dodaje.

Ministerstwo Sprawiedliwości uważa jednak, że nowe regulacje dotyczące organizacji nielegalnego przekraczania granicy pomogą doprowadzić do sytuacji, w której proceder ten stanie się ekonomicznie nieopłacalny.

Sankcje już są

Doktor Czarnecki argumentuje, że także napaść na funkcjonariusza publicznego – naruszenie jego nietykalności cielesnej lub czynna napaść na niego – to przestępstwa już dzisiaj zagrożone surowymi karami. Ekspert przypomina, że jeśli w wyniku takiej napaści funkcjonariusz lub osoba mu przybrana dozna uszczerbku na zdrowiu, grozi za to od 2 do 15 lat pozbawienia wolności (na podstawie art. 223 par. 2 k.k.). – Atak prze-

prowadzony z użyciem samochodu może zostać zakwalifikowany jako ten z użyciem niebezpiecznego narzędzia. A doprowadzenie do śmierci funkcjonariusza traktowane jest jak doprowadzenie do niej każdego innego człowieka – wylicza prawnik.

Nasz rozmówca zauważa, że ustawodawca oczywiście może wymyślać i wpisywać w przepisy kolejne czyny zabronione, ale nie tędy droga. – Takie działanie byłoby uzasadnione, gdyby wykazał, że na podstawie obecnych nie ma możliwości karania za dane zachowania, a ich sprawcy bez wprowadzania zmian pozostałoby bezkarni. To jednak nie ten przypadek – ocenia.

– Niemal każda zmiana wprowadzana w kodeksie karnym w ostatnich latach służy tylko bezrefleksyjnemu i populistycznemu zaostrażaniu odpowiedzialności – podsumowuje dr Czarnecki.

Jaka jest alternatywa? Według naszego rozmówcy powinny zostać stworzone instrumenty nie tylko prawne, ale przede wszystkim logistyczne, służbowe, organizacyjne i personalne, które pozwoliłyby szybko i sprawnie reagować na niedozwolone zachowania. Podobnie ważne jest wzmocnienie współpracy między służbami oraz usprawnienie ścigania przez wprowadzenie narzędzi informatycznych i cybernetycznych umożliwiających gromadzenie dowodów i reagowanie. Skuteczne ściganie to bowiem – zdaniem eksperta – podstawa. Nie można się ograniczać tylko do zwiększania zagrożenia w przepisach ustawy.

MS nie ma jednak wątpliwości, że zmiany dotyczące ochrony funkcjonariuszy są potrzebne i sta-

nowią kolejną propozycję wzmacniającą generalną ochronę funkcjonariuszy publicznych przed zamachami na ich życie i zdrowie. Poza tym wpisują się one w szerszy nurt zmian legislacyjnych mających na celu surową reakcję państwa na naruszanie przepisów prawa przez kierujących pojazdami.

Z kolei mec. Plebanek-Liro przypomina, że projektowane zmiany nie mają wpływu na inne zobowiązania naszego państwa. – Nie można utożsamiać organizatorów nielegalnego przekraczania granicy z osobami, które – niezależnie od sposobu przekroczenia granicy – korzystają z gwarancji przewidzianych w prawie międzynarodowym i prawie UE – wyjaśnia.

– Sam fakt niezgodnego z przepisami przekroczenia granicy nie pozbawia cudzoziemca prawa do ubiegania się o ochronę międzynarodową, a każda taka sprawa powinna być oceniana indywidualnie – podsumowuje nasza rozmówczyni.

Jeśli forsowane przez MS zmiany wejdą w życie, znacznie – bo z 20 do 500 zł – wzrośnie też minimalna wysokość grzywny za samo nielegalne przekroczenie granicy. Według resortu ta obecna jednak nie przystaje do dzisiejszych realiów społeczno-ekonomicznych. Nie ma więc mowy o funkcji odstraszającej czy wychowawczej. – Tak niski minimalny wymiar grzywny powoduje, że sankcja za czyn godzący w porządek publiczny może być odbierana jako symboliczna i niewspółmierna do społecznej szkodliwości zachowania sprawcy – uważa resort.

©©

Etap legislacyjny
Projekt skierowany do opiniowania

Ulga B+R w PGK. Fiskus stawia warunki, których nie ma w ustawie

CIT Podatkowa grupa kapitałowa to odrębny podatnik CIT, dlatego rozlicza ulgę badawczo-rozwojową z uwzględnieniem wyniku **całej grupy, a nie poszczególnych spółek** – wynika jasno z najnowszych wyroków NSA

Izabela Tomaszewska-Gałoszka
izabela.tomaszewska-galoszka@infor.pl

Skarbowka uważa inaczej, więc odmawia prawa do ulgi B+R podatkowym grupom kapitałowym, jeżeli spółka prowadząca działalność badawczo-rozwojową wykazała stratę albo gdy koszty projektów B+R są rozliczane między spółkami należącymi do tej samej grupy. Zdaniem fiskusa w takich przypadkach preferencja powinna być oceniana na poziomie poszczególnych spółek, mimo że to PGK jest podatnikiem CIT.

Grupom nie pozostaje więc nic innego, jak dochodzić swoich racji przed sądami administracyjnymi.

Spory o ulgę B+R w PGK

Na opór fiskusa natrafiła m.in. PGK utworzona przez spółkę prowadzącą giełdę papierów wartościowych oraz trzy spółki zależne. Wszystkie one realizują działalność badawczo-rozwojową w rozumieniu art. 4a pkt 26 ustawy o CIT i ponoszą koszty kwalifikowane, o których mowa w art. 18d ust. 2-3 tej ustawy. Grupa chciała się upewnić, że może odliczyć te koszty od dochodu całej PGK. Chciała także uzyskać potwierdzenie, że ulga obejmuje wydatki ponoszone przy wspólnych

projektach realizowanych przez spółki należące do grupy. Jak bowiem wyznała, zdarzają się takie sytuacje, gdy jedna spółka ponosi koszty kwalifikowane związane z realizacją prac w ramach działalności B+R innej spółki.

We wniosku o interpretację indywidualną argumentowała, że zgodnie z art. 1a ust. 1 ustawy o CIT podatnikiem jest PGK, a nie poszczególne spółki wchodzące w jej skład. Z kolei art. 7a ust. 1 ustawy określa dochód PGK jako nadwyżkę sumy dochodów wszystkich spółek nad sumą ich strat. Skoro zatem odliczenia w ramach ulgi dokonuje podatnik, to limit ulgi należy odnosić do dochodu całej grupy – przekonywała.

Fiskus ogranicza prawo do ulgi

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej był jednak innego zdania. Przyznał wprawdzie, że PGK jest odrębnym podatnikiem CIT, ale wskazał, iż poszczególne spółki nadal samodzielnie ustalają przychody, koszty ich uzyskania, dochód lub stratę oraz prowadzą własną ewidencję podatkową. W konsekwencji – według organu interpretacyjnego – ulga B+R przysługuje grupie jedynie w takim zakresie, w jakim mogłaby z niej skorzystać konkretna spółka ponosząca koszty kwalifikowane.

Jeżeli spółka wykazała stratę, to poniesione przez nią wydatki nie mogą zostać odliczone przez PGK – stwierdził dyrektor KIS.

Co więcej – jak wskazał – koszty projektów finansowanych przez jedną spółkę na rzecz działalności drugiej nie mogą być odliczone w ramach ulgi. Zdaniem fiskusa w takiej sytuacji dochodzi do zwrotu kosztów spółce realizującej projekt B+R. A to wyklucza odliczenie (zgodnie z art. 18d ust. 5 ustawy o CIT).

Podatnikiem jest cała grupa

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie (sygn. akt III SA/Wa 1484/22) nie podzielił stanowiska organu podatkowego. Podkreślił, że podatnikiem CIT jest podatkowa grupa kapitałowa. Poszczególne spółki ustalają wprawdzie własny wynik podatkowy, ale jest on elementem kalkulacji dochodu PGK. Pojedyncze spółki nie są podatnikami podatku dochodowego – wyjaśnił WSA.

Wobec tego – jak zauważył – to właśnie PGK korzysta z praw podatnika, w tym z ulgi B+R. Dodał, że przepisy ustawy o CIT nie uzależniają prawa grupy do odliczenia kosztów kwalifikowanych od tego, czy spółka, która je poniosła, osiągnęła dochód. Odliczenie nastę-

puje dopiero po ustaleniu wyniku całej PGK – orzekł sąd I instancji.

WSA nie zgodził się również z tym, jak fiskus zinterpretował art. 18d ust. 5 ustawy o CIT. W ocenie sądu przez zwrot kosztów należy rozumieć sytuację, w której ciężar finansowania działalności B+R ostatecznie ponosi podmiot zewnętrzny, np. w przypadku dotacji lub innego bezzwrotnego finansowania.

Natomiast rozliczenia pomiędzy spółkami należącymi do jednej podatkowej grupy kapitałowej mają charakter wewnętrzny i nie oznaczają zwrotu kosztów podatnikowi, którym wciąż pozostaje PGK – wyjaśnił WSA w uzasadnieniu wyroku. Dodał, że „niewątpliwie grupie jako podatnikowi żaden koszt nie został zwrócony”.

Ulgę ocenia się na poziomie całej PGK

Sprawa znalazła swój finał przed Naczelnym Sądem Administracyjnym. W wyroku z 16 lipca 2026 r. (II FSK 1128/23) w pełni podzielił on stanowisko sądu I instancji. Jak podkreśliła sędzia Marzena Łozowska, skoro ustawodawca nadał PGK status odrębnego podatnika, to przysługujące jej preferencje podatkowe – w tym ulga badawczo-rozwojowa – muszą być oceniane na poziomie całej grupy, a nie poszczegól-

OPINIA

Upór fiskusa to realne koszty dla budżetu



MICHAŁ MACIEJEWSKI

doradca podatkowy, partner w KPI TAX

Po wyrokach NSA problem zapewne nie zniknie. Organy podatkowe wielokrotnie już udowadniały, że korzystne dla podatników linie orzecznicze nie wpływały na dalsze stosowanie nielogicznych, ale profiskalnych kalkulacji wyników podatkowych na poziomie poszczególnych spółek. Równie nieuprawnione jest wywodzenie nieistniejącego w przepisach warunku niewykazania straty podatkowej przez spółkę ponoszącą koszty kwalifikowane.

Dopóki jednak szef Krajowej Administracji Skarbowej nie zacznie skutecznie korzystać ze swojej kompetencji do weryfikowania interpretacji indywidualnych i zapewniania ich zgodności z ugruntowanym orzecznictwem, dopóty takie spory będą się powtarzały. Jeżeli nadal będą trafiać aż do NSA, pieniądze podatników będą marnotrawione. Postępowania tego rodzaju to przecież realne koszty dla budżetu.

gólnych spółek ją tworzących. Dotyczy to – w ocenie NSA – zarówno limitu odliczenia, jak i kosztów ponoszonych w ramach wspólnych projektów realizowanych przez spółki należące do grupy.

– Akceptacja stanowiska dyrektora KIS prowadziłaby do nieuzasadnionego ograniczenia uprawnień PGK, którego nie przewiduje ustawa o CIT – stwierdziła sędzia Łozowska.

Strata spółki nie przekreśla ulgi

Niedawno NSA rozpoznał podobną sprawę PGK, w której spółka prowadząca działalność badawczo-rozwojową zakończyła rok podatkowy stratą, ale cała grupa osiągnęła zysk.

Grupa wystąpiła z wnioskiem o interpretację do dyrektora KIS. Chciała potwierdzić, że może odliczyć koszty kwalifikowane w ramach ulgi B+R od dochodu całej PGK. Argumentowała, że po utworzeniu podatkowej grupy kapitałowej jedynym podatnikiem CIT jest właśnie grupa.

Fiskus stworzył warunek, którego nie ma w prawie

I w tej sprawie dyrektor KIS odmówił PGK zastosowania ulgi B+R. Wskazał, że preferencja przysługuje PGK tyl-

ko w takim zakresie, w jakim przysługiwałaby spółce ponoszącej koszty kwalifikowane, gdyby pozostawała samodzielnym podatnikiem. Skoro więc spółka prowadząca działalność B+R wykazała stratę, to grupa nie może odliczyć kosztów kwalifikowanych poniesionych przez tę spółkę – uznał organ podatkowy.

Jego interpretację uchylił WSA w Warszawie (VIII SA/Wa 36/23). Wyjaśnił, że spółki wchodzące w skład PGK nie rozliczają samodzielnie podatku dochodowego, ponieważ utraciły status podatnika CIT. Dlatego orzekł, że nie można uzależniać prawa PGK do ulgi B+R od tego, czy konkretna spółka osiągnęła dochód. Uprawnienie do odliczenia przysługuje podatnikowi, którym jest grupa – stwierdził sąd I instancji.

Stanowisko to podzielił NSA w wyroku z 18 czerwca 2026 r. (II FSK 1006/23). Uznał, że jeżeli PGK osiągnęła dochód pozwalający na odliczenie kosztów kwalifikowanych, to strata spółki prowadzącej działalność B+R nie wyłącza prawa do ulgi. Dodał, że ustawa o CIT nie przewiduje warunku, zgodnie z którym spółka ponosząca koszty kwalifikowane musi sama wykazać dochód, aby PGK mogła zastosować ulgę.

TRZY PYTANIA

Wyroki NSA to zwycięstwo zdrowego rozsądku



MARTYNA PAŁKA

adwokat, doradca podatkowy w Kancelarii RBR

Jakie praktyczne znaczenie mają wyroki NSA dla podatkowych grup kapitałowych prowadzących działalność B+R?

W nowoczesnych strukturach korporacyjnych standardem jest centralizacja kompetencji. Często celowo wydziela się jedną spółkę, by przejęła na siebie wszystkie projekty B+R. Taki podmiot ponosi potężne nakłady, często nie generując przy tym bezpośrednich przychodów, co w oczywisty sposób skutkuje stratą podatkową. Gdyby zaakceptować stanowisko fiskusa, to wiele grup zostałoby w praktyce pozbawionych możliwości skorzystania z preferencji, mimo że przepisy nie przewidują takiego ograniczenia.

Nie ma podstaw, aby z jakiegokolwiek powodu PGK mogła być traktowana jako podatnik przy ustalaniu podstawy opodatkowania i składaniu zeznania, ale przy uldze B+R już nie. Dlatego wyroki NSA są wyrazem prawidłowej wykładni

przepisów i zwycięstwem zdrowego rozsądku nad skrajnie profiskalnym podejściem organów podatkowych.

Czy możemy teraz mówić o utrwalonej linii orzeczniczej? Wcześniej NSA wypowiadał się już w podobnym duchu m.in. w sprawach o sygn. II FSK 179/22 oraz II FSK 2111/20. Można więc powiedzieć, że linia orzecznicza zaczyna się utrwalać.

Inną kwestią jest jednak praktyka organów podatkowych. Trudno dziś przesądzić, czy dyrektor KIS zmieni swoje stanowisko. Wielokrotnie się zdarzało, że mimo korzystnego orzecznictwa sądów administracyjnych organy nie dawały za wygraną.

Czy PGK mogą spokojnie rozliczać ulgę B+R, czy powinny się liczyć ze sporem z fiskusem?

Podatnicy powinni nadal zachować ostrożność i być przygotowani na ewentualny spór z fiskusem. Z perspektywy bezpieczeństwa i ogromnych kwot ulgi, o których niejednokrotnie mówimy w przypadku B+R, warto złożyć wniosek o wydanie indywidualnej interpretacji podatkowej, a potem prawdopodobnie przejść przez proces odwoławczy.

Rozmawiała Izabela Tomaszewska-Gałoszka

Wykładowca na uczelni. Sąd rozstrzygnął spór o VAT

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-
-Gałuszka

izabela.tomaszewska-
-galuska@infor.pl

Czy wykładowcy prowadzącemu zajęcia na uczelni w ramach jednoosobowej działalności gospodarczej przysługuje zwolnienie z VAT? Skarbówka uważa, że nie, ale jej stanowisko własnie zakwestionował NSA.

Chodziło o męzczyznę prowadzącego jednoosobową działalność gospodarczą, który od lat wykłada na niepublicznej uczelni.

Dotychczas czynił to poza działalnością gospodarczą. Zamierzał jednak zmienić formę współpracy z uczelnią i świadczyć te same usługi jako przedsiębiorca. Najpierw jednak chciał się upewnić, że jego wynagrodzenie za prowadzenie zajęć będzie zwolnione z VAT.

We wniosku o interpretację indywidualną podkreślił, że jego usługi mają wyłącznie edukacyjny charakter i stanowią element programu studiów. Powinny więc być objęte zwolnieniem przewidzianym w art. 43 ust. 1 pkt 26

ustawy o VAT – twierdził. Zgodnie z tym przepisem zwolnione z podatku są usługi kształcenia świadczone przez jednostki systemu oświaty oraz uczelnie.

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej stwierdził jednak, że aby przysługiwało zwolnienie na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 26 ustawy o VAT, nie wystarczy wykonywanie usług edukacyjnych. Wykładowca musi także posiadać odpowiedni status. Skoro będąc przedsiębiorcą, nie jest uczelnią ani jednostką objętą systemem oświaty, to nie może korzystać z podatkowej preferencji – stwierdził dyrektor KIS.

Dodał, że przedsiębiorca nie spełnia również warunków wynikających z art. 132 ust. 1 lit. i dyrektywy VAT. Wyjaśnił, że w świetle tego przepisu zwolnienie z VAT przysługuje jedynie podmiotom prawa publicznego lub instytucjom działającym na podobnych zasadach, pozostającym pod kontrolą państwa. Tymczasem wykładowca prowadzi działalność komercyjną i nie jest placówką oświatową – zauważył fiskus.

Sądy administracyjne stanęły po stronie wykładowcy. WSA w Warszawie (sygn. akt III SA/Wa 1069/23) zwrócił uwagę na to, że w art. 43 ust. 1 pkt 26 ustawy o VAT nieprawidłowo wdrożono art. 132 ust. 1 lit. i dyrektywy VAT. Polski przepis ogranicza bowiem zwolnienie wyłącznie do określonych kategorii podmiotów, podczas gdy prawo unijne obejmuje preferencją również inne instytucje realizujące cele podobne do podmiotów prawa publicznego. Wobec tego – w ocenie sądu I instancji – wykładowca może się powoływać bezpośrednio na dyrektywę, a ta nie uzależnia zwolnienia od tego, czy podmiot działa pod kontrolą państwa. Kluczowe jest natomiast, czy realizuje on cele edukacyjne podobne do tych przysługujących podmiotom prawa publicznego. W tej sprawie – jak zauważył WSA – wykładowca prowadzi zajęcia będące integralną częścią programu studiów. Program ten został opracowany przez uczelnię, a prowadzone przez wykładowcę przedmioty służą realizacji procesu

kształcenia na poziomie wyższym. W takiej sytuacji wykładowcy nie można odmówić prawa do zwolnienia z VAT – orzekł sąd. Tego samego zdania był Naczelny Sąd Administracyjny. Podkreślił, że art. 132 ust. 1 lit. i dyrektywy VAT przewiduje zwolnienie dla usług kształcenia świadczonych również przez inne instytucje niż podmioty prawa publicznego, o ile realizują one podobne cele.

– Nie ma racjonalnych powodów, aby identyczne zajęcia prowadzone przez etatowego wykładowcę były zwolnione z VAT, a te same zajęcia, gdy wykładowca prowadzi działalność gospodarczą, podlegały opodatkowaniu – uzasadniła wyrok sędzia Maja Chodacka. Dodała, że dla zastosowania zwolnienia decydujące jest cel edukacyjny usługi oraz zachowanie standardów kształcenia właściwych dla systemu edukacji, a nie formalny status usługodawcy. ☺☺

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 14 lipca 2026 r., sygn. akt I FSK 2093/23
: www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Zwrot wywłaszczonego gruntu a PIT. Jak ustalić wartość początkową

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-
-Gałuszka

izabela.tomaszewska-
-galuska@infor.pl

Czy wartość odzyskanego po latach gruntu należy ustalić według daty śmierci spadkodawcy czy dnia zwrotu nieruchomości? Odpowiedź na to pytanie ma kluczowe znaczenie dla rozliczenia PIT przy sprzedaży. Naczelny Sąd Administracyjny właśnie jej udzielił.

Zwrot gruntu

Sprawa dotyczyła podatniczki prowadzącej jednoosobową działalność gospodarczą związaną z wynajmem i zarządzaniem nieruchomością. W 2019 r. kobieta odzyskała udział w nieruchomości gruntowej, która została wywłaszczona jeszcze w latach 60. XX w. W sporze z fiskusem podkreślała, że grunt nigdy nie wszedł do spadku po jej przodkach. W momencie ich śmierci nie byli już jego właścicielami, ponieważ prawo własności zostało wcześniej odebrane decyzją ówczesnych władz. Po odzyskaniu udziału podatniczka nie wprowadziła go do ewidencji środków trwałych i nie dokonywała odpisów amortyzacyjnych. Kilka lat później go sprzedała.

Najpierw otrzymała interpretację indywidualną, w której dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej uznał, że zbycie udziału w nieruchomości jest dla niej przychodem z działalności gospodarczej, zgodnie z art. 10 ust. 1 pkt 3 ustawy o PIT.

Najpierw otrzymała interpretację indywidualną, w której dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej uznał, że zbycie udziału w nieruchomości jest dla niej przychodem z działalności gospodarczej, zgodnie z art. 10 ust. 1 pkt 3 ustawy o PIT.

Moment zwrotu nieruchomości...

Podatniczka miała jednak wątpliwości, jak powinna ustalić dochód ze sprzedaży. Uważała, że jest nim różnica między ceną sprzedaży a wartością początkową udziału ustaloną według wartości rynkowej z chwili jego nabycia, czyli z momentu zwrotu nieruchomości.

...czy dzień śmierci spadkodawców?

Dyrektor KIS się z tym nie zgodził. Wskazał, że brak ujęcia nieruchomości w ewidencji środków trwałych niczego nie zmienia. Podatniczka miała taki obowiązek w świetle art. 22d ust. 2

ustawy o PIT – wskazał. Zgodnie z tym przepisem składniki majątku spełniające definicję środków trwałych powinny zostać ujęte w ewidencji, nawet jeśli nie podlegają amortyzacji. Dotyczy to również gruntów.

Organ stwierdził więc, że wartość początkową nieruchomości należy ustalić zgodnie z art. 22g ust. 1 pkt 3 ustawy o PIT – jako wartość rynkową z dnia nabycia w drodze spadku. Tym samym za właściwy moment ustalenia wartości nieruchomości uznał dzień śmierci spadkodawców podatniczki, a nie dzień zwrotu nieruchomości.

Grunt nie wchodził do spadku

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gdańsku (sygn. akt I SA/Gd 59/23) przyznał rację podatniczce. Stwierdził, że skoro nieruchomości została wywłaszczona jeszcze za życia poprzednich właścicieli, to w chwili otwarcia spadku nie mogła być elementem masy spadkowej. „Nie da się bowiem w drodze spadku nabyć rzeczy, która nie wchodzi w skład majątku spadkowego” – uzasadnił sąd.

Dlatego orzekł, że nabycie nastąpiło „w inny nieodpłatny sposób”, o którym mowa w art. 22g ust. 1 pkt 3 ustawy o PIT. Doszło do niego w 2019 r., czyli w chwili uprawnienia się decyzji o zwrocie wywłaszczonej nieruchomości – wyjaśnił WSA.

Liczy się moment odzyskania gruntu

Sąd kasacyjny podzielił jego stanowisko. Uzasadniając wyrok, sędzia Anna Dumas podkreśliła, że odzyskanie nieruchomości, która przed laty została wywłaszczona, nie jest klasycznym nabyciem spadkowym.

W ocenie NSA podatniczka nabyła udział w nieruchomości w 2019 r., czyli w chwili zwrotu nieruchomości. Przy ustalaniu wartości początkowej nieruchomości należy się więc odnieść do dnia nabycia prawa własności w wyniku zwrotu. ☺☺

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 15 lipca 2026 r., sygn. akt II FSK 1368/23
: www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

MF wyjaśniło, kiedy złożyć JPK_PD po likwidacji

PIT I CIT

Agnieszka Pokojka

agnieszka.pokojka@infor.pl

Jeżeli w trakcie roku zostanie zlikwidowany podatnik PIT, to termin złożenia JPK dla celów podatku dochodowego będzie taki sam jak w sytuacji, gdyby podatnik nadal działał – wyjaśniło Ministerstwo Finansów. Inaczej jest u podatników CIT. Oni mają siedem miesięcy po zakończeniu okresu rozliczeniowego.

Przypomnijmy, że od 2025 r. obowiązek prowadzenia elektronicznie ksiąg podatkowych i przekazywania ich fiskusowi w formie ustrukturyzowanej mają podatnicy CIT, których wartość przycho-

du z poprzedniego roku przekroczyła 50 mln euro, a także podatkowe grupy kapitałowe.

Natomiast od 1 stycznia 2026 r. wymóg ten obejmie podatników zobowiązanych do przesyłania fiskusowi JPK_VAT co miesiąc. Po raz pierwszy przesyłać oni skarbówce JPK_CIT lub JPK_PIT w 2027 r. – za 2026 r.

Zgodnie z obowiązującą od 1 lipca 2026 r. zmianą ustawy o PIT księgi będą przesyłane w formie plików JPK po zakończeniu roku podatkowego w terminie:

- do dnia upływu terminu złożenia zeznania za rok podatkowy, tj. do 30 kwietnia roku następującego po roku

podatkowym – w przypadku podatkowej księgi przychodów i rozchodów oraz ewidencji środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych,

- do 31 lipca – w przypadku ksiąg rachunkowych.

Natomiast zgodnie z ustawą o CIT księgi rachunkowe będą przesyłane w formie plików JPK po zakończeniu roku podatkowego (w przypadku podatników CIT) lub obrotowego (w przypadku spółek niebędących osobami prawnymi) do końca siódmego miesiąca po jego zakończeniu.

Powstała wątpliwość, do kiedy należy przesyłać te pliki, jeżeli w 2026 r. dojdzie do likwidacji po-

datnika. W odpowiedzi (zamieszczonej w bazie EUREKA – id 700 577) resort finansów wyjaśnił, że jeżeli osoba fizyczna prowadząca działalność zakończy ją w trakcie 2026 r., będzie musiała przesyłać księgi w formie pliku JPK w standardowym terminie, tj. odpowiednio: do 30 kwietnia 2027 r. lub do 31 lipca 2027 r. Przepisy ustawy o PIT nie przewidują bowiem w tym zakresie odrębnych regulacji.

Natomiast zlikwidowany podatnik CIT lub spółka niebędąca osobą prawną będą musieli przesyłać księgi rachunkowe w formie pliku JPK do końca siódmego miesiąca po zakończeniu ich okresu rozliczeniowego – poinformowało MF. Przypomniało, że wyjątek dotyczył podmiotów, których rok podatkowy lub obrotowy zakończył się przed 31 grudnia 2025 r. Do nich miał zastosowanie art. 66 ust. 3 ustawy nowelizującej, zwanej Polskim Ładem (Dz.U. z 2021 r. poz. 2105 ze zm.). Zgodnie z nim księgi za tamten okres należało przesyłać fiskusowi do końca marca 2026 r. ☺☺

AUTOPROMOCJA



Czytaj więcej o podatkach

• interpretacje przepisów • analizy • porady



dgp.pl/podatki

Walka o słupy, czyli czego nie mówią kancelarie odszkodowawcze

NIERUCHOMOŚCI Kilkaset tysięcy za słup na działce? Po wyroku TK kancelarie kuszą wizję uzyskania odszkodowania, ale **takie kwoty uzyskują tylko nieliczni, a pułapek jest dużo**

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska
@infor.pl

Kancelarie odszkodowawcze chcą dziś zarabiać nie tylko na sporach o kredyty frankowe i sankcję kredytu darmowego. Nowym źródłem biznesu stają się roszczenia dotyczące słupów energetycznych, sieci przesyłowych i rurociągów znajdujących się na prywatnych działkach.

Szansę na kolejne pieniądze kancelarie widzą w wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 5 grudnia 2025 r. (P 10/16), który otwiera właścicielom nieruchomości drogę do dochodzenia roszczeń za infrastrukturę przesyłową znajdującą się na ich działkach od dziesięcioleci. Doradcy przekonują, że mogą to być szybkie i łatwe pieniądze – ale to nieprawda. Takie sprawy nie są proste ani krótkie. Wysokie odszkodowania otrzymuje tylko niewielka część właścicieli. Nie ma też możliwości automatycznego wznowienia zakończonych postępowań na podstawie samego wyroku TK ani powoływania się na to orzeczenie, ponieważ nie zostało ono opublikowane.

Wokandy jeszcze przed falą roszczeń

Kampania reklamowa kancelarii odszkodowawczych przyniosła efekt. Zainteresowanie jest ogromne. Na razie jednak sprawy nie trafiają do sądów. Właściciele nieruchomości występują z roszczeniami głównie do przedsiębiorstw elektroenergetycznych. Roszczenia obejmują zarówno urządzenia wybudowane kilkadziesiąt lat temu, jak i stosunkowo nowe inwestycje.

– Na razie skutki wyroku widać przede wszystkim na etapie przedsądowym. Wyraźnie wzrosła liczba wezwań kierowanych do przedsiębiorstw przesyłowych. Nie przekłada się to jeszcze na znaczący wzrost liczby spraw w sądach. Trudno jednak ocenić, czy wynika to z czasu potrzebnego na rozpoznanie spraw, czy z faktu, że pozwy dopiero zaczynają wpływać – komentuje Piotr Zamroch, radca prawny specjalizujący się w słu-

żebności przesyłu, pełnomocnik operatorów sieci.

Według niego najczęściej są to wezwania do ustanowienia służebności przesyłu za wynagrodzeniem oraz do zapłaty za dotychczasowe korzystanie z nieruchomości. Czasami – wezwania do usunięcia infrastruktury.

Wpędzanie w koszty

Część kancelarii odszkodowawczych sugeruje klientom jednocześnie rozpoczęcie dwóch postępowań: o ustanowienie służebności przesyłu oraz o wynagrodzenie za bezumowne korzystanie z nieruchomości. Zdaniem prawnika, który od lat zajmuje się tego typu roszczeniami, to błąd, który może właściciela nieruchomości słono kosztować.

Rozpoczęcie postępowania o ustanowienie służebności przesyłu jest stosunkowo tanie. Opłata sądowa od wniosku wynosi 100 zł. Inaczej wygląda sytuacja w sprawach o bezumowne korzystanie z nieruchomości. W tym przypadku opłata wynosi 5 proc. wartości sporu, czyli kwoty, której właściciel żąda od przedsiębiorstwa przesyłowego – tłumaczy mec. Karol Szado.

To jednak nie jest jedyny powód, dla którego nie warto łączyć obu postępowań. W sprawie o ustanowienie służebności przesyłu sąd powołuje biegłych, którzy ustalają m.in. zakres oddziaływania urządzeń na nieruchomość. W zależności od rodzaju infrastruktury mogą to być specjaliści od energetyki, sieci gazowych, wodociągowych czy innych instalacji. Następnie geodeta nanosi ustalone strefy na mapę, a biegły rzeczoznawca określa wartość wynagrodzenia za ustanowienie służebności.

Właściciel nieruchomości musi często pokryć zaliczki na opinie biegłych. Jak wskazuje mec. Szado, w typowej sprawie ich łączny koszt wynosi orientacyjnie od 5 do 10 tys. zł. Ostateczna kwota zależy od rodzaju urządzeń, zakresu postępowania i stopnia jego skomplikowania.

Prawnik wyjaśnia, że dopiero po prawomoc-

nym zakończeniu sprawy o ustanowienie służebności przesyłu powinno się rozważyć postępowanie o wynagrodzenie za bezumowne korzystanie z nieruchomości. W takim przypadku zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego wynagrodzenie jest liczone od powierzchni objętej ustanowioną służebnością. To oznacza niższe koszty i bardziej precyzyjne wyliczenie roszczenia. W kolejnym postępowaniu można bowiem wykorzystać wcześniej wydane opinie biegłych (z wyjątkiem opinii rzeczoznawcy w sprawie wartości wynagrodzenia). To może oznaczać istotną oszczędność.

Dlaczego więc kancelarie odszkodowawcze namawiają na jednocześnie prowadzenie obu postępowań?

– Obawiam się, że wynika to przede wszystkim z braku doświadczenia i wiedzy w tym zakresie. Na tym etapie większość tych podmiotów nie ma jeszcze dużej praktyki w prowadzeniu tego typu spraw. Część z nich twierdzi, że wyspecjalizowała się właśnie w tematyce roszczeń związanych z urządzeniami przesyłowymi, szczególnie po wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie P 10/16. Tymczasem sprawy o ustanowienie służebności przesyłu trwają dwa, trzy lata, a bardzo często dłużej. Podmioty, które zaczęły prowadzić takie sprawy od wyroku Trybunału Konstytucyjnego, po prostu nie mogły ich jeszcze zdążyć zakończyć – zauważa mec. Karol Szado.

Na jednym słupie nie zarobi się kokosów

Reklamy kancelarii odszkodowawczych kuszą właścicieli nieruchomości wizją szybkich i wysokich odszkodowań, uzyskiwanych bez większego ryzyka. Powołują się przy tym na przykłady spraw, w których sądy przyznały wysokie kwoty. Rzeczywistość jest jednak znacznie bardziej skomplikowana.

– Najczęściej zgłaszają się właściciele nieruchomości, na których znajduje się niewielka liczba urządzeń, np. pojedynczy słup w rogu działki, linia

niskiego napięcia albo fragment rurociągu przechodzący przez niewielką część gruntu rolnego. Zakres obciążenia nieruchomości jest więc niewielki, a wartość potencjalnego roszczenia niska – mówi mec. Karol Szado.

W jego opinii te sprawy to w dużej mierze prosta matematyka. Wysokość wynagrodzenia zależy od wielu czynników, ale najczęściej przy niewielkiej liczbie urządzeń kwoty są po prostu małe. Większość roszczeń, które do niego trafia, opiewa na kilka tysięcy złotych.

– Nie oszukujemy się – za jeden słup znajdujący się na mało wartościowej działce trudno uzyskać znaczące pieniądze. Jeżeli po wstępnej analizie widzę, że klient może uzyskać przykładowo ok. 10 tys. zł, a jednocześnie trzeba liczyć się z kosztami opinii biegłych, które średnio wynoszą od 5 do 10 tys. zł, to nie chcę narażać go na niepotrzebne wydatki. W takim przypadku prowadzenie sprawy często po prostu nie ma ekonomicznego sensu. Sytuacja wygląda zupełnie inaczej, gdy potencjalne roszczenie wynosi np. 100 tys. zł lub więcej. Wtedy koszty postępowania są już proporcjonalnie uzasadnione – wyjaśnia Karol Szado.

Najwyższa kwota, jaką udało mu się prawomocnie uzyskać na rzecz klienta, to 335 tys. zł. Chodziło o bardzo dużą nieruchomość rolną w województwie podkarpackim, obciążoną infrastrukturą elektroenergetyczną. Obecnie jego kancelaria prowadzi też sprawę dotyczącą nieruchomości na przedmieściach Warszawy. Tam wycena biegłego sądowego opiewa na ok. 1,8 mln zł, ale postępowanie jest jeszcze w toku.

Emocje studzi też mec. Piotr Zamroch.

– Firmy odszkodowawcze wskazują przykłady wysokich wynagrodzeń po 100, 150 czy nawet 200 tys. zł. Takie przypadki rzeczywiście się zdarzają, ale nie pokazują całego rynku. To trochę tak, jakby oceniać sytuację finansową wszystkich ludzi na świecie przez pryzmat majątku Elona Muski. Takie przykłady są wyjątkami, a nie regułą. Szacuję, że spraw, w których wynagrodzenia osiągną tak wysoki poziom, jest mniej niż 5 proc.

Co wynika z orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego

Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 2 grudnia (sygn. akt P 10/16) uznał, że art. 292 kodeksu cywilnego nie może być interpretowany w taki sposób, że pozwala na zasiedzenie służebności gruntowej odpowiadającej służebności przesyłu przed 3 sierpnia 2008 r., czyli przed wejściem w życie przepisów, które wprost uregulowały tę instytucję. W ocenie trybunału wcześniej właściciele nieruchomości nie mieli bowiem podstaw, aby zakładać, że może dojść do zasiedzenia takiego prawa, ani realnej możliwości skutecznego przeciwdziałania biegowi zasiedzenia.

Jeżeli sądy zaczną stosować wyrok Trybunału Konstytucyjnego, właściciele nieruchomości będą mogli dochodzić wynagrodzenia za ustanowienie służebności przesyłu także w przypadku urządzeń wybudowanych przed 3 sierpnia 2008 r. niezależnie od daty ich powstania.

Zdecydowana większość przypadków wygląda zupełnie inaczej – podkreśla prawnik.

Jego zdaniem średnia wartość wynagrodzenia za ustanowienie służebności przesyłu – zarówno wynikająca z zawieranych umów, jak i z orzeczeń sądowych – w przypadku jednego z największych operatorów elektroenergetycznej sieci dystrybucyjnej wyniosła ok. 5,1 tys. zł (Polska wschodnia).

– Ostatnio opublikowałem wyrok w sprawie, którą prowadziłem dla operatora sieci gazowej. Sąd zasądził 9,9 tys. zł. Kwota ta dotyczyła jednak szczególnego przypadku. Chodziło o trzy hektary pasa służebności, a nie trzy hektary całej nieruchomości. Postępowanie trwało dziewięć lat, a koszty biegłych poniesione przez właściciela wyniosły ponad 9 tys. zł, co nie uwzględnia wynagrodzenia pełnomocnika procesowego. Przykład ten pokazuje, że na nieruchomościach rolnych nawet przy bardzo długim przebiegu infrastruktury przesyłowej uzyskane kwoty nie zawsze przewyższają koszty prowadzenia sprawy – wyjaśnia mec. Zamroch.

Wznowienie sprawy po wyroku TK? Na razie bez szans

Wyroku TK wciąż nie opublikowano. Oznacza to, że na razie nie jest on powszechnie stosowany, a tylko nieliczne sądy się na niego powołują.

Nie ma też obecnie podstaw do wznowienia starych spraw, w których właściciele działek przegrali. O tym jednak kancelarie odszkodo-

wawcze często nie informują w hurraoptymistycznych reklamach.

– Skargę o wznowienie zakończonego prawomocnie postępowania można złożyć w terminie trzech miesięcy od dnia publikacji wyroku Trybunału Konstytucyjnego w Dzienniku Ustaw. Próbowaliśmy liczyć ten termin od daty wydania wyroku, mając świadomość, że kwestia publikacji jest problematyczna, ale sądy tego podejścia nie zaakceptowały – mówi Karol Szado.

Głównym argumentem sądów rozpoznających te skargi było to, że wyrok Trybunału Konstytucyjnego nie został opublikowany w Dzienniku Ustaw.

– Przekazałem klientom, że jeżeli do publikacji wyroku kiedyś dojdzie – miejmy nadzieję, że tak się stanie – wtedy będziemy analizować możliwość ponownego złożenia skarg o wznowienie postępowań – wyjaśnia prawnik.

Natomiast mec. Piotr Zamroch dodaje, że to nie jest jednak tak, że teraz sądy orzekają zgodnie z wyrokiem Trybunału. Bardzo dużo spraw w sądach operatorzy nadal wygrywają. – Bazując na danych od moich klientów oraz współpracujących z nami kancelarii, oceniam, że operatorzy sieci obecnie więcej spraw wygrywają niż przegrywają – podkreśla. ©



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

Skorzystaj:
dgp.pl/subskrypcja

Zmiany w prawie nie idą na urlop

3 miesiące dostępu
w wakacyjnej cenie

Rząd rozpoczyna prace nad zmianami w dostępie do informacji publicznej

WYWIAD **Joanna Knapieńska:** Podnoszone przez członków rządu problemy dotyczące tajemnicy dyplomatycznej i bezpieczeństwa państwa stały się impulsem do rozpoczęcia prac nad zmianami w ustawie o dostępie do informacji publicznej

Ostatnio pojawiają się głosy o potrzebie zreformowania przepisów o dostępie do informacji publicznej. Z jednej strony samorządowcy narzekają, że urzędy są zasypany wnioskami i to je paraliżuje. Z drugiej NGO-sy mówią, że samorządowcy zbyt często odmawiają udostępniania informacji, zasłaniając się tym, że wniosek dotyczy informacji przetworzonej, kiedy w rzeczywistości taką nie jest. Czy spotkanie, które odbyło się na początku czerwca w kancelarii premiera, było próbą wyjścia naprzeciw potrzeb jednej i drugiej strony?

Rozmowa o potrzebie zmian w dostępie do informacji publicznej rozpoczęła się na posiedzeniu Rady Ministrów, podczas którego wicepremier Radosław Sikorski poruszył problem tajemnicy dyplomatycznej i tego, że niektóre informacje, które można uzyskać w ramach tego dostępu, nie powinny trafiać do szerszego kręgu osób. Zarówno premier Sikorski, jak i inni ministrowie podali wiele przykładów na to, że z pozoru neutralna informacja może zostać wykorzystana w sposób zagrażający np. bezpieczeństwu państwa.

Dyskusja ta stała się impulsem do rozpoczęcia prac nad zmianami w ustawie o dostępie do informacji publicznej. Warto przypomnieć, że ustawa ta została uchwa-

lona w 2001 r. i nie przystaje do rzeczywistości, szczególnie że mamy bogate, choć niejednołite, orzecznictwo. Dlatego też w czerwcu br. zostało zorganizowane spotkanie w kancelarii premiera z udziałem NGO-sów i przedstawicieli administracji rządowej. W jego trakcie pojawiło się tak wiele wątków, że powołał się dwie grupy robocze, aby omówić wszystkie szczegóły.

Jak przebiegło czerwcowe spotkanie?

Rozmawialiśmy o nadużyciu prawa do informacji publicznej, o przesłankach do odmowy udzielenia informacji, takich jak tajemnica dyplomatyczna czy bezpieczeństwo państwa. W odniesieniu do tej ostatniej kwestii przedstawiciele ministerstw zaprezentowali wiele przykładów seryjnego składania wniosków o dostęp do informacji dotyczących np. nośności mostów, przeznaczenia dróg czy działek, zaopatrzenia w produkty spożywcze jednostek wojskowych w konkretnych odcinkach czasowych. Nietrudno sobie wyobrazić, w jakich celach mogą być wykorzystane takie informacje. Część tych wniosków była przygotowana profesjonalnie, pytający dobrze znali temat, byli precyzyjni i posługiwali się specjalistycznym słownictwem. Ogólnie spotkanie było dość trudne, gdyż NGO-sy

podchodzą nieufnie do naszych propozycji.

Obawiają się zapewne, że nadużywanie prawa do dostępu do informacji będzie z kolei nadużywane przez administrację do nieuzasadnionego odmawiania obywatelom dostępu do informacji. Być może obawiają się, że prace będą zmierzały do ograniczenia dostępu do informacji publicznej. Są nauczone doświadczeniem poprzednich lat, gdy dostęp do informacji był ograniczany, a dokumenty w serwisie Rządowego Procesu Legislacyjnego (RPL, którego RCL jest założycielem i administratorem) pojawiały się albo z bardzo dużym opóźnieniem, albo nie pojawiały się wcale. Jednak naszym jedynym celem jest usprawnienie dostępu do informacji publicznej.

Wróćmy do czerwcowego spotkania. Powiedziała pani, że jedną z omawianych spraw było nadużywanie prawa do dostępu do informacji publicznej. W polskim prawie nie występuje takie pojęcie. Co pani rozumie przez nadużywanie?

Mówimy tu m.in. o korespondencji seryjnej, uporczywości, dziesiątkach pytań zadawanych przez tę samą osobę na ten sam lub podobny temat. Przejrzeliśmy nie tylko całe dostępne orzecznictwo i dziesiątki publikacji, lecz także



Joanna Knapieńska, prezes Rządowego Centrum Legislacji

porównaliśmy nasz system z systemami europejskimi. I na przykład we Francji funkcjonuje z powodzeniem przesłanka odmowy – „nadużycie prawa do informacji publicznej”.

Czym dokładnie zajmuje się druga grupa robocza? Rozszerzeniem katalogu informacji, które mogłyby być udostępniane w Biuletynie Informacji Publicznej.

Samorządowcy skarżą się, że są zasypani wnioskami o udostępnienie informacji. Sieć Obywatelska Watchdog zrobiła badanie, z którego wynika, że średnia liczba wniosków na jednostkę w 2025 r. wyniosła 112. I chociaż w niektórych tych wniosków jest mnóstwo, np. do Starostwa Powiatowego w Legionowie wpłynęło 7 tys., to nie wygląda to na masowy problem.

Do RCL średnio wpływa 300 wniosków rocznie. Część z nich wymaga przeszukiwania archiwów. Ostatnio otrzymaliśmy wniosek o przekazanie kopii ostatniej strony opublikowanego rozporządzenia (przekazanego wiele lat temu w wersji papierowej), na której to stronie widnieje podpis ministra. I oczywiście taką kopię przekazaliśmy, choć odnalezienie tego

konkretnego dokumentu wymagało wiele czasu. Dużo więcej wniosków wpływa do MSZ, MON, MSWiA. Po naszym spotkaniu resorty mają za zadanie przygotowanie informacji o liczbie składanych wniosków oraz o tym, ile pytań dotyczy informacji wrażliwych, bezpieczeństwa państwa czy tajemnicy dyplomatycznej. Musimy również uzyskać informację o tym, ile wniosków zakwalifikowano by jako nadużycie prawa do informacji publicznej, gdyby taka przesłanka istniała. Wtedy ocenimy skalę problemu.

Czy aby wprowadzić zapowiadane zmiany, chcą państwo znówelizować ustawę o dostępie do informacji publicznej? Jeśli uda nam się uzyskać kompromis w tej sprawie, to rozpoczniemy proces legislacyjny. Na razie szukamy możliwych rozwiązań. Decyzja jeszcze przed nami. Dowodem naszego rzeczywistego zaangażowania w dialog z partnerami społecznymi jest budowa w RCL nowego systemu e-Legislacja. Właśnie zostało przygotowane sprawozdanie z prac zespołu odpowiedzialnego za wypracowanie założonego systemu i monitoringu.

Głównym celem projektu jest poprawa dostępu do informacji o prawie

oraz usprawnienie szeroko rozumianego procesu legislacyjnego. Osoby poszukujące informacji o prawie będą mogły korzystać z systemów zapewniających wszystkim obywatelom i przedsiębiorcom przejrzysty dostęp do treści tworzonego prawa. Zmodernizowany Publiczny Portal Informacji o Prawie zapewni powszechny dostęp do – wydawanych niemal natychmiast po publikacji zmiany prawa – tekstów ujednoliconych aktów prawnych, pomiędzy którymi będzie się można sprawnie przemieszczać dzięki systemowi odesłań. W miarę rozwoju systemu zostanie również zapewniona możliwość odsyłania do interpretacji danych przepisów lub materiałów opracowywanych przez urzędy, wraz z rozbudowaną wyszukiwarką.

Rządowe Centrum Legislacji pełni wiodącą rolę w projekcie. Współpracujemy z Politechniką Gdańską, powołaliśmy również grupę roboczą wspólnie z Kancelarią Sejmu i Kancelarią Senatu, której zadaniem jest ujednolicenie naszych serwisów internetowych i sposobu prezentowania informacji o procesie legislacyjnym. Prace są już bardzo zaawansowane, a uruchomienie pilotażu planujemy jeszcze w tym roku.

Rozmawiała **Olga Łozińska**



NEWSLETTER

Firma i Prawo

– w każdy wtorek **informacje prawne, przepisy, analizy, orzecznictwo**

Wejdź na dgp.pl/newsletter

Zapisz się



Marta Bulwan
radca prawny,
Określowa
Izba Radców
Prawnych
w Warszawie

ANALIZA

Regulamin promocji: największy błąd popełniamy, zanim go napiszemy

Wwielu firmach prace nad regulaminem akcji promocyjnej wyglądają podobnie. Kampania jest gotowa, marketing zakończył przygotowania, grafiki czekają na publikację, oferta została zaakceptowana, a termin startu zbliża się wielkimi krokami. I dopiero wtedy pojawia się pytanie: „A regulamin?”. Zbyt często odpowiedź brzmi: „Jeszcze go nie ma”. To zaskakujące podejście, ponieważ regulamin jest jednym z niewielu elementów promocji, który pozostaje z przedsiębiorcą także po zakończeniu kampanii. To do niego klienci będą wracać, szukając odpowiedzi na pytania, a jego treść może zdecydować o tym, czy reklamacja zostanie wyjaśniona w jednej wiadomości, czy stanie się początkiem dłuższego sporu. Mimo to nadal bywa traktowany jako formalność do odhaczenia. Problem nie polega więc na tym, czy regulamin jest potrzebny, tylko na tym, jak jest tworzony.

Najważniejszy jest obowiązek informacyjny

Projektowanie regulaminu warto zacząć nie od pytania, co powinno się znaleźć w dokumencie, lecz od tego, jakie informacje przedsiębiorca musi przekazać konsumentowi. To właśnie obowiązek informacyjny powinien wyznaczać zakres i treść regulaminu. Przedsiębiorca ma obowiązek przekazać konsumentowi wszystkie informacje, które mogą mieć znaczenie dla podjęcia decyzji o skorzystaniu z promocji. Wynika to m.in. z art. 5 oraz art. 6 ustawy z 23 sierpnia 2007 r. o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym. Przepisy te dotyczą nie tylko przekazywania informacji nieprawdziwych. Wprowadzające w błąd może być również pominięcie istotnych warunków promocji albo przedstawienie ich w sposób niejasny i niejednoznaczny. Regulamin nie jest więc dokumentem stworzonym wyłącznie dla spełnienia formalnego wymogu. Jest narzędziem, za którego pomocą przedsiębiorca realizuje swoje obowiązki informacyjne. Jeżeli to narzędzie jest wadliwe, sam fakt istnienia dokumentu nie oznacza jeszcze, że obowiązek został prawidłowo wykonany. Dobrym przykładem może być hipotetyczna spółka „Twój Dom”, która sprzedaje naczynia kuchenne i wyposażenie domu. Na początku roku organizuje promocję: przy zakupie czterech produktów klient otrzymuje 50 proc. rabatu. Kilka miesięcy później przygotowuje kolejną akcję, tym razem dotyczącą wybranych wazo-

nów z konkretnej kolekcji, w określonych kolorach, bez możliwości łączenia z innymi promocjami. Obie akcje opierają się na udzieleniu rabatu, ale ich zasady są zupełnie inne. W jednej promocji rabat obejmuje cały określony asortyment, w drugiej tylko wybrane produkty. Różnić mogą się także limity zakupów, kanały sprzedaży, wyłączenia czy możliwości łączenia ofert. Każdy z tych elementów powinien znaleźć odzwierciedlenie w regulaminie. Mimo to w praktyce często pojawia się pokusa wykorzystania dokumentu z poprzedniej akcji. Wystarczy zmienić nazwę promocji, daty obowiązywania i kilka podstawowych zapisów. Problem w tym, że taki regulamin szybko przestaje odpowiadać rzeczywistości zasadom nowej kampanii. Nie tylko utrudnia klientowi zrozumienie oferty, lecz także przestaje pełnić swoją podstawową funkcję, czyli służyć jasnemu przekazaniu informacji. Konsekwencje zwykle pojawiają się dopiero później: przy reklamacji, pytaniu klienta albo sporze dotyczącym naliczenia rabatu. Wtedy się okazuje, że regulamin nie wyjaśnia wątpliwości, lecz sam staje się ich źródłem. Dlatego każda promocja powinna mieć dokument przygotowany z myślą o jej konkretnych zasadach, a nie być kolejną wersją poprzedniego regulaminu.

Klient nie czyta? Do czasu

Często można usłyszeć, że klienci i tak nie czytają regulaminów. Rzeczywiście większość osób prawdopodobnie nie analizuje całego dokumentu. Sięgają jednak po niego wtedy, gdy pojawiają się problem lub wątpliwość. W takim momencie klient nie szuka rozbudowanych definicji i skomplikowanych wyjaśnień. Chce szybko znaleźć odpowiedź na konkretne pytanie: czy promocja obejmuje dany produkt, dlaczego rabat się nie naliczył, do kiedy trwa akcja albo czy można połączyć ją z inną ofertą. Tymczasem wiele regulaminów nadal jest tworzonych bardzo prawniczym językiem. Długie zdania, liczne definicje, powtarzanie tych samych informacji i nadmiar odesłań często sprawiają, że dokument staje się trudniejszy do zrozumienia. Towarzyszy temu przekonanie, że im bardziej skomplikowany regulamin, tym lepsze zabezpieczenie dla przedsiębiorcy. W rzeczywistości jest odwrotnie. Prosty język i krótsze zdania nie oznaczają rezygnacji z precy-

zji. Przygotowanie krótkiego, logicznego i jednoznacznego dokumentu często wymaga większej staranności niż stworzenie rozbudowanego tekstu pełnego prawniczych sformułowań.

Legal design

W tym kontekście coraz częściej mówi się o legal design, czyli projektowaniu dokumentów prawnych z uwzględnieniem potrzeb ich odbiorców. Nie chodzi jednak wyłącznie o wygląd dokumentu. Chodzi o stworzenie takiego regulaminu, który pozwala szybko znaleźć potrzebną informację i łatwo ją zrozumieć. Często nie wymaga to dużych zmian. Pomagają czytelne nagłówki, logiczny podział na sekcje, wypunktowania, krótkie podsumowania czy wyróżnienie najważniejszych informacji. Dzięki temu klient nie musi analizować całego dokumentu, aby sprawdzić podstawowe zasady promocji. Takie rozwiązania nie zmieniają warunków akcji. Zmieniają jedynie sposób korzystania z regulaminu. A im łatwiej odbiorca znajduje potrzebne informacje, tym mniej-
sze ryzyko nieporozumień i dodatkowych pytań kierowanych do przedsiębiorcy.

Równoległe, a nie na końcu

Jednym z najczęstszych błędów jest traktowanie regulaminu jako ostatniego etapu przygotowań. Tymczasem powinien on powstawać równoległe z mechanizmem promocji. To właśnie wtedy można zauważyć, że brakuje określonego wyłączenia, limit zakupów jest nieprecyzyjny albo zasady akcji można różnie interpretować. Wątpliwość wykryta przed startem kampanii może zostać rozwiązana podczas jednego spotkania. Ta sama wątpliwość po rozpoczęciu promocji może oznaczać serię reklamacji i konieczność wyjaśnień. Dobrze przygotowany regulamin jest również elementem doświadczenia zakupowego. Pokazuje, że przedsiębiorca przemyślał zasady promocji i potrafi je jasno przedstawić. Przekłada się to na mniej pytań, mniej reklamacji i większe zaufanie do samej akcji. Jeżeli regulamin powstaje na końcu, jedynie opisuje wcześniej podjęte decyzje. Jeżeli powstaje razem z planowaniem promocji, pomaga uniknąć błędów, zanim się pojawią. Różnica nie dotyczy więc samego dokumentu. Dotyczy tego, czy przedsiębiorca zarządza ryzykiem, czy tylko je opisuje. ©



Transkrypcja małżeństw jedнопłciowych przed Trybunałem. Rozprawa już 28 lipca

PARY JEDNOPŁCIOWE

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska
@infor.pl

28 lipca Trybunał Konstytucyjny zajmie się wnioskiem grupy posłów PiS o zbadanie zgodności z konstytucją przepisów umożliwiających transkrypcję zagranicznych aktów małżeństw jedнопłciowych. Trudno nie dostrzec związku produktów między rozprawą w TK a piętkowym wetem prezydenta do ustawy o statucie osoby najbliższej oraz faktem, że w sierpniu mają wejść w życie przepisy pozwalające na transkrypcję zagranicz-

nich małżeństw jedнопłciowych.

Wniosek grupy posłów wpłynął do Trybunału Konstytucyjnego po wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego, który nakazał rejestrację małżeństwa pary, powołując się na wynikające z prawa UE prawo do swobodnego przemieszczania się (wyrok NSA z 20 marca br., sygn. akt II OSK 216/21). Posłowie PiS zarzucają naruszenie zasady legalizmu (art. 7 konstytucji), zasady podziału władz (art. 10 konstytucji) oraz konstytucyjnej ochrony małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny (art. 18 konstytucji). Tym-

czasem 23 sierpnia wchodzi w życie nowela rozporządzenia w sprawie transkrypcji aktów małżeństwa par jedнопłciowych zawartych za granicą (Dz.U. z 2026 r., poz. 667). Dzięki tym przepisom będzie można wpisać taki akt do polskiego rejestru stanu cywilnego, niezależnie od płci małżonków.

Nowela rozporządzenia przewiduje, że we wzorze odpisu zupełnego i skróconego aktu małżeństwa w górnej części dokumentu dodaje się odnośnik informujący, że akt małżeństwa został sporządzony w trybie art. 99, 104 lub 109 prawa o aktach stanu

cywilnego (Dz.U. z 2026 r., poz. 393). Przepisy te dotyczą małżeństw zawartych za granicą.

Ponadto we wzorach wprowadzone zostały nazwy rubryk określających płeć osób pozostających w związku, umożliwiające kontekstowy wybór, a tym samym umieszczenie danych osób tej samej płci. Zmiany dotyczą wzorów zarówno w postaci papierowej, jak i elektronicznej. Pierwotnie projekt przewidywał, że nazwy rubryk „kobieta” i „mężczyzna” w sekcji „dane osób, które zawarły małżeństwo” zostaną zastąpione określeniami „pierwszy małżonek” i „drugi małżonek”.

Nowe przepisy wchodzi w życie po trzech miesiącach od dnia ich ogłoszenia. Resort cyfryzacji tłumaczy, że termin ten wynika z konieczności przeprowadzenia niezbędnych prac programistycznych w rejestrze stanu cywilnego, które umożliwią sporządzanie aktu małżeństwa lub jego transkrypcję. Prace objęły zarówno papierową, jak i elektroniczną postać dokumentów. Potrzebne są też zmiany w interfejsach usługi pobierania odpisu aktu stanu cywilnego przez podmioty i instytucje publiczne z wykorzystaniem usług webservice.

Mimo że nowela rozporządzenia nie weszła jeszcze w życie, przybywa przypadków transkrypcji aktów małżeństwa zawartych za granicą w urzędach stanu cywilnego. Doszło do tego m.in. w Warszawie i we Wrocławiu. To, że urzędy stanu cywilnego zaczęły honorować akty małżeństwa par jedнопłciowych, jest efektem nacisków środowisk LGBT+ oraz organizacji pozarządowych, które od miesięcy apelują o zakończenie prac nad projektem, a także realizację wyroku NSA oraz wcześniejszych wyroków Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. ©

Obywatele Unii Europejskiej nie są chronieni przed szpiegowaniem

WYWIAD Stelios Kouloglou: Musimy zaostrzyć nasze regulacje na poziomie unijnym, aby rozwiązać problem inwigilacji obywateli. Sprawcy wciąż szukają nowych sposobów, aby nas inwigilować, a dysponują wielką ilością pieniędzy. To jest cały przemysł produkujący złośliwe oprogramowanie szpiegowskie

Jak dowiedział się pan, że pana telefon był zainfekowany Pegasusem?

Pracuję jako dziennikarz w Grecji i prowadzę kolumnę „Skandal Tygodnia”. W Grecji mamy wiele skandali, więc ukazuje się ona co tydzień (śmiej). Z tego powodu postanowiłem sprawdzić, czy mój telefon został zhakowany. W maju wysłałem go do Citizenlabs w Toronto i w ten sposób dowiedziałem się, że ktoś zainstalował mi Pegasus w czasie, kiedy byłem członkiem PEGA w Parlamencie Europejskim, czyli specjalnej komisji PE, która wyjaśniała afery podsłuchowe z wykorzystaniem oprogramowania szpiegującego, takiego jak Pegasus. Byłem bardzo zaskoczony. Pegasus w ogóle nie używano w Grecji, a system Predator, który był wykorzystywany w Grecji do szpiegowania, był sparaliżowany w związku ze skandalem, który wcześniej wybuchł w Grecji. Poza tym latem 2022 r. sprawdziłem swój telefon pod kątem oprogramowania szpiegowskiego w laboratorium w Parlamencie Europejskim i był czysty. Z badania Citizenlabu wynika, że mój telefon zhakowano w październiku 2022 r.

Wie pan, kto mógł to zrobić?

Nie mam dowodów, ale wygląda na to, że jako jedyny z komisji PEGA byłem podsłuchiwany. Dlaczego ja? Bo jestem Grekiem. W tamtym czasie, w październiku 2022 r., przygotowaliśmy się do wyjazdów komisji do państw członkowskich Unii, które miały problemy z oprogramowaniem szpiegującym. W tym właśnie do mojej ojczyzny. Przygotowaliśmy też projekt raportu; myślę, że ktoś chciał zobaczyć, co napisaliśmy o Grecji.

Citizenlab powiązał to włamanie z podobnymi atakami na urzędnika rosyjsko- i białoruskojęzycznych dziennikarzy oraz aktywistów przebywających w Europie. Myślę, że to nie ma związku. Citizenlab stwierdził, że użyto tych samych metod. Organi-

zacja ta sprawdza bardzo dokładnie wszystkie aspekty techniczne, ale unika jakichkolwiek politycznych deklaracji.

Czy Dyrekcja Generalna ds. Technologii Informacyjnych i Cyberbezpieczeństwa przy Komisji Europejskiej (DG ITEC) ma zamiar wszcząć dochodzenie w tej sprawie?

Mam nadzieję, że tak. Wysłałem im list na ten temat. Była też dyskusja na posiedzeniu Parlamentu Europejskiego w Strasburgu z tego powodu. Mam nadzieję, że po tym, co się wydarzyło, władze UE znajdą nowe rozwiązania prawne skutecznie chroniące ofiary, a także zaostrzą prawo, jeśli chodzi o kary finansowe. Teraz w Grecji i w innych krajach Unii wyroki wydawane w takich sprawach są zbyt łagodne.

Słuchałem debaty w Strasburgu, o której pan wspominał, zwołanej z powodu włamania na pana telefon. Zaskoczyło mnie, że komisarz ds. regionu śródziemnomorskiego Dubravka Šuica mówiła, że przepisy takie jak RODO nas chronią.

Nie jesteśmy chronieni. Obywatele Unii Europejskiej nie są chronieni. Musimy zaostrzyć nasze regulacje na poziomie unijnym, aby rozwiązać ten problem. Sprawcy szukają nowych sposobów, aby nas inwigilować, a dysponują wielką ilością pieniędzy. To jest cały przemysł produkujący złośliwe oprogramowanie szpiegowskie. Wielu oficerów armii Izraela po zakończeniu służby zaczyna swoje biznesy w tej dziedzinie. Mają duże doświadczenie, wiedzą doskonale, jak to robić.

Jedna z rekomendacji komisji PEGA dotyczyła właśnie kontroli nad handlem oprogramowaniem szpiegującym. PEGA stwierdziła, że europejskie pieniądze nie mogą trafiać do takich firm jak NSO (producent Pegasus). Zwracała też uwagę, że wywóz oprogramowania szpiegującego z Unii do krajów, w których panuje dyktatura, i do represyjnych reżimów stanowi naru-



foto: Stelios Misiadis/Reuters/Forum

Stelios Kouloglou, grecki dziennikarz i były poseł do Parlamentu Europejskiego, który był podsłuchiwany Pegasusem jako członek komisji PEGA (komisji śledczej PE ds. inwigilacji Pegasusem)

szenie unijnych zasad. Tymczasem niedawno Politico informowało, że Bułgaria zatwierdziła sprzedaż oprogramowania szpiegowskiego agencjom wywiadowczym i służbom bezpieczeństwa w krajach, w których doszło do łamania praw człowieka. Wygląda więc na to, że nadal nic się nie zmieniło w tej kwestii.

Nie, nic się nie zmieniło. W komisji zrobiliśmy świetną robotę, ale nic się nie zmieniło. Potrzebujemy nowych regulacji. Nie chodzi przecież o dbanie o znanych ludzi, celebrytów, polityków, ale o ochronę obywateli przed korupcją. Podam przykład. Pewien grecki prokurator prowadził sprawę korupcyjną i nagle ją zakończył, zbiegło się to z czasem, kiedy się okazało, że jego telefon był na podsłuchu. To nie-jedyny taki przypadek, w którym sprawcy grożą ludziom, szantażując ich za pomocą danych skradzionych z ich telefonów. W Grecji za pomocą systemu Predator służby podsłuchiwały połowę rządu premiera Kyriakosa Mitsotakisa – ministra obrony, ministra spraw zagranicznych, ministra finansów, szefa armii. Dlatego musimy podchodzić do tego tak poważnie.

Nie wydaje się, żeby Komisja Europejska chciała rozwiązać ten

problem. Już w konkluzjach komisja PEGA potępiła to, że rządy państw członkowskich, Rada i Komisja odmówiły pełnej współpracy przy dochodzeniu oraz dzielenia się wszystkimi istotnymi informacjami, a także stwierdziła, że żadne państwo członkowskie, Rada ani Komisja nie wykazują chęci wyjaśnienia skandalu z wykorzystaniem oprogramowania szpiegowskiego, świadomie chroniąc tym samym rządy państw Unii, które łamią prawa człowieka w Unii. Komisja Europejska i Rada są częścią problemu, a nie rozwiązania. Chciały zamknąć sprawę, uważały, że zadajemy za dużo pytań, denerwowało ich to, że chcemy wszystko badać. W Unii Europejskiej chcieli przejść nad tymi aferami do porządku dziennego. Niektórzy deputowani są uciśniani pieniędzmi – zależy im tylko na parlamentarnej pensji. Na szczęście Prokuratura Europejska bada wiele spraw korupcji. Prowadzi ok. 500 spraw w całej Europie. Niemniej uważam, że każde państwo członkowskie powinno też rozliczać samo siebie, jeśli chodzi o zwalczanie korupcji. Kraje powinny kierować się demokratycznymi wartościami, w przeciwnym razie będą jak klub dla elit.



Rozmawiała **Olga Łozińska**

Instytut Zootechniki – Państwowy Instytut Badawczy z siedzibą w Krakowie

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż następującego składnika aktywów trwałych:

Prawo użytkowania wieczystego działki nr 545/41, położonej w miejscowości Siechnice, gmina Siechnice, powiat wrocławski, województwo dolnośląskie, o powierzchni 0.0211 ha. Dla nieruchomości prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Oławie, IV Wydział Ksiąg Wieczystych, księga wieczysta WR10/00018808/7. Zgodnie z Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego działka ujęta jest w terenie oznaczonym symbolem 27MW – teren zabudowy mieszkaniowej, wielorodzinnej oraz 3KDZ – drogi zbiorczej.

Do zaofertowanej ceny sprzedaży nieruchomości obejmującej prawo użytkowania wieczystego działki nr 545/41 zostanie doliczony podatek VAT w stawce obowiązującej w dniu sprzedaży.

Cena wywoławcza wskazanego przedmiotu przetargu wynosi 25.000 zł (dwadzieścia pięć tysięcy złotych, 00/100 gr) netto.

Do dnia poprzedzającego dzień składania ofert, pod numerem tel. (+48) 666-081-233, można uzyskać szczegółowe informacje oraz dodatkowe wyjaśnienia na temat przedmiotu przetargu, a także ustalić termin obejrzenia go.

Po otwarciu ofert prowadzący przetarg ustali, które z nich uznaje się, zgodnie z obowiązującymi przepisami, za ważne oraz czy oferenci uiszcili wymagane wadium, a nadto ustala oferenta, który zaofertował najwyższą cenę netto za przedmiot przetargu.

Oferty przetargowe należy składać (przesyłać) w zamkniętych kopertach z napisem: „Sprzedaż nieruchomości, Siechnice – działka nr 545/41”, od poniedziałku do piątku w godz. 8:00-14:00, na adres: Sekretariat Dyrektora Instytutu Zootechniki PIB, 32-083 Balice, ul. Krakowska 1, w terminie do **5 sierpnia 2026 r.** Dopuszczone do przetargu będą oferty, które wpłynęły do Instytutu **do godz. 9:45** ostatniego dnia wyznaczonego jako termin składania ofert.

Oferenta powinna zawierać:

- oferowaną cenę netto,
- dane o ofercie, tj. oznaczenie oferenta obejmujące imię i nazwisko lub nazwę (firmę), adres, nr telefonu, a w przypadku przedsiębiorców do oferty powinien zostać dołączony także: odpis aktualny z KRS lub zaświadczenie o wpisie w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej,
- oświadczenie o zapoznaniu się z warunkami przetargu i przyjęciu ich bez zastrzeżeń,
- własnoręczny podpis oferenta lub osoby uprawnionej do reprezentowania oferenta,
- do oferty powinien zostać dołączony dowód wpłaty wadium.

Administratorem danych osobowych jest Instytut Zootechniki – Państwowy Instytut Badawczy z siedzibą w Krakowie, z adresem: ul. Sarego 2, 31-047 Kraków. Więcej informacji na temat przetwarzania danych osobowych na stronie [www: https://iz.edu.pl/rodo](https://iz.edu.pl/rodo).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie przed upływem terminu składania ofert wadium (decyduje chwila uznania rachunku bankowego Instytutu Zootechniki PIB) w wysokości **10% ceny wywoławczej netto przedmiotu przetargu**, na rachunek bankowy Instytutu w Banku Polska Kasa Opieki SA numer: 67 1240 2294 1111 0011 2387 4899. Wymóg ten zostanie spełniony, gdy kwota wadium znajdzie się na wskazanym wyżej rachunku bankowym Instytutu.

Otwarcie ofert nastąpi 5 sierpnia 2026 r. o godz. 10:00, w sekretariacie Dyrektora Instytutu Zootechniki – Państwowego Instytutu Badawczego przy ul. Krakowskiej 1 w Balicach k/Krakowa.

Jeżeli uczestnik przetargu nie proponuje ceny nabycia, co najmniej równej cenie wywoławczej, wpłacone wadium przepadnie na rzecz sprzedającego. Wadium przepadnie na rzecz sprzedającego, jeżeli oferent, którego oferta została przyjęta uchyli się od zawarcia umowy. Wadium złożone przez oferenta, którego oferta zostanie przyjęta zostanie zarachowane na poczet ceny nabycia. Pozostałym uczestnikom przetargu wadia zostaną zwrócone niezwłocznie po dokonaniu wyboru oferty.

Okres związania ofertą wynosi 90 dni, licząc od dnia otwarcia ofert.

Sprzedaż nieruchomości nastąpi na zasadach określonych w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 5 października 1993 r. w sprawie zasad organizowania przetargu na sprzedaż środków trwałych przez przedsiębiorstwa państwowe oraz warunków odstąpienia od przetargu (Dz. U. z 1993 r., nr 97 poz. 443 z późn. zm.).

Instytut Zootechniki – Państwowy Instytut Badawczy zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru nabywcy spośród oferujących tę samą cenę lub kontynuowania przetargu w formie licytacji między tymi oferentami, a także prawo unieważnienia przetargu w całości bez podania przyczyn.

Instytut Zootechniki – Państwowy Instytut Badawczy informuje, że z oferentem, który zaofertuje najwyższą cenę za przedmiot przetargu zostanie zawarta warunkowa umowa sprzedaży. Natomiast umowa sprzedaży (przenosząca prawo użytkowania wieczystego) zostanie zawarta jeżeli Krajowy Zasób Nieruchomości, działający na rzecz Skarbu Państwa, nie skorzysta z prawa pierwokupu przysługującego mu na podstawie art. 30a ustawy z dnia 20 lipca 2017 r. o Krajowym Zasobie Nieruchomości (t.j. Dz.U. z 2025 r., poz. 834).

Podpisanie umowy sprzedaży (zarówno warunkowej, jak i przenoszącej prawo użytkowania wieczystego) nastąpi w terminie uzgodnionym z notariuszem przez sprzedającego. Warunkiem podpisania umowy sprzedaży (przenoszącej prawo użytkowania wieczystego) jest wpłata na rachunek bankowy Instytutu pełnej kwoty ceny nabycia przed terminem podpisania tej umowy. Koszt sporządzenia umów notarialnych i pozostałe koszty, w tym opłaty i należne podatki ponosi nabywca.

**OBWIESZCZENIE
WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO
z 15 lipca 2026 r.**

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt 3 i ust. 1c ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199), zwanej dalej: ustawą,

zawiadamiam

o wszczęciu na wniosek ENERGA – OPERATOR S.A. postępowania w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej dla przedsięwzięcia pn: „Przebudowa linii WN 110 kV relacji El. Konin – Włocławek do słupa nr 144 oraz odgałęzień w kierunku GPZ Ślesin, GPZ Lubstów i GPZ Babiak.”

Oznaczenie nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej:

- w nawiasach podano numery ksiąg wieczystych.

Województwo wielkopolskie

Miasto Konin

Gmina Miasto Konin

Jednostka ewidencyjna: 306201 1. Konin - miasto

obręb: 0004 – Gosławice

działki o nr ewid.: 696 (KN1N/00110980/1), 740 (-), 741 (KN1N/00050793/4), 776/2 (-), 788 (-), 792/2 (KN1N/00040885/3), 1207/3 (KN1N/00046328/3), 1207/9 (KN1N/00040115/5);

obręb: 0016 - Pątnów

działki o nr ewid.: 286/1 (KN1N/00005223/8), 289 (KN1N/00005223/8), 290/3 (KN1N/00020272/7), 290/8 (KN1N/00051761/8), 290/10 (KN1N/00021108/4), 293/2 (KN1N/00018967/9), 299 (KN1N/00004995/3), 309 (KN1N/00032873/7), 311/1 (KN1N/00051333/9), 348 (KN1N/00030966/2), 349 (KN1N/00030966/2), 446/4 (KN1N/00003050/0), 463/7 (KN1N/00011519/5), 468/15 (KN1N/00009949/1), 469/8 (KN1N/00040734/0), 469/9 (KN1N/00017575/7);

Powiat koniński

Gmina Sompolno

Jednostka ewidencyjna: 301010 4. Sompolno

obręb: 0001 - Sompolno

działki o nr ewid.: 1478 (KN1K/00048597/0)

Jednostka ewidencyjna: 301010 5. Sompolno – obszar wiejski

obręb: 0001 - Biele

działki o nr ewid.: 137/1 (KN1K/00035109/9), 157 (KN1K/00015544/4), 160 (KN1K/00068720/8), 161/7 (KN1K/00022963/9), 194 (KN1K/00044568/0);

obręb: 0017 – Osno Górne

działki o nr ewid.: 26/2 (KN1K/00009201/3), 29/5 (KN1K/00020144/8), 40 (KN1K/00045424/6), 44/6 (KN1K/00056945/4), 45 (KN1K/00009341/6), 48 (KN1K/00010060/2), 101/6 (KN1K/00047929/0), 109/9 (KN1K/00034096/7), 115 (KN1K/00034096/7), 119 (KN1K/00034096/7), 122/3 (KN1K/00026068/3);

obręb: 0018 - Police

działki o nr ewid.: 26/2 (KN1K/00002082/3), 32/3 (KN1K/00026729/4), 451/3 (KN1K/00021632/3), 554/1 (KN1K/00027548/9), 785 (KN1K/00055455/5), 5001/3 (KN1K/00042540/4);

obręb: 0024 - Sompolinek

działki o nr ewid.: 214 (KN1K/00042447/2), 222/1 (KN1K/00023551/5);

obręb: 0023 - Sycewo

działki o nr ewid.: 9 (KW 7567), 10/2 (KN1K/00010846/6), 14 (KN1K/00037877/7), 15 (KN1K/00033173/4), 16 (KN1K/00012644/4);

obręb: 0025 - Wierzbie

działki o nr ewid.: 203 (KN1K/00009246/0), 206/2 (KN1K/00044859/7), 207 (KN1K/00046865/6), 208 (KN1K/00032812/9), 212 (KN1K/00009390/4), 220 (KN1K/00009302/1), 247 (KN1K/00047223/1), 275/1 (KN1K/00069728/1), 275/2 (KN1K/00069728/1), 307/2 (-), 308 (UP9260/6/80), 410 (KN1K/00010341/6);

obręb: 0028 - Zofia

działki o nr ewid.: 42 (KN1K/00027997/1), 44/2 (KN1K/00033527/1) , 47/1 (KN1K/00059942/4);

Gmina Wierzbinek

Jednostka ewidencyjna: 301013 2. Wierzbinek – gmina wiejska

obręb: 0018 - Nykiel

działki o nr ewid.: 151/3 (KN1K/00058125/4), 154/3 (KN1K/00037625/6), 155/3 (KN1K/00011955/0), 158/3 (KN1K/00030360/1), 159/5 (KN1K/00011462/7), 161/11 (KN1K/00011462/7), 198/1 (KN1K/00038649/7), 213 (KN1K/00011280/7), 243 (-), 254/3 (KN1K/00024471/7);

obręb: 0030 - Teresewo

działki o nr ewid.: 40/8 (KN1K/00024516/5), 40/12 (KN1K/00071958/9), 43/9 (KN1K/00022017/3), 44/3 (KN1K/00025338/0), 46/5 (KN1K/00057722/2), 83/5 (KN1K/00017725/1), 84 (KN1K/00053618/2), 186/3 (KN1K/00024768/6), 188 (KN1K/00024768/6), 191/15 (KN1K/00070974/0), 191/17 (KN1K/00065045/1), 191/18 (KN1K/00044203/4);

Gmina Ślesin

Jednostka ewidencyjna: 301012 5. Ślesin - obszar wiejski

obręb: 0007 - Honoratka

działki o nr ewid.: 144/1 (KN1N/00011158/6), 147/2 (KN1N/00035069/9), 148/1 (KN1N/00031831/4), 182/3 (KN1N/00014257/1), 183/4 (KN1N/00015136/4), 186 (KN1K/00039417/9), 187/11 (KN1N/00063908/8), 202/2 (KN1N/00007415/5), 203/5 (KN1N/00044074/3);

obręb: 0008 - Ignacewo

działki o nr ewid.: 71 (KN1N/000086497/0), 75/6 (KN1N/00025487/2), 80/2 (KN1N/00064704/5), 101/7 (KN1N/00022794/6), 104/2 (KN1N/00049009/2), 106/6 (KN1N/00052032/6), 106/7 (KN1N/00049009/2), 111/2 (KN1N/00072041/8), 112/2 (KN1N/00012920/6), 242/2 (KN1N/00026266/4), 254/3 (KN1N/00022794/6), 259/2 (KN1N/00093438/1), 267/2 (D6013-1-22/93), 275/8 (KN1N/00000331/3), 278/2 (KN1N/00068248/8);

obręb: 0013 - Kolebki

działki o nr ewid.: 54 (KN1N/00052338/1), 55 (KN1N/00014691/5), 56 (KN1N/00064147/2), 57/8 (KN1N/00009530/1), 57/10 (KN1N/00028231/4), 66 (AN3508/90), 67 (KN1N/00014691/5), 68/1 (KN1N/00053832/1), 70 (KN1N/00010151/0), 88/2 (KN1N/00039221/1);

obręb: 0014 - Leśnictwo

działki o nr ewid.: 5157 (KN1N/00045258/4), 5158 (KN1N/00045258/4), 5159/1 (KN1N/00045258/4);

obręb: 0018 - Mikorzyn

działki o nr ewid.: 185/5 (KN1N/00085130/3), 186 (-), 199 (-), 230/8 (KN1N/00034648/5), 5205 (KN1N/00045258/4);

obręb: 0021 - Piotrkowice

działki o nr ewid.: 2/2 (KN1N/00100267/4), 2/3 (KN1N/00019683/1), 2/5 (KN1N/00087412/8), 6/5 (KN1N/00110504/1), 6/6 (KN1N/00110505/8), 7/7 (KN1N/00016065/2), 8/2 (KN1N/00022195/7), 29/7 (KN1N/00044533/9), 30/7 (KN1N/00026707/8), 30/9 (KN1N/00029100/4), 31/1 (KN1N/00022281/7), 32/1 (-), 33/7 (KN1N/00009313/4), 34/1 (KN1N/00028231/4), 39 (KN1N/00006570/2), 49/14 (KN1N/00070502/4), 50/17 (KN1N/00071814/1), 51/4 (KN1N/00019345/0), 51/5 (AN 833/96), 52/7 (KN1N/00042340/5), 52/9 (KN1N/00055615/8), 79/15 (KN1N/00060550/2), 79/17 (KN1N/00060550/2), 148 (KN1N/00080599/3);

obręb: 0023 – Półwiosek Nowy

działki o nr ewid.: 10/2 (KN1N/00028377/9), 11 (-), 12/4 (AN 3174/91), 13 (KN1N/00024818/5), 36 (KN1N/00108003/2);

obręb: 0030 - Smólniki

działki o nr ewid.: 70 (KN1N/00017431/6), 71 (-), 75/1 (KN1N/00045258/4), 76 (-), 81 (KN1N/00089543/9), 84 (KN1N/00062938/0), 91 (KN1N/00062939/7), 92 (-), 108/1 (KN1N/00000458/9), 109/2 (KN1N/00017234/5), 124/2 (KN1N/00025487/2), 125/4 (KN1N/00067116/7), 130/2 (KN1N/00116100/1), 137 (KN1N/00000452/7), 144 (KN1N/00080551/5), 154 (KN1N/00052597/4), 386 (KN1N/00024962/9), 406 (KN1N/00045258/4);

obręb: 0034 – Wąsoskie Holendry

działki o nr ewid.: 12/2 (KN1N/00027941/7), 13/3 (KN1N/00031160/9), 13/5 (KN1N/00065824/9), 16 (KN1N/00030101/1);

obręb: 0033 - Wąsosze

działki o nr ewid.: 35/5 (KN1N/00073290/5);

Powiat kołski

Gmina Babiak

Jednostka ewidencyjna: 300902 2. Babiak

obręb: 0001 - Bogusławice

działki o nr ewid.: 1/1 (KN1K/00005166/7), 1/6 (KN1K/00043808/8), 14/2 (KN1K/00043808/8), 15/2 (KN1K/00043808/8), 84 (KN1K/00005098/9), 86/1 (KN1K/00005098/9), 87 (KN1K/00005098/9), 92/2 (KN1K/00005132/0), 94/1 (KN1K/000031457/5), 100/4 (KN1K/00047846/4), 104 (KN1K/00005133/7), 276/2 (KN1K/00020551/4), 279 (KN1K/00005137/5), 281 (KN1K/00005129/6);

obręb: 0007 - Góraj

działki o nr ewid.: 46/1 (KN1K/00068563/9), 72/2 (KN1K/00026207/0), 78 (KN1K/00006118/3), 258/1 (KN1K/00023412/9), 259/1 (KN1K/00007198/4); 264/1 (KN1K/00058611/8), 265/1 (KN1K/00008706/6);

obręb: 0013 - Lubotyń

działki o nr ewid.: 22/2 (KN1K/00050504/9), 72/2 (KN1K/00037737/4), 74/1 (KN1K00052616/1), 75/3 (KN1K/00022750/3), 81/1 (KN1K/00029470/5), 168 (-), 174/2 (KN1K/00020964/2), 188 (-), 236/1 (KN1K/00012765/8), 240/3 (KN1K/00005619/8), 247/1 (KN1K/00005609/5), 269/2 (KN1K/00031610/6), 284/3 (KN1K/00059649/0), 289/1 (KN1K/00022413/9), 297/8 (KN1K/000065559/7), 297/9 (KN1K/00065560/7), 321 (KN1K/00058136/4), 417 (KN1K/00042443/4);

obręb: 0026 - Polonisz

działki o nr ewid.: 4/2 (KN1K/00038131/3), 5/4 (KN1K/00060688/5), 8/4 (KN1K/00027025/7);

obręb: 0031 - Zakrzewo

działki o nr ewid.: 215 (KN1K/00043823/9), 234/4 (KN1K/00030409/7);

Województwo kujawsko – pomorskie

Powiat włocławski

Gmina Izbica Kujawska

Jednostka ewidencyjna: 041808 5. Izbica Kujawska

obręb: 0015 - Mchówek

działki o nr ewid.: 353/2 (WL1R/00021999/3).

Zgodnie z art. 49 § 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), zwanej dalej: Kpa, w związku z art. 7 ust. 1 ustawy, zawiadomienie pozostałych stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od 16 lipca 2026 r., tj. dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej WUW w Poznaniu, we właściwych miejscowo urządach gmin, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

W przypadku gdy po dokonaniu niniejszego zawiadomienia nastąpi:

- 1) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej,
- 2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej,
 - nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Zgodnie z art. 10 Kpa, strony postępowania lub ich przedstawiciele i pełnomocnicy mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu, Wydział Infrastruktury, al. Niepodległości 16/18, pok. 105 bud. C, a także mają prawo wypowiedzieć się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań, jak również składać ewentualne uwagi. We wszystkich sprawach prowadzonych przez WUW w Poznaniu można się kontaktować z pracownikami telefonicznie lub mailowo (tel. 61 854 12 89, e-mail: mkossakowska@poznan.uw.gov.pl) i osobiście w godzinach obsługi klientów (poniedziałek, środa, piątek od 8.30 do 15.00, wtorek, czwartek od 12.00 do 15.00) po uprzednim uzgodnieniu terminu.

Mapy przedstawiające granice terenu objętego wnioskiem oraz obwieszczenie zostaną zamieszczone 16 lipca 2026 r. na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl, w zakładce Ogłoszenia.

GN.683.85.2026

GN.683.57.2026

GN.683.52.2026

Słupca, dnia 16 lipca 2026 r.

O G Ł O S Z E N I E

Na podstawie art. 12 ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 889 ze zm.), w związku z art. 113 ust. 6, art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.)

STAROSTA SŁUPECKI

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie ustalenia odszkodowania za zajęcie nieruchomości pod drogi publiczne dla działek oznaczonych numerami ewidencyjnymi **64/1** (przed podziałem 64) oraz **467/1** (przed podziałem 467) położonych w obrębie **Józefowo**, gm. Słupca i **117/1** (przed podziałem 117) położonej w obrębie **Piotrowice**, gm. Słupca pod inwestycje obejmującą rozbudowę drogi powiatowej nr 3050P na odcinku Słupca-Giewartów – Etap 2.

W związku z powyższym wzywa się właścicieli lub ich następców prawnych oraz osoby, które wykaza, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali swoje prawa do przedmiotowej nieruchomości.

Jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszej informacji nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości zostanie wszczęcie postępowanie administracyjne w przedmiocie ustalenia odszkodowania za zajęcie nieruchomości pod drogi publiczne.

Niniejsze ogłoszenie zostało zamieszczone w prasie ogólnopolskiej, na multimedialnej tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Słupcy i w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Słupcy oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Słupcy.

Dodatkowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Słupcy, ul. Poznańska 20, 62-400 Słupca, wejście D, pokój nr 70, tel. 63 275 86 20.

Z up. STAROSTY

WICESTAROSTA

/ Piotr Kowalski /



WOJEWODA OPOLSKI

ul. Piastowska 14

45-081 Opole

IN.I.7840.8.12.2026.MM

**Obwieszczenie Wojewody Opolskiego
w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji
w zakresie sieci przesyłowych**

Stosownie do art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) oraz art. 10 ust. 1 w związku z art. 13 ust. 4 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. z 2024 r., poz. 1199) w związku z zakończonym postępowaniem w sprawie prowadzonej na wniosek z dnia 8 czerwca 2026 r. Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A. reprezentowanej przez Pana Roberta Tęcza, strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej dot. Przebudowy istniejącej linii napowietrznej WN 110 kV relacji S042 Dobrodzień-Zawadzkie w miejscu skrzyżowania z projektowaną linią 400 kV Trębaczew – nacięcie linii Joachimów (Rokitnica) – Wielopole w prześle 156-157 na terenie gminy Dobrodzień – **zawiadamiam, że w dniu 16 lipca 2026 r. została wydana decyzja zatwierdzająca projekt zagospodarowania terenu wraz z projektem architektoniczno-budowlany oraz udzielająca pozwolenia na budowę w zakresie sieci przesyłowej.**

Identyfikator działki gruntowej oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków na której zlokalizowana jest ww. inwestycja: 160801_5.0060.781

Zgodnie z art. 10 ust. 1 w związku z art. 13 ust. 4 ustawy o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych, wojewoda doręcza decyzję o pozwoleniu na budowę inwestycji w zakresie sieci przesyłowej wnioskodawcy oraz zawiadamia pozostałe strony o jej wydaniu, w drodze obwieszczenia, w urzędzie wojewódzkim i urządach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych urzędów tych gmin oraz urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim. Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją o pozwoleniu na budowę gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych urzędów tych gmin oraz urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim. Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją o pozwoleniu na budowę gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych urzędów tych gmin oraz urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim. Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją o pozwoleniu na budowę gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych urzędów tych gmin oraz urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim. Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją o pozwoleniu na budowę gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych urzędów tych gmin oraz urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim. Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją o pozwoleniu na budowę gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych urzędów tych gmin oraz urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim. Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją o pozwoleniu na budowę gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych urzędów tych gmin oraz urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim. Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją o pozwoleniu na budowę gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych urzędów tych gmin oraz urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim. Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją o pozwoleniu na budowę gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych urzędów tych gmin oraz urzędu wojewódzkiego



Jak uporządkować wykorzystanie AI

– governance i relacje z dostawcami

Bezpłatne webinarium

• 23.07.2026 r., godz. 14:00–16:00



zapisz się

Resort edukacji chce likwidacji domów wczasów dziecięcych

OŚWIATA Domy wczasów dziecięcych mają przestać funkcjonować z końcem roku. Zaskoczenia nie kryją samorządowcy, którzy w ostatnim czasie wydali wiele milionów złotych na remont tego typu placówek. Dyrektorzy wskazują, że mają chętnych uczniów ze szkół nawet na kolejne dwa lata

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Barbara Nowacka, szefowa resortu edukacji, mimo trwających wakacji nie zwalnia tempa we wprowadzaniu kolejnych zmian w systemie oświaty. Tym razem zamierza zlikwidować domy wczasów dziecięcych (DWD). Przekonuje, że te instytucje są reliktem poprzedniego systemu. Takie rozwiązanie znalazło się w projekcie nowelizacji rozporządzenia ministra edukacji i nauki z 30 marca 2023 r. w sprawie niektórych publicznych placówek systemu oświaty (Dz.U. z 2023 r. poz. 651), który trafił do konsultacji.

Decyzja ta spotkała się z dużym zaskoczeniem m.in. wśród starostów będących organami prowadzącymi tych placówek, a także samych dyrektorów domów wczasów dziecięcych. Wcześniej w resorcie edukacji odbyło się tylko jedno spotkanie w grudniu 2024 r. oraz jedno spotkanie online w sierpniu 2025 r. Co więcej, na żadnym z nich ministerstwo nie sygnalizowało zamiaru likwidacji tych placówek. Dodatkowo część powiatów poczyniła w ostatnim czasie wielomilionowe inwestycje. Organizacje związkowe nauczycieli uważają, że nagła i arbitralna decyzja MEN oznacza też marnotrawienie środków publicznych wydanych przez powiaty. Na dotacje dla tych placówek przeznaczona się z budżetu około 30 mln zł, a realne oszczędności po ich wygaszeniu i ewentualnym powstaniu w ich miejsce burs lub internatów wyniosą niespełna jedną trzecią tej kwoty.

Wygaszenie z końcem roku

Zgodnie z projektem omawianej nowelizacji z dniem 1 stycznia

2027 r. znosi się placówkę zapewniającą opiekę i wychowanie uczniom w okresie pobierania nauki poza miejscem stałego zamieszkania, będącą domem wczasów dziecięcych. Z kolei w okresie od 31 lipca 2026 r. do 31 grudnia 2026 r. placówka zapewniająca opiekę i wychowanie uczniom w okresie pobierania nauki poza miejscem stałego zamieszkania, będąca domem wczasów dziecięcych, działa na podstawie przepisów dotychczasowych, z tym że pobyt wychowanka w tej placówce kończy się najpóźniej 31 grudnia 2026 r.

– Domy wczasów dziecięcych realizują zadania systemu oświaty poprzez organizowanie i wspieranie procesu kształcenia poza szkołą. Prowadzą zielone szkoły, programy edukacji ekologicznej, regionalnej, historycznej, morskiej, górskiej, sportowej i zdrowotnej. Uczniowie uczą się poprzez doświadczenie, integrują się, rozwijają kompetencje społeczne, poznają historię i przyrodę Polski oraz uczą się współpracy. Każdego roku z oferty DWD korzystają tysiące dzieci i setki szkół. Placówki otrzymują bardzo wysokie oceny od dyrektorów szkół, nauczycieli, rodziców oraz samych uczniów – przekonuje Sławomir Wittkowicz, członek prezydium Forum Związków Zawodowych, przewodniczący WZZ „Forum-Oświata”.

– Bursy, internaty i szkolne schroniska młodzieżowe pełnią inne funkcje w systemie oświaty niż domy wczasów dziecięcych. Nie ma naszej zgody na zwolnienie ponad 200 pracowników w sytuacji, gdy tego typu placówki mają za kontraktowane pobyty na najbliższy rok, a nawet dwa lata. Decyzja kierownictwa minister-

stwa jest całkowicie nie logiczna i niezrozumiała – kwituje Wittkowicz.

Pozorne oszczędności

Dla organizacji związkowych niezrozumiałe jest szukanie oszczędności na poziomie około 8 mln zł, które nie rekompensuje poniesionych strat – zarówno społecznych, jak i wizerunkowych oraz promocyjnych w przypadku powiatów prowadzących domy wczasów dziecięcych. Co więcej, placówki te otrzymują pieniądze z dotacji za faktyczny pobyt dzieci i młodzieży.

Podobnego zdania są inne organizacje związkowe.

– W uzasadnieniu projektu wskazano, że domy wczasów dziecięcych służyły i nadal służą okresowemu pobytowi dzieci i młodzieży, wspieraniu i uzupełnianiu kształcenia, wzmacnianiu kondycji psychofizycznej oraz kształtowaniu zachowań prozdrowotnych z wykorzystaniem lokalnych warunków klimatycznych. Projektodawca przyznaje więc, że placówki te mają odrębny charakter i pełnią funkcje, których nie można sprowadzić wyłącznie do zakwaterowania uczniów poza miejscem stałego zamieszkania. Mimo to projekt zakłada, że od 1 stycznia 2027 r. jedynymi placówkami zapewniającymi opiekę i wychowanie uczniom w okresie pobierania nauki poza miejscem stałego zamieszkania będą bursy – uważa dr Waldemar Jakubowski, przewodniczący Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”.

– Nie można uznać za wystarczający argumentu w postaci istnienia sanatoriów dziecięcych, szpitali dziecięcych lub innych programów pomocy. Są to instytucje i instrumenty o od-

miennym charakterze, adresowane do odmiennych grup i objęte innymi kryteriami dostępu. Sanatorium lub szpital nie zastępuje placówki oświatowej organizującej pobyt edukacyjny, wychowawczy, profilaktyczny i integracyjny. Podobnie ogólne programy pomocy finansowej nie gwarantują dzieciom udziału w zorganizowanej ofercie edukacyjno-wychowawczej realizowanej pod opieką kadry pedagogicznej – zaznacza Jakubowski.

Reforma zamiast wygaszania

Dodatkowo Związek Nauczycielstwa Polskiego wskazuje, że likwidacja 24 działających w Polsce placówek pozbawi tysiące dzieci, szczególnie z terenów zanieczyszczonych, dostępu do taniego wypoczynku połączonego z opieką zdrowotną i edukacją.

Organizacje związkowe nie chcą, aby likwidowano te instytucje. W zamian proponują przedstawienie reformy ich funkcjonowania.

– Nikt nie wie, dlaczego w tak szybkim tempie, w czasie wakacji i bez konsultacji chcą nas pozakładać. Nie przeciwstawiamy się zmianom, a jedynie likwidacji. Wspólnie z innymi dyrektorami apelujemy do posłów i senatorów, aby wpłynęli na decyzję ministra edukacji. Z jednej strony wprowadza się reformę Kompas Jutra i tygodniowe projekty realizowane poza szkołą, a z drugiej zamyka się placówki, które realizują podobne działania – mówi DGP Mariusz Rolka, dyrektor Domu Wczasów Dziecięcych w Rytrze.

– W Piwnicznej-Zdroju wydano 9 mln zł publicznych pieniędzy na remont tego typu placówek, a teraz bez żadnego wcześniej uprzedzenia

OPINIA

Nie można likwidować z dnia na dzień domów wczasów dziecięcych



ŁUKASZ ŁUCZAK

adwokat i ekspert ds. prawa oświatowego

Dokonywanie istotnych zmian legislacyjnych powinno przede wszystkim znaleźć merytoryczne uzasadnienie. Tego typu zmianą jest proponowana likwidacja jednego z typów jednostek systemu oświaty, a mianowicie domów wczasów dziecięcych. Poza ogólnikowymi wskazaniem ustawodawcy nie przedstawił konkretnego uzasadnienia dla wprowadzenia tych zmian ani analizy ich skutków. Domy wczasów dziecięcych umożliwiają organizację kształcenia w trakcie trwania roku szkolnego dla wychowanków, którzy będą tam przebywali, jak również realizację zadań wspierających system kształcenia w okresach wakacji czy ferii zimowych. Takich placówek w skali całego kraju nie jest wiele, a koszt ich finansowania w perspektywie ogólnych wydatków na system oświaty nie jest znaczący. Jednostki te, oparte na działalności w ramach systemu oświaty, mają niewątpliwie swoje zalety: nie są placówkami typowo komercyjnymi, zatrudniona w nich kadra musi spełniać określone prawem wymogi, a to przekłada się na zapewnienie warunków bezpieczeństwa dla uczniów, którzy w nich przebywają. Ponadto dokonując tego typu zmian, ustawodawca powinien kierować się zasadą stabilności prawa, a to nakazuje uwzględnienie w zakresie proponowanych zmian odpowiednio długiego okresu vacatio legis. Podmioty prowadzące tego typu działalność w wielu przypadkach są związane długoterмальnymi umowami najmu czy dzierżawy i nie jest możliwe zakończenie przez nie działalności w krótkim kilkumiesięcznym okresie.

ten nowoczesny budynek ma stać pusty. Proponujemy nam, abyśmy się przekształcali w bursy, które są przeznaczane na inne cele i ograniczają się do szkół średnich, których często nie ma w okolicy – podkreśla.

Dyrektorzy tych placówek oburzają się również na wczorajsze twierdzenie Katarzyny Lubnauer, wiceminister edukacji,

że domy wczasów dziecięcych powstały w latach 40. ubiegłego wieku – co ich zdaniem nie jest prawdą. Oburzają ich również twierdzenia, że pobyt w tych placówkach nie ma zbyt wiele wspólnego z nauką.

Na razie resort edukacji jest w zakresie zamykania domów wczasów dziecięcych nieugięty.

AUTOPROMOCJA



NEWSLETTER

Samorząd i Administracja

– w każdą środę informacje dla strefy budżetowej

Wejdź na dgp.pl

zapisz się



Cyfrowy paraliż zatrudnienia. Przepisy uderzają w pracodawców

PROCEDURY Nowelizacja przepisów o zatrudnianiu cudzoziemców **nie rozwiąże problemów firm**. System MOS 2.0 i sztywne procedury oznaczają ryzyko kar za nielegalną pracę. Resorty nie planują jednak zmian

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Pracodawcy liczyli, że przy okazji nowelizacji ustawy z 20 marca 2025 r. o warunkach dopuszczalności powierzania pracy cudzoziemcom na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej oraz innych ustaw (Dz.U. z 2025 r., poz. 621) uda się rozwiązać problemy, z którymi dziś mierzą się przy zatrudnianiu obcokrajowców. Projekt z 10 lipca nie uwzględnił jednak ich postulatów. Nadal nierozwiązane pozostają problemy generowane przez MOS 2.0, którego zasady elektronicznego dostępu do rynku pracy określiła nowelizowana ustawa.

Jedno miejsce pracy

W wersji elektronicznej pracodawcy muszą wypełnić załącznik nr 1, potwierdzający warunki zatrudnienia, stanowisko, wynagrodzenie oraz dane firmy zatrudniającej cudzoziemca w Polsce. Problem w tym, że po cyfryzacji postępowania można wskazać tylko jedno miejsce wykonywania pracy przez obcokrajowca. To rodzi problemy dla pracodawców mających kilka zakładów czy oddziałów w kraju. Składając dokumenty papierowo, mogli wskazać kilka miejsc pra-

cy – tłumaczy Nadia Winiarska, zastępca dyrektora departamentu rynku pracy w Konfederacji Lewiatan. Jak zauważa, dziś wskazanie jednego miejsca może blokować kierowanie pracownika z zagranicy do wykonywania tych samych obowiązków w innym zakładzie.

Pracodawcy obawiają się, że mogą narazić się na zarzut nielegalnego zatrudnienia, jeśli podczas kontroli inspektor nie zastanie cudzoziemca w miejscu wskazanym w załączniku nr 1 – dodaje Nadia Winiarska.

Na niedoskonałość regulacji uwagę zwracał Marcin Stanecki, były główny inspektor pracy, w wywiadzie przeprowadzonym pod koniec czerwca przez DGP. Przyznał, że może ona generować problemy dla pracodawców, ale inspekcja ma związane ręce. Podczas kontroli musi bowiem trzymać się litery prawa. Dlatego PIP wskazywała na konieczność modyfikacji rozwiązania, by nie dochodziło do niejasności.

Odpowiedzi MSWiA oraz Urzędu do spraw Cudzoziemców wskazują natomiast, że na razie zmian nie należy oczekiwać. Urzędy wyjaśniają też, jak najlepiej wypełnić załącznik nr 1, aby uniknąć odpo-

wiedzialności. Podpowiadają, że jeśli cudzoziemiec nie ma stałego miejsca pracy, czyli wykonuje ją poza siedzibą pracodawcy w różnych miejscowościach, należy wskazać jako miejsce wykonywania pracy miejscowość, w której mieści się siedziba pracodawcy.

Takie podejście nie dziwi ekspertów, których zdaniem wskazanie jednego miejsca ma ułatwić inspekcji pracy kontrolę pracodawców. Chodzi o łatwiejsze dotarcie do miejsca, w którym cudzoziemcy faktycznie wykonują pracę. Przyznają jednak, że regulacja może być problematyczna w zastosowaniu, w związku z czym potrzebne byłoby jej zmodyfikowanie.

Kontrole i ryzyko

Pracodawcy mający kilka zakładów czy oddziałów powinni wskazywać w załączniku nr 1 główne miejsce pracy obcokrajowca. Jeśli dojdzie do jego zmiany na etapie procedowania wniosku pobytowego, należy złożyć aktualizację załącznika nr 1. Natomiast gdy zmiana nastąpi już po wydaniu decyzji administracyjnej, czyli zezwolenia, nie trzeba nic aktualizować, bo miejsce wykonywania pracy

nie jest elementem decyzji o wydaniu zezwolenia na pobyt – tłumaczy Karolina Schiffter, partnerka w kancelarii Fragomen. Dodaje, że pracodawcy powinni pamiętać, iż wskazane dane muszą być aktualne na dzień wydania decyzji. Wyjaśnia też, że jeśli pracodawca ma problem ze wskazaniem głównego miejsca pracy cudzoziemca, powinien wymienić siedzibę firmy.

Tłumaczy też, kiedy pracodawca może się liczyć z konsekwencjami.

Może się z nimi liczyć ten pracodawca, który poda w załączniku nr 1 nieprawdziwe dane dotyczące miejsca pracy. Na przykład wskaże swoją firmę jako miejsce pracy, wiedząc, że od pierwszego dnia zatrudnienia jego pracownik będzie outsourcin-

gowany do pracy u innego pracodawcy. To rodzi podejrzenie o nielegalny outsourcing – mówi Karolina Schiffter.

Inaczej sytuacja będzie wyglądać u pracodawcy, który okazjonalnie będzie delegować cudzoziemca do pracy w innym zakładzie. Wtedy taki pracodawca powinien wskazać jako miejsce pracy siedzibę firmy. W sytuacji gdy w trakcie kontroli cudzoziemiec będzie wykonywał obowiązki w innym zakładzie, pracodawca nie powinien zostać pociągnięty do odpowiedzialności za nieprawidłowe zatrud-



Kary za nielegalne zatrudnienie cudzoziemców

→ Pracodawca może zostać ukarany karą grzywny za nielegalne powierzenie pracy cudzoziemcowi. Kara wynosi od 3 do 50 tys. zł. Kara może zostać nałożona za każdego cudzoziemca zatrudnionego nielegalnie.

→ W przypadku czynów zabronionych, które dotyczą działań podejmowanych z premedytacją i wyrachowaniem, ustawa przewiduje wyższą karę grzywny – w kwocie od 6 do 50 tys. zł. Taki sam wymiar kary przewidziano dla wykroczenia polegającego na żądaniu od cudzoziemca korzyści majątkowej w zamian za podjęcie działań zmierzających do uzyskania zezwolenia na pracę lub innego dokumentu uprawniającego do pracy.



nianie – uważa Karolina Schiffter.

Więcej godzin, więcej problemów

Ale to niejedyny problem, z którym dziś mierzą się firmy zatrudniające cudzoziemców. Jak zwracają uwagę eksperci, przepisy nie przewidują możliwości zwiększenia liczby godzin pracy wykonywanej przez cudzoziemca na podstawie umowy cywilnoprawnej bez uzyskania nowego dokumentu legalizującego pracę. W takich sytuacjach wymagana jest uprzednia zmiana treści zezwolenia (lub uzyskanie nowego zezwolenia) bądź wpisanie nowego oświadczenia do ewidencji oświadczeń. Wyjątek w tym zakresie dotyczy zezwolenia na pracę sezonową. Oznacza to, że podczas kontroli powierzenie pracy cudzoziemcowi na podstawie umowy cywilno-

prawnej w większej liczbie godzin, niż wskazano w zezwoleniu na pracę, zezwoleniu jednolitym lub oświadczeniu, może zostać uznane za nielegalne.

W takim przypadku podmiot powierzający pracę cudzoziemcowi może odpowiadać za wykroczenie z art. 84 ust. 1 nowej ustawy o warunkach dopuszczalności powierzania pracy cudzoziemcom na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Inspekcja pracy przyznała jednak w odpowiedzi na pytania pracodawców, że decyzja, czy w konkretnym przypadku doszło do wykroczenia, oraz wybór formy reakcji należą do inspektora pracy prowadzącego postępowanie kontrolne. Może on skierować do sądu wnioski o ukaranie, nałożyć mandat karny albo zastosować środek oddziaływania wychowawczego.



Nie będzie nowych ulg dla przedsiębiorczyń po urlopie macierzyńskim

UPRAWNIENIA

Edyta Roś
edyta.ros@infor.pl

Ministerstwo rodziny nie prowadzi prac nad „zamrożeniem” biegu ulg składkowych na czas pobierania zasiłku macierzyńskiego ani nad wprowadzeniem nowych rozwiązań wspierających dla kobiet prowadzących działalność gospodarczą. Poinformowano o tym w odpowiedzi na interpelację poselską.

Posłanka Magdalena Sroka skierowała w maju do ministerstwa rodziny interpelację poselską, w której zwróciła uwagę, że obowiązujące przepisy dotyczące ulg skład-

kowych dla przedsiębiorców, takich jak Ulga na Start czy preferencyjne składki ZUS, nie przewidują zawieszenia biegu tych preferencji na czas pobierania zasiłku macierzyńskiego.

W praktyce oznacza to, że przedsiębiorczynie wracające po okresie opieki nad dzieckiem często tracą możliwość korzystania z ulg w momencie powrotu do faktycznego prowadzenia działalności – wskazała posłanka.

Jednocześnie – jak do- dała – „po zakończeniu okresu ulg kobiety prowadzące jednoosobową działalność gospodarczą są zobowiązane do

opłacania pełnych składek ZUS, które wraz ze składką zdrowotną oraz pozostałymi kosztami prowadzenia działalności stanowią bardzo duże obciążenie finansowe, szczególnie dla młodych matek wracających na rynek pracy”.

W związku z tym posłanka chciała wiedzieć, czy rozważane jest wprowadzenie mechanizmu „zamrożenia” biegu ulg składkowych (Ulga na Start, preferencyjny ZUS) na czas pobierania zasiłku macierzyńskiego. Chciała też wiedzieć, czy prowadzone są prace nad rozwiązaniami wspierającymi płynność finansową mikroprzedsiębior-

ców sprawujących opiekę nad małymi dziećmi oraz czy ministerstwo planuje działania systemowe mające na celu zwiększenie bezpieczeństwa ekonomicznego kobiet prowadzących działalność gospodarczą.

Wiceminister rodziny Sebastian Gajewski, udzielając odpowiedzi, zaznaczył, że kierownictwo Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej ma świadomość wyzwań, z jakimi mierzą się kobiety powracające do aktywności zawodowej po urlopie macierzyńskim, również te prowadzące jednoosobową działalność gospodarczą.

Wiceminister przekazał jednak, że obecnie nie są prowadzone prace nad wprowadzeniem mechanizmu „zamrożenia” biegu preferencji składkowych na czas pobierania zasiłku macierzyńskiego. Gajewski zauważył, że w szczególności w ramach programu „Mały ZUS plus” obowiązujące rozwiązania przewidują możliwość korzystania z ulgi przez 36 miesięcy w każdym 60-miesięcznym okresie prowadzenia działalności gospodarczej, a po spełnieniu warunków o powrocie do tej preferencji.

Wiceminister poinformował też, że ministerstwo nie prowadzi

obecnie prac nad wprowadzaniem nowych, dedykowanych preferencji składkowych dla kobiet prowadzących działalność gospodarczą po urlopie macierzyńskim. Gajewski podkreślił jednocześnie, że monitorowane jest funkcjonowanie systemu oraz jego wpływ na sytuację różnych grup ubezpieczonych.



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

Pracodawcy pytają PIP o model zatrudnienia

UPRAWNIENIA

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Od 8 lipca 2026 r. pracodawcy mogą wnioskować do Państwowej Inspekcji Pracy o interpretację indywidualne w sprawach stosowane go przez siebie modelu zatrudnienia. Choć inspekcja nie spodziewała się wielu wniosków, to rzeczywistość może okazać się inna.

– Nie spodziewamy się dużego obciążenia urzędu z powodu napływu wniosków od pracodawców o interpretację indywidualne – powiedział Janusz Krasoń, główny inspektor pracy, w wywiadzie udzielonym DGP 8 lipca 2026 r. (nr wydania 130/2026).

Przypomnijmy, że instytucja interpretacji indywidualnej została wprowadzona po to, aby ograniczyć ryzyko nieświadomych naruszeń prawa pracy oraz zwiększyć pewność prawa po stronie podmiotów objętych nadzorem PIP. W praktyce zapytania to możliwości zapytania organu, czy sposób or-

ganizacji pracy, podporządkowanie, miejsce i czas wykonywania obowiązków nie prowadzą do uznania relacji za stosunek pracy mimo formalnego zawarcia umowy cywilnoprawnej.

Zdaniem głównego inspektora pracy wpływ na popularność tego rozwiązania może mieć to, że ustawa wprowadza rygorystyczne wymogi formalne dla takich wniosków.

Wnioskodawca powinien wskazać swoje dane identyfikujące, szczególnie opisać stan faktyczny albo zdarzenie przyszłe, którego dotyczy wniosek, oraz wskazać przepisy prawa pracy wymagające interpretacji. Istotnym elementem jest również przedstawienie własnego stanowiska wnioskodawcy, a także uiszczenie opłaty w wysokości 40 zł.

Wnioskodawcą może być tylko uprawniony podmiot, a kluczowy warunek jest taki, że w momencie składania wniosku pracodawca nie może być w trakcie kontroli.

Jak dowiedział się DGP, w ciągu niecałych

dwóch tygodni od wdrożenia reformy PIP wprowadzającej nowe rozwiązanie do inspekcji napłynęły już cztery wnioski od firm o wydanie interpretacji indywidualnej.

– Obecnie są procedowane, na co inspekcja ma 30 dni – mówi Mateusz Rzemek, rzecznik prasowy głównego inspektora pracy.

Zdaniem Roberta Lisickiego, dyrektora departamentu pracy w Konfederacji Lewiatan, liczba ta pokazuje, że pracodawcy wolą zabezpieczyć się na wypadek ewentualnej kontroli. Zwłaszcza że nie mogli przed wdrożeniem skorzystać z listy samokontroli, która miała zostać opublikowana. Do tego inspekcja zapowiada głównie kontrole ze skarg, co oznacza, że inspektorzy mogą zapukać do drzwi każdej firmy.

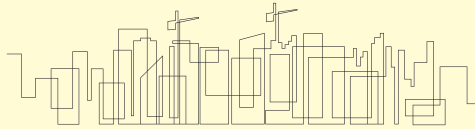
Zdaniem organizacji pracodawców z każdym dniem można więc spodziewać się napływu nowych wniosków. To też, według ekspertów, pokazuje, że pracodawcy nie obawiają się, iż taki wniosek może zwrócić

na nich uwagę inspekcji, czyli być podstawą do wszczęcia kontroli.

Robert Lisicki ma nadzieję, że wydane interpretacje, po ich zanonimizowaniu, staną się publicznie dostępne, czyli będą źródłem informacji dla firm o stosowanych modelach zatrudnienia.

Warto zaznaczyć, że interpretacja indywidualna nie jest formalnie wiążąca dla wnioskodawcy, co oznacza, że nie musi on się do niej zastosować. Jeżeli jednak postępuje zgodnie z nią, korzysta z istotnej ochrony prawnej. Nie może wówczas zostać obciążony sankcjami administracyjnymi czy karami finansowymi. Interpretacja jest wiążąca dla organów Państwowej Inspekcji Pracy właściwych dla danego podmiotu i może zostać zmieniona lub uchylona wyłącznie w przypadku zmiany okoliczności sprawy. Eksperci zwracają też uwagę, że od decyzji w przedmiocie interpretacji indywidualnej przysługuje odwołanie.

Ogłoszenia przetargowe urzędów miast i gmin



prasa + internet

Ewa Gromek-Tyburska
ewa.gromek@infor.pl, tel. 510 024 764

Kinga Cikacz
kinga.cikacz@infor.pl, tel. 668 450 116

www.ikomunikaty.pl



BURMISTRZ GRODZISKA MAZOWIECKIEGO informuje, że na elektronicznej tablicy ogłoszeń (ETO) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Grodzisku Maz. przy ul. T. Kościuszki 12a oraz na stronach internetowych www.grodzisk.pl i www.bip.grodzisk.pl, zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 26 o pow. 53,30 m2 w budynku zlokalizowanym przy ul. Bałtyckiej 10 w Grodzisku Maz. Do lokalu przynależy piwnica o pow. użytkowej 3,70 m2. Sprzedaż lokalu następuje wraz z udziałem wynoszącym 5700/302641 części w nieruchomości wspólnej, którą stanowi działka ewidencyjna nr 151/12 w obrębie nr 0023 oraz części budynku i urządzenia niesłużące wyłącznie do użytku właścicieli lokali. Zgodnie z MPZP nieruchomość położona jest w strefie oznaczonej symbolem A-66MW tj. zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna. Lokal składa się z kuchni, trzech pokoi, przedpokoju oraz łazienki z WC. Wyposażony jest w instalację elektryczną, wodno-kanalizacyjną, gazową oraz centralne ogrzewanie. KW WA1G/00078520/6. Cena wywoławcza - 545.000 zł, wadium - 54.500 zł. Sprzedaż lokalu zwolniona jest od podatku VAT na mocy art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U.2025.775 ze zm.) **Przetarg odbędzie się w dniu 06.10.2026 r. o godz. 11:00** w budynku Willi Niespodzianka w Grodzisku Maz. przy ul. T. Kościuszki 12 w sali na parterze. Wadium należy wpłacić na konto Urzędu Miejskiego nr 88 1240 6348 1111 0010 4058 8554 Bank Pekao S.A Warszawa do dnia 29.09.2026 r. Informacje: Urząd Miejski w Grodzisku Maz., Wydział Gospodarki Nieruchomościami, tel. 22 463 46 28, 516 541 391.

KOMUNIKATY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Bydgoszczy
informuje o ogłoszeniu I przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy, przeznaczonej pod budowę obiektów produkcyjnych, składów i magazynów

1. Oznaczenie nieruchomości:

Lp.	Położenie	Nr działki	Pow. [ha]	Księga wieczysta	Cena wywoławcza netto (zł)	Wadium zł
1.	ul. Hutnicza/Chemiczna obr. 267	4/8	1,1732	BY1B/00064946/6	2.200.000,-*	270.000,-

***Uwaga:** cena wywoławcza nieruchomości nie obejmuje należności podatkowych, które wprowadziła z dniem 1 maja 2004 r. ustawa z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361 ze zm.). Nabywca zobowiązany jest do zapłaty wylicytowanej ceny sprzedaży oraz obowiązującego w dniu sprzedaży podatku VAT.

2. Termin i miejsce przetargu: **29.09.2026 r. o godz. 12.00 w Ratuszu przy ul. Jezuickiej 2 w Sali Łochowskiego.**

3. Termin wpłaty wadium **22.09.2026 r.** przelewem na konto Urzędu Miasta Bydgoszczy w Banku Pekao SA Nr 27 1240 6452 1111 0010 4788 2066, przy czym za datę wniesienia wadium przyjmuje się datę uznania środków pieniężnych na wskazany w ogłoszeniu rachunek Urzędu Miasta Bydgoszczy.

4. Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:

- na tablicy ogłoszeń w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A,
- na stronie internetowej: <http://bip.um.bydgoszcz.pl>.

5. Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, w budynku A, pokój nr 122, tel.: 052/ 58 56 412, w godzinach 8.00 – 16.00 (pon., śr., czw.); 8.00 – 18.00 (wt.); 8.00 – 14.00 (pt.).

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU
Prezydent Miasta Bydgoszczy
informuje o ogłoszeniu II przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy

1. Oznaczenie nieruchomości:

Lp.	Położenie	Nr działki	Pow. [ha]	Księga wieczysta	Cena wywoławcza netto (zł)	Wadium zł
1.	ul. Nad Wisłą 12	210; 342	0,1163	BY1B/00023173/7	452.000,- zł*	50.000,- zł

***Uwaga:** Stosownie do przepisu art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r., poz. 775 ze zm.), sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej zwolniona jest od podatku VAT.

Termin i miejsce przetargu: **29.09.2026 r. o godz. 13.00 w Ratuszu przy ul. Jezuickiej 2 w sali Łochowskiego.**

2. Termin wpłaty wadium **22.09.2026 r.** przelewem na konto Urzędu Miasta Bydgoszczy w Banku Pekao SA Nr 27 1240 6452 1111 0010 4788 2066, przy czym za datę wniesienia wadium przyjmuje się datę uznania środków pieniężnych na wskazany w ogłoszeniu rachunek Urzędu Miasta Bydgoszczy.

3. Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:

- na tablicy ogłoszeń w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A,
- na stronie internetowej: <http://bip.um.bydgoszcz.pl>.

4. Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, w budynku A, pokój nr 123, tel.: 052/ 58 58 421, w godzinach 8.00 – 16.00 (pon., śr., czw.); 8.00 – 18.00 (wt.); 8.00 – 14.00 (pt.).

Minister Finansów i Gospodarki

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 § 1 i 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), oraz art. 12 ust. 1 i 3 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1222), a także art. 72 ust. 6 w zw. z art. 72 ust. 1 pkt 15 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112),

Minister Finansów i Gospodarki

zawiadamia, że wydał decyzję z dnia 7 lipca 2026 r., znak: DLI-II.7620.21.2023.KR/JK.18, uchylającą w części i orzekającą w tym zakresie co do istoty sprawy, a w pozostałej części utrzymującą w mocy decyzję Wojewody Opolskiego z dnia 24 lipca 2023 r., znak: IN.I.747.7.2023.AZ, o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji pn.: „Budowa gazociągu DN500, MOP 8,4MPa relacji Lewin Brzeski - Nysa wraz z odgałęzieniami do SG - Lewin Brzeski; Skoroszyce; Grodków ul. Żeromskiego; Grodków ul. Warszawska”.

Z treścią decyzji z dnia 7 lipca 2026 r., wraz z załącznikiem oraz aktami sprawy można zapoznać się w Ministerstwie Rozwoju i Technologii w Warszawie, ul. Chałubińskiego 4/6, we wtorki, czwartki i piątki, w godzinach od 10:00 do 14:30, po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod numerem telefonu (022) 323 40 70, jak również z treścią decyzji (bez załącznika) – w Biuletynie Informacji Publicznej Ministerstwa Rozwoju i Technologii pod adresem: <https://www.gov.pl/web/rozwojtechnologia/obwieszczenia-decyzje-komunikaty> oraz w urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji, tj. Urzędzie Miejskim w Grodkowie, Urzędzie Miejskim w Lewinie Brzeskim, Urzędzie Miejskim w Nysie, Urzędzie Miejskim w Niemodlinie, Urzędzie Gminy Pakosławice, Urzędzie Gminy Skoroszyce.

Na decyzję Ministra Finansów i Gospodarki z dnia 7 lipca 2026 r. przysługuje skarga do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, wnoszona za pośrednictwem Ministra Finansów i Gospodarki, w terminie 30 dni od dnia, w którym zawiadomienie o wydaniu tej decyzji uważa się za dokonane. Zawiadomienie o wydaniu decyzji Ministra Finansów i Gospodarki z dnia 3 lipca 2026 r. uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publikacji w Ministerstwie Rozwoju i Technologii obwieszczenia informującego o wydaniu ww. decyzji Ministra Finansów i Gospodarki z dnia 7 lipca 2026 r.

Data publikacji obwieszczenia i treści decyzji: 21 lipca 2026 r.

US	27 LIPCA Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)	27 LIPCA Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12	27 LIPCA Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach	20 SIERPNIA Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą	20 SIERPNIA Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych
----	--	---	--	---	---

Dziennik Ustaw z 15 lipca 2026 r.

Podstawa programowa kształcenia

Rozporządzenie ministra edukacji z 8 lipca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego dla liceum ogólnokształcącego, technikum oraz branżowej szkoły II stopnia
Poz. 947

➔ Wejście w życie
1 września 2026 r.

Omówienie: Zmian dokonano w załączniku nr 1 do rozporządzenia. Zgodnie z nowymi regulacjami głównym celem podstawy programowej w zakresie przedmiotu edukacja zdrowotna jest rozwijanie zaawansowanych kompetencji uczniów związanych z całościową dbałością o zdrowie. Uczniowie mają się uczyć, jak kształtować swój potencjał zdrowotny i swoją kulturę zdrowotną, oraz budować bezpieczeństwo zdrowotne i stawać się aktywnymi uczestnikami procesów prozdrowotnych w społeczeństwie. Przedmiot edukacja zdrowotna ma charakter interdyscyplinarny, integrując elementy nauk medycznych i nauk o zdrowiu oraz nauk społecznych, humanistycznych, przyrodniczych i ścisłych. Po części zatytułowanej „Edukacja zdrowotna” dodano część zatytułowaną „Edukacja zdrowotna – zdrowie seksualne”. Zgodnie z nowymi regulacjami zdrowie seksualne stanowi integralną część holistycznie rozumianego zdrowia człowieka i jest ściśle powiązane z jego wymiarem fizycznym, psychicznym, społecznym i środowiskowym. Na etapie szkoły ponadpodstawowej edukacja w tym zakresie ma wspierać młode osoby w świadomym i odpowiedzialnym kształtowaniu własnego zdrowia seksualnego, rozumieniu i akceptacji procesów zachodzących w organizmie na różnych etapach życia oraz rozwijaniu dojrzałej postawy wobec własnej seksualności.

Wykaz gmin

Obwieszczenie prezesa Rady Ministrów z 13 lipca 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie wykazu gmin, w których są stosowane szczególne rozwiązania związane z usuwaniem skutków powodzi z września 2024 r., oraz rozwiązań stosowanych na ich terenie
Poz. 948

➔ Wejście w życie
po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 30 lipca 2026 r.

Wymagania Dobrej Praktyki Wytwarzania

Rozporządzenie ministra zdrowia z 12 lipca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wymagań Dobrej Praktyki Wytwarzania
Poz. 949

Omówienie: Zmian dokonano m.in. w załączniku nr 1 do rozporządzenia. Użyte w tym załączniku określenie: wytwórca – oznacza każdą osobę zajmującą się czynnościami, dla których jest wymagane zezwolenie, o którym mowa w odpowiednich przepisach ustawy – Prawo farmaceutyczne i dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2001/83/WE w sprawie wspólnotowego kodeksu odnoszącego się do produktów leczniczych stosowanych u ludzi.

Żołnierze zawodowi

Obwieszczenie ministra obrony narodowej z 8 lipca 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra obrony narodowej w sprawie należności pieniężnych żołnierzy zawodowych za przeniesienia, przesiedlenia i podróże służbowe
Poz. 950

Wygaśnięcie skutków prawnych

Umowa z 10 września 2025 r. między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej o wygaśnięciu trwających skutków prawnych artykułu 13 umowy między Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a Rządem Zjednoczonego Królestwa Wiel-

kiej Brytanii i Irlandii Północnej w sprawie popierania i wzajemnej ochrony inwestycji, podpisanej w Londynie 8 grudnia 1987 r.
Poz. 951

Utrata mocy obowiązującej zapisów umowy

Oświadczenie rządowe z 26 maja 2026 r. w sprawie mocy obowiązującej umowy z 10 września 2025 r. między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej o wygaśnięciu trwających skutków prawnych artykułu 13 umowy między Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a Rządem Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej w sprawie popierania i wzajemnej ochrony inwestycji, podpisanej w Londynie 8 grudnia 1987 r.
Poz. 952

Ustalanie wynagrodzenia zasadniczego

Rozporządzenie ministra rodziny, pracy i polityki społecznej z 9 lipca 2026 r. w sprawie mnożników do ustalenia wynagrodzenia zasadniczego lekarzy oraz osób wykonujących samodzielny zawód medyczny zatrudnionych w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych
Poz. 953

➔ Weszło w życie
z dniem następującym po ogłoszeniu, tj. 16 lipca 2026 r.

Omówienie: Unormowania rozporządzenia określają mnożniki do ustalenia wynagrodzenia zasadniczego:

- lekarzy orzeczników oraz osób wykonujących samodzielny zawód medyczny zatrudnionych w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych na podstawie umowy o pracę;
- naczelnego lekarza zakładu, jego zastępcy, lekarzy inspektorów nadzoru orzecznictwa lekarskiego, głównych lekarzy orzeczników oraz zastępców głównych lekarzy orzeczników.

 Mnożniki do ustalenia wynagrodzenia zasadniczego wyżej wymienionych osób określono w tabeli stanowiącej załącznik do rozporządzenia.

Wchodzą w życie 21 lipca 2026 r.

Deregulacja w energetyce – ustawa z 11 czerwca 2026 r. o zmianie niektórych ustaw w celu dokonania deregulacji w zakresie energetyki (Dz.U. z 6 lipca 2026 r. poz. 900)

Omówienie: Korespondencja między przedsiębiorstwami energetycznymi, odbiorcami, organami administracji publicznej oraz innymi podmiotami, w tym wnioski, oświadczenia, informacje i powiadomienia, jest prowadzona – jeżeli odrębne przepisy nie stanowią inaczej – za pomocą środków komunikacji elektronicznej lub w przeznaczonym do obsługi odbiorców portalu internetowym, chyba że odbiorca zażąda, aby korespondencja była prowadzona w postaci papierowej. Zgodnie z nowelizacją przedsiębiorstwo energetyczne w momencie zawierania umowy informuje odbiorcę o możliwości żądania prowadzenia korespondencji w postaci papierowej. Przedsiębiorstwo energetyczne powinno umożliwić odbiorcy wystąpienie z takim żądaniem w formie pisemnej, w postaci elektronicznej lub dokumentowej, w szczególności z wykorzystaniem poczty elektronicznej lub innego środka komunikacji elektronicznej wskazanego przez tego przedsiębiorcę. Nowe regulacje przewidują, że sprzedawca energii elektrycznej, który wystawia odbiorcy energii elektrycznej w gospodarstwie domowym fakturę, przekazuje wraz z nią przejrzyste i zrozumiałe podsumowanie informacji w niej zawartych, wyrażone w języku niespecjalistycznym, zawierające łączną kwotę do zapłaty, kwotę do zapłaty za obrót energią elektryczną, kwotę do zapłaty za usługi dystrybucji tej energii oraz okres obowiązywania umowy. Podsumowanie nie stanowi integralnej części faktury ani nie jest załącznikiem do niej. Dodane zostały przepisy, zgodnie z którymi zatwierdzeniu przez prezesa URE nie podlegają również taryfy ustalane przez przedsiębiorstwo energetyczne posiadające koncesję na wytwarzanie ciepła – w części spełniającej łącznie następujące warunki:

- dostarczanie ciepła przez przedsiębiorstwo energetyczne odbywa się bez pośrednictwa sieci do odbiorcy lub grupy odbiorców, którzy wykonują działalność gospodarczą;
 - występuje brak uprawnienia lub zobowiązania każdego z wyżej wymienionych odbiorców do zapewnienia ciepła w lokalach mieszkalnych na potrzeby gospodarstw domowych;
 - zachodzi zgodna wola stron na sprzedaż i zakup ciepła na podstawie umowy, z pominięciem cen i stawek opłat zawartych w taryfie dla ciepła.
- (Omawiana ustawa zaczyna obowiązywać po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. od 21 lipca 2026 r., z wyjątkiem przepisów wchodzących w życie w innych terminach).

Wzór formularza – rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 8 kwietnia 2026 r. w sprawie wzoru formularza wpłaty gotówkowej oraz polecenia przelewu na rachunek organu podatkowego (Dz.U. z 20 kwietnia 2026 r. poz. 537)

Omówienie: Określony został wzór formularza wpłaty gotówkowej oraz polecenia przelewu na rachunek organu podatkowego, stanowiący załącznik nr 1 do rozporządzenia. Objasnienia do wyżej wymienionego formularza wraz z przykładowymi sposobami jego wypełnienia są określone w załączniku nr 2. Dotychczasowy wzór formularza wpłaty gotówkowej oraz polecenia przelewu na rachunek organu podatkowego wraz z objaśnieniami może być stosowany przez okres sześciu miesięcy od dnia wejścia w życie niniejszego rozporządzenia.

Udział pełnomocnika w postępowaniu – ustawa z 11 czerwca 2026 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz ustawy – Kodeks karny skarbowy (Dz.U. z 6 lipca 2026 r. poz. 901)

Omówienie: Zgodnie z obowiązującymi przepisami kodeksu postępowania karnego osoba niebędąca stroną może ustanowić pełnomocnika, jeżeli wymagają tego jej interesy w toczącym się postępowaniu. Sąd, a w postępowaniu przygotowawczym prokurator, może odmówić dopuszczenia do udziału w postępowaniu wyżej wymienionego pełnomocnika, jeżeli uzna, że nie wymaga tego obrona interesów osoby niebędącej stroną. Omawianą nowelizacją dodano regulację przewidującą, że zażalenie na postanowienie o odmowie, wydane w postępowaniu przygotowawczym, rozpoznaje sąd rejonowy, w którego okręgu prowadzi się postępowanie. Sąd rozpoznaje zażalenie niezwłocznie, nie później niż przed upływem siedmiu dni od przekazania zażalenia wraz z niezbędnymi aktami. Postanowienie prokuratora o wyżej wymienionej odmowie staje się wykonalne z dniem uprawomocnienia. Do czasu uprawomocnienia się tego postanowienia czynności dotyczące osoby niebędącej stroną, w których udział zgłosił jej pełnomocnik, mogą być dokonywane bez jego udziału w wypadkach niecierpiących zwłoki.

Narodowy zasób biblioteczny – rozporządzenie ministra kultury i dziedzictwa narodowego z 30 czerwca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie narodowego zasobu bibliotecznego (Dz.U. z 6 lipca 2026 r. poz. 903)

Omówienie: Zmian dokonano w załączniku do rozporządzenia zawierającym wykaz bibliotek, które posiadają zbiory zaliczane do narodowego zasobu bibliotecznego. Do wykazu dodano Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną im. dr. Witolda Bełzy w Bydgoszczy oraz Centralną Bibliotekę Statystyczną im. Stefana Szulca.

Kodeks karny – ustawa z 15 maja 2026 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny (Dz.U. z 6 lipca 2026 r. poz. 902)

Omówienie: Dodano unormowanie, zgodnie z którym niniejsza ustawa w zakresie swojej regulacji realizuje m.in. postanowienia dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2013/40/UE z 12 sierpnia 2013 r. dotyczącej ataków na systemy informatyczne.



krzysztof.tomaszewski@infor.pl

Drzwi szeroko zamknięte

Ukończenie studiów prawniczych jest w zasięgu. Obrona magisterki trwa kilkanaście minut. Na miano prawnika pracuje się latami

str. 4

Ile naprawdę kosztuje nie

Rynek zaczyna karać firmę za niski poziom cyberbezpieczeństwa i – jeśli sprawdzą się zapowiedzi ze strony państwa – zrobi to szybciej niż organ nadzorczy

W kwietniu 2026 r. weszła w życie nowelizacja ustawy o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa (dalej: ustawa o KSC), która transponuje do polskiego porządku prawnego dyrektywę NIS2. Tym samym na podmioty zobowiązane do jej stosowania zostały nałożone liczne obowiązki, a terminy na ich wykonanie już płyną. Do 3 października należy dokonać samoidentyfikacji i złożyć wniosek o wpis do wykazu podmiotów kluczowych i ważnych poprzez System S46. A to tylko początek drogi – kolejnym krokiem jest wdrożenie (do 3 kwietnia 2027 r.) zgodności z wymogami ustawy, w tym m.in. systemu zarządzania bezpieczeństwem informacji.

Dziś, kiedy obowiązki i terminy ich wdrożenia są znane, pytanie nie brzmi już, czy NIS2 wdrażać, lecz ile tak naprawdę kosztuje niewdrożenie. I nie chodzi wyłącznie o administracyjne kary pieniężne. Tutaj resort cyfryzacji uspokaja: celem rządu w początkowym okresie jest edukacja i płynne wdrożenie odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa. Mechanizmy nakładania administracyjnych kar pieniężnych za brak realizacji obowiązków wejdą w życie dopiero za jakiś czas. Wyjątkiem jest kara ekstraktrycyjna – do 100 mln zł – którą organ może wymierzyć od razu, niezależnie od dwuletniego okresu przejściowego, w razie bezpośredniego i poważnego cyberzagrożenia m.in. dla bezpieczeństwa państwa czy życia i zdrowia ludzi.

Dodatkowo już teraz całkiem realne stają się inne koszty: utrata klientów, wzrost kosztu finansowania i ubezpieczenia, koszt awaryjnego wdrożenia „na już”, chaos operacyjny po incydencie oraz trwały uszczerbek reputacyjny.

Kara jest policzalna. Reszta rachunku zwykle już nie

Nowelizacja ustawy o KSC kończy epokę traktowania cyberbezpieczeństwa jako miękkiego standardu compliance albo projektu IT, który można bez większych konsekwencji przesunąć z kwartału na kwartał. Ustawodawca zdefiniował podmioty, które podlegają obowiązkowi wynikającemu z ustawy, oraz stworzył szeroki katalog naruszeń objętych karą finansowymi. Wskazał też konkretne obowiązki spoczywające na zarządach oraz kary za ich niedopełnienie. Sankcje administracyjne można powiązać m.in. z brakiem systemowego zarządzania ryzykiem, niewłaściwym wdrożeniem zabezpieczeń, niewykonaniem obowiązków organizacyjnych, audytowych i informacyjnych czy utrudnianiem nadzoru. Na poziomie biznesowym to istotna zmiana: kara nie musi być następstwem spektakularnego cyberataku. Może wynikać już z tego, że organizacja nie potrafi wykazać, iż rozsądnie i systemowo zarządza ryzykiem.

Maksymalna wysokość kary dla podmiotów kluczowych może wynieść do 10 mln euro albo 2 proc. przychodów osiągniętych z działalności gospodarczej w roku obrotowym poprzedzającym wymierzenie kary

(przy czym stosuje się kwotę wyższą), a dla podmiotu ważnego (czyli organizacji średniej wielkości działającej w sektorze uznanym za istotny dla gospodarki i społeczeństwa) – do 7 mln euro lub 1,4 proc. tych przychodów. To kwoty, które łatwo policzyć. Większym problemem może się okazać to, że w wielu przypadkach nałożone kary nie będą nawet największą pozycją po stronie strat w przypadku, kiedy dojdzie do ataku.

Najdroższy jest brak zaufania po incydencie

Strat w wyniku wycieku danych, zatrzymania produkcji, zasyfrowania systemów czy przerwy w świadczeniu usługi nie da się zamknąć wyłącznie w pozycji „kara administracyjna”. Po incydencie przychodzą zwykle koszty pracy informatyków, obsługi prawnej, komunikacji kryzysowej, odtworzenia systemów, przestoju operacyjnego, ponownych testów bezpieczeństwa i pracy w trybie kryzysowym. Jeżeli do tego dochodzi naruszenie danych osobowych, organizacja musi równolegle zarządzić działania wynikające z reżimu ochrony danych (tutaj przyda się odrobione zadanie domowe z 2018 r. pod tytułem „wdrożenie RODO”), a także zająć się relacjami z klientami, których zaufanie zostało naruszone.

Pojawia się także koszt, którego wielu przedsiębiorców wciąż nie dostrzega. Utrata reputacji po incydencie może się sprowadzić do kilku nieprzychylnych publikacji czy niewygodnych komentarzy. Może też jednak mieć istotny wpływ na prowadzenie biznesu: wydłużenie procesów sprzedażowych, więcej pytań od kontrahentów, dodatkowe ankiety bezpieczeństwa, trudniejsze rozmowy z bankami i inwestorami, a cza-

działania, prawa audytu, konkretne, krótkie terminy zgłaszania incydentów (a czasem nawet ich podejrzenia!), obowiązków podwykonawczych i standardów dokumentacyjnych. Jeżeli klient ma do wyboru dwóch podobnych dostawców, z których jeden potrafi wykazać dojrzałość zgodną z NIS2, a drugi odpowiada ogólnikami, wybór staje się oczywisty.

To oznacza, że dla wielu firm koszt niewdrożenia NIS2 nie przybierze postaci kary finansowej, lecz pojawi się w utraconych kontraktach, gorszych warunkach współpracy, wysokich limitach odpowiedzialności albo obowiązku udzielania szerszych gwarancji kontraktowych. Innymi słowy: rynek sam zaczyna karać za niski poziom cyberbezpieczeństwa. A jeśli sprawdzą się deklaracje ministerstwa co do uruchomienia mechanizmu administracyjnych kar pieniężnych, zrobi to szybciej niż organ nadzorczy. Wystarczy, że dostawca zostanie uznany za podmiot zbyt ryzykowny przez swojego klienta. Taka decyzja może być bardziej bolesna niż kara administracyjna, bo oznacza zerwany kontrakt, utracony przychód, utracone referencje i osłabienie pozycji konkurencyjnej.

Rynek pamięta incydenty dłużej, niż firmom się wydaje

Błąd wielu organizacji polega na założeniu, że kryzys reputacyjny kończy się wraz z końcem cyklu medialnego. Tymczasem rynek zapamiętuje incydenty na długo, zwłaszcza gdy dotyczą danych osobowych i finansowych, informacji medycznych albo usług krytycznych dla działalności klienta.

Grupa LVMH (właściciel marek takich jak Louis Vuitton czy Dior) w wyniku ataku sprzed roku straci-

Podmioty bezpośrednio zobowiązane do stosowania nowych przepisów coraz częściej przerzucają swoje obowiązki regulacyjne na wymogi kontraktowe wobec dostawców. W ten sposób wiele firm wpada w reżim NIS2 pośrednio

sem wręcz konieczność tłumaczenia się z incydentu przy przetargu lub w trakcie due diligence przed planowaną transakcją. Z perspektywy zarządu to koszt rozłożony w czasie, ale bardzo realny i... trudny do uchwycenia w tabelce w Excelu.

Łańcuch dostaw premiuje podmioty, którym można zaufać

Przepisy dotyczące bezpieczeństwa danych podkreślają istotę zarządzania ryzykiem w łańcuchu dostaw. Ten mechanizm widać już było przy okazji RODO, ale nabiera on innego znaczenia przy NIS2. Podmioty bezpośrednio zobowiązane do stosowania nowych przepisów coraz częściej przerzucają swoje obowiązki regulacyjne na wymogi kontraktowe wobec dostawców. W ten sposób wiele firm wpada w reżim NIS2 pośrednio.

Jak to wygląda w praktyce? Pojawiają się ankiety bezpieczeństwa przed podpisaniem umowy, wymagania dotyczące MFA, backupów, zarządzania podatnościami, planów ciągłości

ła wizerunek dyskretnego powiernika danych najbogatszych ludzi świata. Atak spowodował bowiem wyciek danych klientów premium ze strategicznych rynków. Jaguar Land Rover stracił natomiast reputację niezawodnego i technologicznie odpornego producenta, wywołując przy tym gigantyczny kryzys w całym swoim łańcuchu dostaw. Atak, który rozpoczął się w sierpniu 2025 r., doprowadził do całkowitego paraliżu operacyjnego: wstrzymano produkcję 5 tys. aut tygodniowo, co przełożyło się na straty liczone w setkach milionów funtów.

Przykładów nie trzeba zresztą szukać daleko, są także na krajowym podwórku. Uniwersytet Warszawski – największa i jedna z najbardziej prestiżowych uczelni w Polsce – uciepiał w wyniku wycieku w kwietniu 2026 r. Incydent uderzył wizerunkowo w profesjonalizm uczelni i jej cyfrowe standardy. Największym ciosem w reputację była konieczność poinformowania tysięcy osób (w tym dawnych



foto. Materiały prasowe

ADRIANA ZALEWSKA-WERRA

radczyni prawna, audytorka wiodąca ISO/IEC 27001:2022, menedżerka zespołu nowych technologii, DSK Kancelaria



foto. Materiały prasowe

MAGDALENA KOŚCIELSKA

prawniczka, audytorka wiodąca ISO/IEC 27001:2022 oraz AI Management System Internal Auditor ISO/IEC 42001:2023, DSK Kancelaria

wdrożenie NIS2

kandydatów na studia), że najbardziej „wrażliwe” dla nich dane (PESEL, adresy) krążą po czarnym rynku.

Z kolei Bonifraterskie Centrum Medyczne stało się w mediach symbolem placówki, która nie wyciągnęła wniosków z ostrzeżeń CERT Polska. Do ataku doszło niedługo po podobnym paraliżu szpitala w Szczecinie, a opinia publiczna zaczęła postrzegać polskie szpitale jako najsłabsze ogniwo infrastruktury krytycznej. Informacje medialne o lekarzach przepisywających leki „na kartkach” i odwoływaniu planowych zabiegów pokazały placówki medyczne jako bezsilne wobec hakerów.

Im później, tym drożej

Wdrożenie odkładane na ostatnią chwilę niemal zawsze kosztuje więcej niż projekt prowadzony planowo. W tym przypadku „szybko” nie oznacza „tanio”, a często też nie idzie w parze z „dobrze”. Organizacja, która działa z wyprzedzeniem, może mapować procesy, uporządkować aktywa i rozłożyć zakupy związane z wdrożeniem systemu zarządzania bezpieczeństwem w czasie. Wtedy pojawia się przestrzeń na to, aby spiąć budżet z modernizacją infrastruktury, wdrożyć wymagania compliance, przygotować niezbędne dokumenty i przeszkolić

lić kadrę. Innymi słowy, cyberbezpieczeństwo wpina się w normalny cykl budżetowy. Organizacja spóźniona kupuje czas za wyższą cenę.

W praktyce późne wdrożenie oznacza zwykle droższych doradców potrzebnych „na wczoraj”, szybsze i mniej konkurencyjne zakupy narzędzi, większe ryzyko błędów i konieczność równoległego prowadzenia kilku projektów. Pojawia się więcej kompromisów, które mogą dać o sobie znać w przyszłości. Jeszcze droższe jest wdrożenie po incydencie, kiedy firma jednocześnie gasi pożar, odtworza systemy, odpowiada klientom i próbuje w pośpiechu udowodnić, że jednak „coś miała zabezpieczone”.

Wraz z wdrożeniem NIS2 kluczowe staje się nie to, co firma deklaruje, lecz to, co potrafi udowodnić. To bardzo ważna zmiana perspektywy. Spóźnione wdrożenie zwykle produkuje dokumentację odtwórczą, pisaną pod kontrolę lub pod klienta, a nie pod realne zarządzanie ryzykiem. Taka dokumentacja jest kosztowna i mniej wiarygodna.

Wymiar ubezpieczeniowy i finansowy

O dowody pytają także ubezpieczyciele i brokerzy, którzy przestają zadowalać się ogólnym zapewnieniem, że fir-

ma „jest zgodna”. Coraz częściej chcą zobaczyć procedury, daty ich przeglądów, wyniki testów bezpieczeństwa, ścieżki eskalacji i realne przypisanie odpowiedzialności.

Brak dokumentacji (zarówno operacyjnej, jak i normatywnej) to dziś nie tylko ryzyko kary finansowej, lecz także ryzyko gorszych warunków odnowienia polisy. Wyższa składka, węższy zakres ochrony, więcej wyłączeń, większy retencyjny udział własny albo trudniejsze rozmowy przy odnowieniu programu ubezpieczeniowego. W obiegu rynkowym pojawiają się już szacunki, że dobrze udokumentowana zgodność z wymaganiami może obniżyć koszt cyberubezpieczenia, choć skala oszczędności zawsze zależy od profilu ryzyka i historii szkodowej.

W wielu sektorach, zwłaszcza regulowanych, NIS2 rzadko działa w próżni i trzeba go czytać równoległe z innymi reżimami, w tym z RODO i DORA, a także z wdrożonymi wcześniej normami ISO – jak te z rodziny 27000. To oznacza, że późna decyzja o wdrożeniu NIS2 może powodować kolizje projektowe, powielanie kosztów i ryzyko budowania dwóch podobnych, ale niespójnych systemów zarządzania bezpieczeństwem. Najrozsądniejszym wyborem jest zinte-

growane podejście do systemów zarządzania bezpieczeństwem. Wymaga ono czasu na etapie wdrożenia, ale odzyskujemy ten czas przy incydencie: są jasne, spójne procedury i nikt się nie zastanawia, czy wyjąć z szuflady teczkę z napisem RODO, NIS2, a może ISO 27001.

Czy firmę stać na niewdrożenie NIS2?

Pytanie, które zarządy firm powinny sobie zadać, nie brzmi dziś: „Ile kosztuje wdrożenie NIS2?”, lecz: „Ile kosztowałyby nas miesiąc przestoju, utrata dwóch kluczowych klientów, awaryjne wdrożenie po incydencie i lata odbudowy zaufania i pozycji rynkowej?”. W wielu branżach to właśnie ta kalkulacja przesądza sprawę.

Kara administracyjna, którą dosyć łatwo policzyć, jest tylko częścią tej kalkulacji. Prawdziwy rachunek za niewdrożenie to koszty incydentu i przestoju, utrata reputacji po wycieku lub zakłóceniu usługi, utrata klientów i kontraktów w łańcuchu dostaw. Nie można zapominać także o droższym wdrożeniu awaryjnym, jeśli jest ono odkładane na później, gorszych warunkach ubezpieczenia, a także obciążeniu najwyższego kierownictwa.



PROSTO ZE STRASBURGA

Zasada „ne bis in idem” obowiązuje, ale możliwe jest osobne traktowanie różnych aspektów tej samej sprawy



Aleksandra Gliszczyńska-Grabias

adiunkt w Poznańskim Centrum Praw Człowieka Instytutu Nauk Prawnych PAN

W wyroku wydanym 9 lipca 2026 r. przez Wielką Izbę Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie Jesus Pinhal przeciwko Portugalii (skargi nr 48047/15 i 2276/20) ETPC orzekł, stosunkiem głosów 15:2, że nie doszło do naruszenia art. 4 Protokołu nr 7, czyli prawa do niebicia sądzonym ani karaniem dwukrotnie za ten sam czyn, znanego jako zasada „ne bis in idem”.

Skarżący był członkiem zarządu oraz wiceprzewodniczącym banku Banco Comercial Português (BCP). W latach 1999–2007, w ramach strategii mającej na celu zwiększenie kapitału akcyjnego banku, zarząd BCP stworzył system transakcji okrężnych z udziałem kilku grup spółek. Bank udzielił tym spółkom znacznych pożyczek, aby umożliwić im kupno i sprzedaż akcji BCP oraz innych spółek należących do grupy, wywierając w ten sposób wpływ na cenę tych akcji na rynku papierów wartościowych. Pomimo tej strategii, której ce-

lem było zwiększenie wartości akcji BCP, bank poniósł straty w wysokości prawie 590 mln euro. BCP usiłował to ukryć za pomocą różnych operacji finansowych, których nie ujmował w swoich sprawozdaniach księgowych. W następstwie złożonego zawiadomienia lisbońska prokuratura, Komisja Rynku Papierów Wartościowych oraz portugalski bank centralny wszczęły wobec skarżącego postępowania dotyczące różnych przestępstw oraz deliktów administracyjnych. Przed trybunałem w Strasburgu skarżący twierdził, że był trzykrotnie sądzony za te same czyny.

Co istotne, orzekając w tej sprawie, ETPC doprecyzował kryteria, które należy stosować przy zachowaniu właściwej równowagi między zapewnieniem skutecznego ścigania i karania wszelkich form przestępczości a poszanowaniem podstawowego prawa do niebicia sądzonym dwukrotnie za te same czyny.

Trybunał przypomniał, że art. 4 Protokołu nr 7 do Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności ustanawia podstawowe prawo gwarantujące, iż nikt nie może być ponownie sądzony ani ukarany w postępowaniu karnym za przestępstwo, za które został już prawomocnie skazany lub uniewinniony. Podkre-

ślił jednak, że jeżeli dane postępowania karne stanowią element spójnego systemu umożliwiającego w przewidywalny i proporcjonalny sposób objęcie różnymi postępowaniami odmiennych aspektów tego samego bezprawnego zachowania, tworząc spójną całość, wówczas osoba, której dotyczy, nie może powoływać się na prawo zagwarantowane we wskazanym protokole do konwencji. W niniejszej sprawie strasburski trybunał stwierdził istnienie związku zarówno pod względem merytorycznym, jak i czasowym pomiędzy trzema postępowaniami, które miały charakter „karny” w rozumieniu konwencji. Uznał, że postępowania te stanowiły element właśnie takiego spójnego systemu mającego na celu ukaranie różnych aspektów zarzucanych skarżącemu czynów. W związku z tym nie stanowiły one niedopuszczalnego powielenia postępowań „w tej samej sprawie”.

Dochodząc do tych konkluzji, europejscy sędziowie przywołali przy tym wcześniejsze orzecznictwo. Trybunał podkreślił, że w wyroku w sprawie Sergey Zolotukhin przeciwko Rosji uznał, iż art. 4 Protokołu nr 7 należy rozumieć jako zakazujący ścigania lub sądenia za drugie „przestępstwo” w zakresie, w jakim opiera się ono

na „identycznych faktach” lub faktach „zasadniczo takich samych” jak te, które stanowiły podstawę pierwszego zarzutu. Następnie, w wyroku w sprawie A i B przeciwko Norwegii, trybunał wyjaśnił, że art. 4 Protokołu nr 7 nie wyklucza istnienia systemów prawnych przyjmujących „zintegrowane” podejście do danego czynu naruszającego porządek społeczny, w szczególności polegające na prowadzeniu równoległych postępowań prawnych wobec tego samego czynu przez różne organy i dla różnych celów. Trybunał dodał, że należy zachować właściwą równowagę pomiędzy należytą ochroną interesów jednostki wynikającą z zasady „ne bis in idem” z jednej strony, a z drugiej – uwzględnieniem uzasadnionego interesu społeczeństwa w możliwości stosowania odpowiednio zróżnicowanego modelu regulacyjnego w danej dziedzinie. Innymi słowy, konieczne jest wykazanie, że poszczególne postępowania zostały ze sobą powiązane w sposób zintegrowany, tak aby tworzyły spójną całość.

W konsekwencji trybunał stwierdził, że w sprawie portugalskiej nie doszło do naruszenia art. 4 Protokołu nr 7 do Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności.



Drzwi (do zawodu prawnika) szeroko zamknięte

Obrona pracy magisterskiej trwa kilkanaście minut. Na miano prawnika pracuje się latami, a sukcesu w zawodzie nie mierzy się ani w lajkach, ani w subach

W lipcu na straganach mamy nadpodaż młodej kapusty, a na LinkedInie wysyp młodych magistrów prawa. Celowo piszę „magistrów prawa”, a nie „prawników”, bo czy są tymi drugimi, to się okaże w praniu (podążając za myślą bodajże prof. Wyrzykowskięgo). I wcale nie uzależniam nazwania ich prawnikami od tego, czy skończą aplikację, będą radcami, sędziami, adwokatami. Jak na mój gust mogą również programować aplikacje, pracować w urzędach, w działach prawnych korporacji. Grunt, żeby wykonywali obowiązki z kręgosłupami. Specjalnie piszę w liczbie mnogiej. Przyda się bowiem zadbać zarówno o ten, który boli, gdy za długo siedzimy przy komputerze, jak i ten, który powinien boleć, gdy robi się wiadomo kogo z logiki (prawniczej). Z bólem pierwszego trudno żyć, bez drugiego trudno spojrzeć w lustro. Przykład kilku polityków prawników pokazuje, że to raczej droga w jedną stronę niż podróż za jeden uśmiech, a mimo wszystko wciąż kusi.

Adept się szykuje

Jednak trzeba uznać, że moment oborny jest odświeżający. Na tę chwilę zdejmujemy się dresy. Tak, dresy, w których zacy potrafią przychodzić regularnie na uczelnię. Może to nie zdarza się wszędzie, ale zjawisko występuje w przyrodzie, co też powoduje kolizję z wyznawcami archetypu „Prawa Agaty” i tej drugiej, Magdy, co nie miała nazwiska, ale cholewki do niej smałał Paweł Małaczyński.

Niezależnie od uczelni – podczas obrony przychodzi czas na dobranie stylizacji. To dobrze, że doniosła chwila jest doceniana. Ba, czasami można odnieść wrażenie, że na przygotowanie ubrania magistrant przeznaczył więcej czasu niż na przygotowanie siebie. W myśl zasady, co nie dopowie, to dowygląda. Potem już tylko fotka na Instagrama potwierdzająca, że magister na pięć (co bywa równie często wysiłkiem egzaminowanego, jak i komisji egzaminującej). Hitem jest dobieranie stroju pod kolor okładki pracy, a ten – w przypadku pań – najlepiej, aby był różowy. Panowie zaś w środku prac zamieszczają kody QR z odnośnikami do nibyśmiesznych filmików. Najczęściej z podziękowaniami dla samych siebie. A potem? To już tylko w świat!

Utracona część

A ten nie jest łatwy, bo nie daje prostych rozwiązań. To, co kiedyś było jasne – kończysz aplikację, zaczynasz wykonywać jeden z zawodów prawniczych i zarabiasz sensowne pieniądze, zyskujesz prestiż i zaliczasz się do intelektualnej elity tego kraju – wcale już nie jest oczywiste. Zresztą część starszych mecenasów za tym tęskni, o tym wzdycha i daje temu wyraz, co potwierdzają relacje ze zgromadzenia krakowskiej izby adwokackiej. Wedle biorących w nim udział jeden z zasłużonych „zielonych”

wobec innych zgromadzonych chlapnął coś o zaśmiecaniu środowiska prawniczego przez otworzenie dostępu do zawodu. Adwokat podobno dostał oklaski i dopiero po interwencji kogoś z NRA złożył nie-przeprosiny w stylu, że jeśli ktoś czuje się urażony, to on przeprasza.

Jan Brzechwa – sam zresztą adwokat – popełnił dawno temu wierszyk dla dzieci o Kwoce uczącej innych dobrych manier. Może adwokatura powinna sobie o nim przypomnieć. Jeśli ktoś się poczuł urażony, najmocniej mi z tego powodu wszystko jedno.

Popraktukujmy w mediach

Coraz więcej prawników znajduje swoją przestrzeń w mediach społecznościowych (choć chęć dopasowania się do algorytmów nie zawsze idzie w parze z zasadami wykonywania zawodu). Jedni tańczą i śpiewają, inni pokazują normalne, acz wyjątkowe życie prawników, jeszcze innym te nowe media służą do zbliżenia się do celebrytów albo zawiązania głośnej koalicji przeciwko nim. Pozew może cementować relacje pełnomocnik–klient, a nawet wzniesć je do relacji „psiapsi”, z czym we wspomnianych mediach społecznościowych nikt się specjalnie nie kryje. Niektórzy myślą serdeczne relacje z serdelkami.

I to nas przywodzi do merytorycznej strony mediów społecznościowych, bo ta oczywiście też istnieje, choć najczęściej bywa w stanie spoczynku. Jeden z mecenasów zastanawia się retorycz-

nasów postanowił publicznie „zdemaskować” internetowego twórcę, który – choć nie jest aplikantem i, według dostępnych informacji, nie wykonuje zawodu prawniczego – przedstawiał się jako mecenas. Korzystając z internetowych zasięgów, miał prowadzić coś, co część środowiska określa mianem pseudokancelarii, a realizację zleceń powierzać rzeczywistym prawnikom jako podwykonawcom.

Internetowy mecenas odpowiada, że słowo „mecenas” nie jest przecież prawnie chronione. Ten drugi ripostuje, że nie chodzi o sam wyraz, lecz o wprowadzanie odbiorców w błąd i standardy wykonywania działalności, które – jego zdaniem – miały pozostawiać wiele do życzenia. Kto ma rację? To ostatecznie powinien ocenić sąd. Problem w tym, że internet, jak zwykle, już wydał wyrok: najważniejsze, że zasięgi się zgadzają.

Linia orzecznicza z chatu

W sprawie pracy dla prawników. Miłościwie nam panujące Ministerstwo Sprawiedliwości zaproponowało studentom po trzecim roku studiów możliwość pracy jako młodszy asystent sędziego. Z tym pomysłem powinno się stać dokładnie to, co radził Jan Paweł Adamczewski w serialu „1670”: „Zapiszmy go, aby nam nie uciekł, i myślny dalej”

/// Miłościwie nam panujące Ministerstwo Sprawiedliwości zaproponowało studentom po trzecim roku studiów możliwość pracy jako młodszy asystent sędziego. Z tym pomysłem powinno się stać dokładnie to, co radził Jan Paweł Adamczewski w serialu „1670”: „Zapiszmy go, aby nam nie uciekł, i myślny dalej”

nie – niby z inspiracji swoich licznych fanów i fanek – czym różnią się adwokaci od radców. Jego zdaniem ci drudzy lepiej unikają przypału (tak, to cytat). Nie muszę chyba pisać, jakiego koloru żabot nosił. Niby śmiesznie, a jednak smutno.

A skoro już o radcach mowa, ostatnio w jednej z grup dotyczących egzaminu zawodowego, gdzie posty można dodawać anonimowo, użytkownik o nazwie inspirowanej piosenkami z nadmorskich festiwali (i nie chodzi mi o Open’era) oferował swoją wejściówkę na ślubowanie dla osoby towarzyszącej za jedyne 1 tys. zł. Najwidoczniej żadna dziewczyna nie chciała iść z takim groszorem na ślubowanie. Apeluję jednak o wyrozumiałość: jest możliwość, że to największa kwota, którą bohater może zarobić w najbliższym czasie. Wiadomo przecież, że rynek bywa bezwzględny. W szczególności dla ludzi, którzy mają w poszanowaniu innych.

Środowisko zresztą ma dziś więcej problemów. Ostatnio jeden z mece-

kształcony jeszcze narybku prawniczy! Główne pytanie, które słyhać w kuluarach, brzmi: czy wobec tego linię orzeczniczą będzie kształtował ChatGPT? „Czas pokaże, czas pokaże”, jak orzekł narodowy poeta Zenek Martyniuk.

Zresztą to może nie byłoby takie złe? Nie tak dawno temu jedna z mecenasek pokazała w swoich mediach społecznościowych postanowienie NSA, w którym sędzia myli Radę Europy z Unią Europejską. Z litości nie napiszę, który. Wiemy jednak o nim to, że nie dość, iż nie doczytał podręczników, to w dodatku nie oglądał „Rancza”. Sam nie wiem, co gorsze.

Konkluzja może być jedna: bardzo szybko zakochujemy się w tytułach. Znacznie trudniej zaakceptować ciężar odpowiedzialności, który się z nimi wiąże. I tylko prawników szkoda, bo drzwi do dyplomu można otworzyć dyplomem, ale na autorytet trzeba pracować.



DR KAMIL STĘPNIAK

prezes Centrum Prawa Konstytucyjnego i Monitorowania Praworządności